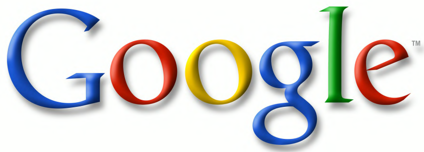





THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
·LIBRARIES·
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
ARTES · SCIENTIA · VERITAS
1817



WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

HISTORYA TROJAŃSKA

1563.

WYDAŁ

Samuel Adalberg.



KRAKÓW,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1896.

WSTĘP.

Jeden z najciekawszych a najmniej dotąd zbadanych odłamów literatury polskiej stanowią powieści i romanse wieku XVI i XVII. Są one niezaprzeczenie pierwszorzędnym materyałem do oceny ówczesnego poziomu kulturalnego społeczeństwa i pozwalają nam odgadnąć, jaką strawą duchową żyły i jakiej się niekiedy nawet domagały szersze jego warstwy, które nie mogąc zasmakować jeszcze w wykwintniejszej twórczości poetów rodzimych ani w ówczesnej literaturze naukowej, ani też posługiwać się literaturą łacińską dla nieznajomości tego języka, niemniej jednakże uczuwały potrzebę jakiejś rozrywki duchowej, a tę znajdowały w tak dziś niesłychanie rzadkich, bo ówcześnie chciwie chwytanych i wprost aż do zniszczenia rozczytywanych „Historyach". Powiadamy, że się ich nieraz domagano; a że nie jestto przesadą, widzimy choćby z przedmowy do pierwszej z tych powieści, a zarazem najwcześniejszej w języku polskim książki, historyi o Marchołcie z r. 1521, gdzie drukarz, Hieronim Wietor, w dedykacyi Annie z Jarosławia, kasztelance Wojnickiej, wyznaje, że „gdy częstokroć słudzy Twej Wielmożności, przychodząc do mnie, cni słudzy cnotliwej paniej, odemnie żądali, iżbych polskim pismem nieco wybijał. Gdyżem poczuł tak wielką żądzą tych twoich sług albo Wielmożności Waszej, nie mogłem się wstrzymać, bych w tem wdzięczności nie uka-

zał Wielmożności Waszej....“. Spowiedź to bardzo charakterystyczna, bo i na koła czytelników pewne światło rzucająca, a świadectw takich moglibyśmy i więcej przytoczyć. Wydawcy, chcąc się zastosować do upodobań czytelników, a nie znajdując u autorów krajowych odpowiednich dziełek polskich, uciekali się do tłomaczeń z łacińskiego, włoskiego, francuskiego, i innych języków, nie dając się nawet odstraszyć zbyt drastyczną treścią oryginałów, nie omijając np. głośniejszych utworów Bokkacyusza, co powodowało umieszczenie ich na indeksie (np. Historya o Barnabaszu i inne. Ob. *Index librorum prohibitorum* u Jochera III, 389—394) i gwałtowne ich prześladowanie. Książeczki te mimo to, a może właśnie dlatego, wielkiem cieszyły się powodzeniem i na ówczesną rodzimą twórczość literacką nie bez wpływu pozostały; nie brak naśladownictw, przeróbek, prozą czy poezyą, jak np. przeróbki Morsztyna z Bokkacyusza i t. p.

Niestety, pomimo względnego bogactwa tej literatury i licznych wydań poszczególnych dziełek, czasów naszych doszły zaledwie okruchy, i to nieraz w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Tem bardziej je cenić musimy i od zagłady dalszej uchronić. Komitet wydawniczy „Biblioteki Pisarzów Polskich“, nie pomijając i tej gałęzi literatury, dotąd parę już książeczek wznowił, a przedruk niniejszy otwiera nowy cały ich szereg, przeważnie z w. XVI. Nie będziemy zaopatrywali każdej z tych książeczek w osobne obszerniejsze wstępy albo studya. Prace takie, nie mówiąc już o tem, że rozmiarami przekroczyćby musiały udzielone nam ramy, byłyby z konieczności pracami przygodnemi i dorywczemi, jak przygodnem jest najczęściej kopiowanie samych unikatów, i zniewalałyby nieraz wydawcę do trzymania tych

kopii, gwoli przygotowaniu rozprawki, przez lata całe pod korcem, zamiast uprzystępnić je jak najrychlej całemu szeregowi pracujących i na warsztat literacki podać. Ograniczymy się podawaniem szczegółowych wiadomości bibliograficznych o każdem dziełku, lub ważniejszych dat z życia ich tłómaczów i wydawców, a natomiast najpilniejszą uwagę zwrócimy na możliwie jak największą dokładność samego przedruku, aby z pierwodruku najdrobniejszej nawet cechy językowego znaczenia nie zacierać, a gdzie powstanie wątpliwość: czy mamy do czynienia z językową lub pisowniową tylko właściwością oryginału, tam będziemy woleli i pisownię dawną zachować. Niejedna bowiem z tych książeczek więcej zastanawiać będzie językoznawcę niż historyka literatury, a chcielibyśmy, aby i pierwszemu, o ile się daje, przedruk za oryginał wystarczał.

Historya o zburzeniu miasta Troi należała w Polsce do poczytniejszych i rozpowszechnioną była nie tylko w przekładzie polskim, ale i w licznych odpisach łacińskich z dzieła Gwidona Columny, z którego niewątpliwie przekładu polskiego dokonano. W wieku bieżącym wiadomość o przekładzie polskim prawie że zupełnie była zaginęła, jeden tylko Wiszniewski (Hist. Lit. Tom VII, 210) wspomina, że natrafił na ślad istnienia przed r. 1592 polskiej „Historyi“; wiadomość tę czerpał prawdopodobnie z inwentarza po księgarzu Hübnerze. — Dziś znane są 3 egzemplarze „Historyi“, reprezentujące 2 a przypuszczalnie 3 jej wydania: egzemplarz najstarszy, drukowany u Wirzbięty w r. 1563 (bez kart końcowych; w posiadaniu Biblioteki Ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie), drugi (własność Biblioteki Jagiellońskiej) u tegoż w r. 1597 (egzemplarz kompletny) i trzeci bez tytułu i kart końcowych, znajdujący się

w cesarskiej Bibliotece publicznej w Petersburgu. W inwentarzu spadkowym po Unglerowej, zmarłej w r. 1551 (Ob. A. Benisa, Mater. do hist. druk. Arch. do dz. lit. T. VII, 41) znajdujemy też między innemi i *„Historia Sponssionis Troiae, exemplaria quatuor“*, wskazówka ta wraz z uwagą na tytule wydania z r. 1563: „teraz nowo drukowana“ świadczą, że istniało też wydanie jeszcze wcześniejsze. Ważnem jest pytanie: czy egzemplarz petersburski stanowi edycyę wcześniejszą od dwóch wyżej podanych, a znanych z daty wydań, lub późniejszą, czy też wogóle jest tylko defektowym dubletem jednej z dwóch edycyj. Ptaszycki (Ob. Upominek dla Orzeszkowej str. 488—491) to ostatnie podaje za pewne i egzemplarz petersburski poczytuje za dublet wydania z r. 1597. Sądzimy, że jestto niesłuszne i egzemplarz petersburski radzibyśmy uważać za trzecie z kolei wydanie „Historyi“. Zdanie nasze postaramy się opisem wszystkich egzemplarzy uzasadnić.

Wydanie z r. 1563, z którego niniejszego przedruku dokonano, w formacie małej 8-ki, liczy kart 78 (paru kart końcowych, jak już wyżej zaznaczono, brak). Przedmowa „ku temu co czyść będzie“ zaczyna się na odwrotnej stronie karty tytułowej i zajmuje stron 7, poczem na ósmej rozpoczyna się „Historya“. Kustosze: A_2, A_3, A_4, A_5, następują 3 kartki nieoznaczone i dalsze kustosze B_1 B_2 i. t. d. Książka kończy się na karcie K (szóstej), brak więc co najmniej dwóch kartek, gdyż K i K_2 nie mają odpowiednich kart K_7 i K_8. Druk gocki, czysty, wyraźny, korekta, względnie do objętości książki, staranna. Kolumna liczy wierszy 27, nie licząc tytulików nad kolumną każdą, z lewej strony „Historya“ a z prawej „Trojańska“. Nad kolumnami przedmowy czytamy „Przemowa“. Niektóre wiersze w egzemplarzu tym pod-

kreślone są starym wybladłym inkaustem np. na karcie D_3. Egzemplarz jest bez oprawy.

Wydanie II z r. 1597 nosi tytuł różny nieco w drobniejszych szczegółach od tytułu edycyi I, mianowicie: „Historya bárzo piękna | ucieszna | y káżdemu stánowi | ták Rycerskiemu iáko też y inszemu pospolitemu | iscie pożyteczna | gdyż w sobie osobliwych przykłádów má bárzo wiele. O zburzeniu á zniszczeniu onego sławnego á známienitego miásta y páństwá Troiáńskiego kthore dla iedney białeygłowy Heleny | ktorą był Alexánder syn Priámusá krolá Troiáńskiego uniosł | Grekowie ná on czás z wielkim krwie z obu stron rozlaniem uczynili. ☛ Teraz nowo drukowána. W Drukárni Mácieiá Wirzbięty, Roku Páńskiego 1597“. Format małej 8-ki, kart 83. Na odwrotnej stronie tytułu przedmowa „ku temu, co czytać będzie“ zajmuje stron 7, kustosze jak w wydaniu I; rzecz kończy się na karcie L_3. Na końcu przedmowy mały ornament drukarski; toż na końcu karty 82, a na ostatniej w ramce szyldzik drukarski Wirzbiety z literami M i W. Druk gocki, czcionki nieco zużyte, choć druk zupełnie wyraźny. Kolumna liczy wierszy 27, niektóre i po 28. Tytuliki u góry, jak w wydaniu I. Ostatnie 4 kartki nieco uszkodzone i podklejone papierem. Egzemplarz w nowoczesnej oprawie, bardzo starannie dochowany; niektóre karty, jak w edycyi I, również atramentem podkreślone.

Egzemplarz petersburski, oprawiony razem z Historyą o Gryzeldzie (w Krak. b. r. 8 mała, 36 str. bardzo drobnego, zbitego druku), nie posiada tytułu i końca, ma kart 77. Druk gocki; kustosze od A_2 do K_6. „Historya“ zaczyna się od karty A_2 wyrazami: „Pelias Tessaloński król w Peloponezie. . . . “ Egzemplarz ten więc różni

się od dwóch poprzednich brakiem wszelkiej przedmowy, gdy bowiem sama „Historya“ od A_2 się zaczyna, całości nie dostaje więc z początku jednej tylko karty tytułowej, której odwrotna strona zawierać wprawdzie mogła krótką do czytelników epistołę, ale nie siedmiostronicowy wstęp, znajdujący się w obu wydaniach. Brak więc przedmowy w egzemplarzu petersburskiem usuwa też identyczność jego z egzemplarzem biblioteki Jagiellońskiej z r. 1597 i pozwala pierwszy za odrębne wydanie uważać. Co do daty tej edycyi, to przyjęlibyśmy ją za najpóźniejszą, bo wiadomo, że zarówno dedykacye, jak i przedmowy, opuszczano w powtarzających się późniejszych wydaniach jednej i tej samej książki, gdy osoby, którym były dedykowane, już nie żyły, lub też gdy książki zbyt już były znane, aby zachwalającej przedmowy wymagały.Godnym zastanowienia jest też szczegół, że egzemplarze biblioteki Krasińskich i petersburskiej zdefektowane są na końcu w jednem i tem samem mniej więcej miejscu, t. j. tam, gdzie fabuła powieści się kończy; spostrzeżenie to poczyniliśmy i na paru innych książkach podobnej treści, co naprowadza na wniosek, że nie jestto dziełem przypadku tylko, lecz że dziełka te wydzierane bywały z opraw przez żądnych powieściowej lektury czytelników rozmyślnie w tem miejscu, gdzie wątek „Historyi“ się urywał i reszta mniej interesowała.

Zakończenie przedruku niniejszego uzupełniliśmy z wydania z r. 1597, od strony oryginału 162 włącznie (t. j. od wyrazów: „stało tak okrutne a obfite rozlanie krwie“) aż do końca t. j. str. 165. Pierwodruk nasz (mówimy o wyd. z r. 1563) język posiada gładki, potoczysty, choć miejscami zbyt powtarzający się. Wybitniejszemi osobliwościami gramatycznemi lub leksykalnemi nie wyróżnia się: zebraliśmy parę przysłówków nie-

znanych Lindemu na *e*, jak *duże* (str. 51), *rycerskie* (43), *zażgliwie* (66), kilka przykładów liczby podwójnej: *dwie przyczynie* (35), *obie stronie* (42, 69, 78), *dwie pannie* (55), trochę przysłów z nieznanymi waryantami; niejedno też ciekawsze zawiera słowniczek. W ogólności zaś formy gramatyczne są wszędzie takie, jakie w drugiej połowie w. XVI do reguł ustalonych należały. Nie wypisujmy tu przykładów, bo się z niemi na każdej stronicy książki spotkać można. Nie brak za to wahań się w używaniu różnych form jednego i tego samego wyrazu: obok *przystrzegać* czytamy późniejszą formę *przestrzegać*, obok *obawanie* — *obawianie*, *niczemny* — *nikczemny*, parę razy zamiast stale powtarzających się form: *miedzy*, *sie*, *abo*, *wszytko*, znajdujemy *między*, *się*, *albo*, *wszystko*. W przedruku niniejszym wahania się te pozostawiliśmy. — Pisownia książeczki dosyć jednostajna, w wielu wyrazach czysto fonetyczna, nie wyróżnia się niczem od innych druków Wirzbięty: *a* wyrażono przez *á*, *a* pochylone zaś przez *a*; *o* pochylone przez *o*; *c* w wyrazach jak *czo*, *ojczowski*, *wszysczy* oddane przez *cz*; *t* przez *th* (*przetho*, *kthora*, *thak*); *ż* przez *sz* (*tudziesz*, *poraszka*, *wrószka*); *ż* zam. *z* np. *cżas*, *obacżył*; *s* zam. *ś* (*jesliby*, *sliczny*); *s* zam. przyimka *z* przed spółgłoskami k, p, s i t. p. (np. *s ktorym*, *s pilnością*). Bardzo chwiejną jest pisownia imion własnych; znajdujemy często obok siebie pisownię: *Achiles* i *Achilles*, *Apolo* i *Apollo*.

Nadmienić jeszcze musimy, że wydanie drugie z r. 1597 nie jest tytułowem tylko, lecz że wydawca nie szczędził trudu, aby wydać edycyę uzupełnioną i poprawioną w całem znaczeniu tych wyrazów. Z dowodami tej staranności, a nieraz dobrej chęci wydawcy spotykamy się na każdej prawie stronicy: pomyłki

druku wydania I usunięto, wyrazy i zwroty mniej już zrozumiałe, lub wyszłe z użycia, zastąpiono nowszemi (np. *bajkam* zam. *klatkam*, *pewny* zam. *czysty*, *pilnowali* zam. *pilowali*, *czego świadkiem są wiele historyj* zam. *na czym są wiele historyj*, *starając sie o to* zam. *barzo o to stojąc*). Wiele ustępów przerobiono i zaopatrzono w zdania, a niekiedy okresy całe, objaśniające lepiej, niż wydanie I, bieg akcyi lub charakteryzujące osoby i czasy. W wydaniu I np. przedmowa kończy się wyrazami: „Ty i insze rzeczy zamykają sie tu, których dowiedzieć sie jest rzecz niemała i pożyteczna“, w wydaniu II zaś: „Ty i insze rzeczy zamykają sie tu, których dowiedzieć się i pilnie u siebie uważyć jest rzecz barzo potrzebna i pożyteczna, zwłaszcza tych złych a skażonych czasów naszych“; w wielu miejscach zmieniono też szyk wyrazów, słowem edycyę tę śmiało do najstaranniejszych w literaturze XVI w. zaliczyć można. Zamierzaliśmy pierwotnie różnice obu wydań w niniejszym przedruku zaznaczyć, ale wobec znacznych niekiedy waryantów, byłoby to z samych już względów technicznych niemożliwem, należałoby chyba całą książeczkę przedrukować.

Czy między egzemplarzem petersburskim a innemi są jakie większe odmiany tekstu, napewno stwierdzić nie mogliśmy, gdyż z pierwszego za mało posiadamy odpisów.

Ze znanych nam z tytułu a w bibliotekach polskich przechowywanych rękopisów „Historyi“ wymieniamy: 1) rękopis łaciński in folio „*Guidonis de Columna Historia belli Troiani*“ (na pergaminie) 2) rękopis łaciński z tymże tytułem pisany w r. 1344. Oba niegdyś własność Biblioteki Załuskich (dziś prawdopodobnie Biblioteki cesarskiej w Petersburgu). Wspomina o nich Janocki

(*Specimen catalogi codicum manuscriptorum Bibl. Załuscianae*, Drezno 1752). Katalog rękopisów biblioteki Jagiellońskiej Wisłockiego podaje 3 rękopisy „Historyi“ układu Columny z w. XIV i XV, mianowicie nr. 427 CC II 19; nr. 2120 BB V 12 (na str. 1—342); nr. 2193 BB V 9 (na karcie 1—182).

Pozostaje nam jeszcze wyrażenie szczerej wdzięczności Sz. Panu Prof. Dr. A. Brücknerowi za użyczenie nam z swej teki petersburskiej wiadomości o egzemplarzu trzecim „Historyi“ i Sz. Panu Zygmuntowi Wolskiemu, pomocnikowi bibliotekarza Ordynacyi hr. Krasińskich, za łaskawą pomoc przy sprawdzaniu kopii niniejszego przedruku i sporządzaniu podobizny kartki tytułowej.

Berlin, 29 kwietnia 1896.

Samuel Adalberg.

Hiſtoria bár-
zo piekna/ vcieſzna/ y kázdemu
ſtanu/ thák Rycerſkiemu iáko
tez y inſzemu poſpolitemu/ iſcie
pozyteczna/ gdyz w ſobie oſo-
bliwych przykłádow ma
bárzo wiele.

O zburzeniu á zniſzczeniu onego ſław-
nego á známienitego miáſthá y páń-
ſtwá Troiáńſkiego/ ktore dla iedney
białeygłowy Heleny/ kthora był Ale-
xánder ſyn Priamuſá królá Troiáń-
ſkiego vnioſł/ Grekowie ná on
czás z wielkim krwie z obu
ſtron rozlaniem/ v-
czynili.

Teraz nowo drukowána.

W drukárni Máciejá
Wirzbiety. Roku
1 5 6 3.

Ku temu, co czyść będzie, krótka przemowa.

Wiele jest ludzi uczciwych, dobrych a w naukach biegłych, którzy z dobrego obaczenia porzuciwszy na stronę próżne a marne starania tego niegruntownego wieku, udawają się na pisania i składania ksiąg, Rzeczypospolitej pożytecznych a pomocnych: czym jednak tę godność odnoszą, iż rzeczy znamienite, podziwne, użyteczne i potrzebne ludziom dla postanowienia a żywota dobrego sprawienia otwarzają i znaczą, jako ci zwłaszcza, którzy dzieje albo historye do rąk mało nie wszytkiemu światu za nowiny przesyłają. W których historyach, jako się co toczy, chcą to mieć, aby się tak każdy rządził i miarkował, gdyż historya na tym jest, aby abo czego dobrego nauczyła, abo od złego odwiodła.

Tych a takowych uczonych ludzi wielka zawsze potrzeba jest każdemu człowiekowi, któryby jedno na świecie [1]) co słusznie wiedzieć chciał i statecznie umieć. Jakoż sie jednak każdy z przyrodzenia ku temu, aby co umiał, garnie a rzeczy sie abo nowych abo dawnych wywiedzieć dopira. Na czym historyej imię wszytko sie zasadziło, iż i naukę w sobie niemałą ma i tak nowe, jako i stare dzieje wyprawia.

---

[1]) W pierwodr.: na świece.

Nie może tedy żaden człowiek lepszej nauki ku ugruntowaniu żywota swego naleść, jedno gdy historyą pozna a czytać będzie, z której ten pożytek weźmie, iż sie abo poprawi, gdy rzeczy dobrych, które w niej zawarte są, sobie nazbiera, abo więc drugiego nauczy, jakoby sie sprawować miał, gdy naukę z niej obaczy.

Ta tedy nauka a rzeczy nowych i starych wieść nie mogłaćby sie żadną miarą miedzy ludzi sama wynorzyć, aniby jej też sami ludzie mogli dostąpić, okrom ludzi tych, którzy sie historyami bawią a parają. I owszem, wszytko to, coby sie jedno na świecie miedzy ludźmi toczyło, zaginęłoby, jeśliby tego kto pisaniem swym w pamięć wieczną nie włożył, a ludziom pospolitym, mając na karcie, nie zachował.

Obaczmy a przedsię weźmimy świat, od Pana a Boga wielmożnego stworzony, tudzież wszytek tego stworzenia porządek i postępek i insze rzeczy: jakożby to kto poznać mógł, jeśliby o tym historyej nie miał a ich nie czytał albo nie słychał.

A przeto mądrze to Pan Bóg sprawił, iż ludzie takowe, którzyby byli ty sprawy jego popisali, wzbudził a na świat ku potrzebie ludzkiej wydał. Których ludzi od tego czasu, jako skoro świat jął sie poruszać, zawsze z przeźrzenia Bożego, aż do naszych tych ostatnich zgrzybiałych a zuchwałych czasów, dosyć barzo powstawało w narodzie każdym. I byli takowi zawsze tego pilni, aby postępki a sprawy, nietylko ludzi ale też i zwirząt[1]), wypisowali, dlatego, aby pamięć była a ludzie wiedzieli, co sie na świecie dzieje. A czynili to nietylko dla samej pamięci, ale nawięcej dla nauki, ku dobrych rzeczy naśladowaniu: to, co pisali, nazwali

[1]) W pierwodr.: zwirzat.

historyą, jakoby tych rzeczy, które sie miedzy ludźmi toczą, wieść a dowód.

Wszakże wżdy nie taka wieść, jaką pospolicie ludzie wszeteczni z płonnemi rzeczami a z niepewnemi nowinami sieją, która jest klatkam szpitalnym podobna, ale jako Cicero świadszy: skutek pamięci, światłość prawdy, czysty poseł starych rzeczy, czasów świadek, mądrości część niejaka, ludzkiego żywota źwierciadło i wyobrażenie i ku rycerskim rzeczam dokazowaniu i ku uwiarowaniu szkaradych wielka pobudka, co wszytko nie bez przyczyny. Abowiem ci, którzy historye z rozmaitych dziejów czynili, nietylko tego pilowali, aby porządek tej rzeczy, która nowa była, albo się działa, pisanim wypełnili, ale też przy tym nauki użyteczne i rozliczne dawali, aby każdy, czytając, nie tylko wywiadawał sie, ale zaraz ćwiczenie brał. Które pisanie wszelaką prawdą a pewnością osadzili, jakoby sie z rzeczą zgodzić mogło. W czym taki porządek chowali, aby zaraz pokazali to, czegoby sie kto trzymać miał, a czego uchodzić i chronić. Przeto nie bez przyczyny ty własności historyej przywłaszczamy, gdy jej ty cnoty przypisujemy, które na dwu rzeczach, mym zdaniem, usadzone są, iż abo ku pamięci należą, abo mądrości opatrznie nabyć pokazują; około czego historya nigdy nie omieszkawa, bo i na pamięć wiele rzeczy prawdziwie a gruntownie przywodzi, żeby każdy to, co sie kiedy działo, wiedział a poznał, i ma w sobie takie przykłady, z którychby sie człowiek abo na dobre zapomóc mógł, abo od złego zadzierżeć i pohamować.

Na czym są wiele historyj, które przedtym pisano dosyć dobrze, miedzy któremi ta też jest nie podlejsza o walce trojańskiej, którą Trojanie dla jednej

persony, na imię Heleny, żony Menelausa, książęcia jednego greckiego, którą był Alexander, syn Priamusa, króla trojańskiego, uniósł, mieli i długo wiedli, którą historyą iżem widział być prawdziwą i chędogą, przełożyłem ją na polski język, a to tą przyczyną przywiedziony, iż ma w sobie dosyć rzeczy godnych ku wiedzeniu, z których niemałe przestrogi i nauki może każdy wziąć. Czego sie snadnie domaca, gdy ją z pilnością czytać będzie. Wszakże to naprzód wiedzieć ma, iż Trojanie dwakroć walczyli i dwakroć też tracili. Walka ich pirwsza była z Herkulesem, który prze lekkość, którą był jemu Laomedont, król trojański a ociec Priamusów, wyrządził, bitwę stoczył, na której Laomedonta poraził, miasto zburzył, lud pobrał i córkę Laomedontowę, Hessyonę [1]), do Grecyej zaniósł. W której części nauk i przykładów jest barzo wiele, jako to sam obaczyć możesz, które nam dopomagają do tego, abyśmy też wiedzieli, jakobyśmy sobie z kim poczynać, abo co czynić i jako mieli. Wtóra część zaś jest, kiedy Grekowie dla żony Menelausowej, którą był uniósł Parys do Trojej, z ludem wielkim a ogromnym jechali: tam walczyli, Heleny dobywając, dotąd, aż i samego króla Pryamusa i dzieci pomordowali, miasto spalili i samo królestwo w niwecz obrócili. Która sprawa a upadek, zaprawdę, żałosny jest i ma w sobie ten przykład, iż Pan Bóg nie chce nigdy cirpieć złych a grubych ludzi; co nietylko tą porażką trojańską okazał, ale też i inszemi nierządnych ludzi niepowodami, które Pan Bóg dla cudzołostwa i nierządności srogo karać raczył.

Inszych przykładów jest też w tej historyej niemało tak ku mądrości, sprawiedliwości, męstwu, sławie

---

[1]) W pierwodr.: córki Laomedontowe, Hessyonę.

dobrej, czujności, miłości ojcowskiej, towarzystwa, układności, jako i ku zuchwalstwu, głupstwu, niesprawie, zawiści, zdradzie. A nawięcej obaczyć tu może, jako wiele zacnych a rycerskich mężów upadło: jedni w potykaniu, a drudzy dla panny, jako Achilles, jeden znamienity człowiek i mąż, którego nie w ufie, ale przy pannie zdradą zabito.

Ty i insze rzeczy zamykają sie tu, których dowiedzieć sie jest rzecz niemała i pożyteczna.





HISTORYA TROJAŃSKA.

Pelias, tessaloński król, w Peloponezie brata miał rodzonego, imieniem Ezona, a Ezon syna miał Jazona. Ten Pelias, iż żadnego syna nie miał, na którego po jego śmierci miałoby było królestwo przyść, zawsze sie bał tego brata swego, Ezona, aby mu czego złego abo sam, abo przez syna swego, Jazona, nie wyrządził. Jakoż to więc często sie przygadza, że brat brata, przyjaciel przyjaciela, krewny krewnego, sąsiad sąsiada dla państwa albo majętności, którąby jedno sam mógł odzierżeć a posieść, abo czym zdradzi, abo z świata zgładzi. O czym nam przykładów niemało ci, którzy historye piszą, w pismie swym napisali a zostawili.

Tej tedy zdrady a obłudności obawiając sie, Pelias często a gęsto jął nakładać z synem Ezonowym a synowcem swym, Jazonem, barzo o to stojąc, aby się kędy udał a zwiedził też którą krainę. I jął go na to namawiać, dokładając mu tego, żeby tym sobie dostać mógł dobrej sławy i wielkiego zawołania miedzy ludźmi rycerskiemi. Co jednak każdy rozumieć może, że tego Pelias nie czynił z umysłu a w prawdzie, życząc mu tej sławy, jedno, aby tak tym łacniej, zajechawszy daleko, abo na drodze zginął, abo wżdy kędy jaką szkodę popadł [1]), dla której trudnoby mu sie było do domu wrócić. Rozumiał i czuł to po Jazonie, że on będąc czystym mężem, udatnym a zachowałym, którego

[1]) Tak w pierwodruku.

tam w tym państwie każdy rad widział i swej chuci a posług jemu nie odmawiał, iż z tego łacno mógł zdradę jaką uczynić, abo go z królestwa wygnać abo zabić. Przeto, przekładając mu wiele rzeczy, namawiał go na jaką drogę daleką obłudnie, cześć a zawołanie mu winszując.

A iżby tym prędzej i rychlej na namowę przystał, ślubował go wyprawić tak, jakoby jedno mieć chciał.

Któremi słowy a wielkim winszowaniem ubieżany, Jazon przyzwolił łatwie jechać a szukać pochłuby jakiej, jedno wżdy tym obyczajem, jeśliby dobrą wyprawę od Peliasa miał i ktemu towarzystwo jakie dobre było.

Peleas tedy, aby to, czego pragnął, rychlej się sstało, wszytkimi dostatki opatrzyć go obiecał. I wnet rozkazał przyzwać cieśle, Argusa, któremu kazał budować okręt niewymownie wielki a szyroki; miejsce też naznaczył, kędyby miał jechać Jazon. Miejsce to było Kolchis w Poncie, gdzie panował Oeta, okrutnik a mężobójca wielki. U tego Oety był kościół Marsów sławny, w którym była skóra barania pozłocista, którą był Phrixus jeden, przyjechawszy tam, zawiesił i ofiarował Bogu Marsowi.

O tej skórze była taka wieszczba[1]), iż jeśliby ją jaki cudzoziemiec miał unieść, tedy zatym w ten czas Oeta miał śmierć podjąć. Dla czego Oeta, czując sie w tym, kościół on Marsów obwarował, murem otoczył, straż nad nim wielką a okrutną osadził.

Piszą tak niektórzy, żeby tam miał mieć około tego kościoła woły barzo ogromne, którzyby mieli parę

---

[1]) W pierwodr.: wiezdzba.

ognistą z gąb puszczać. Zaś też jakoby tegoż kościoła miał strzedz smok okrutny. Co sie nie tak zda prawda być, jako inszą rzecz przez to rozumieć może. Przez woły puchające ogniem straż okrutną, którą był Oeta przywiódł z Tauriki, bo z łaciny *taurus* wół sie wykłada, więc iż ona straż wielkie okrucieństwo nad gośćmi czyniła, zmyślono to, jakoby onego kościoła wołowie, puchający ogniem, mieli przystrzegać. Zaś co się tyczy smoka, któryby miał zawsze leżeć przy onej skórze, rozumie sie mężobójstwo a okrutność Oety, którą czynił nad tymi, którzy tam przyjeżdzali [1]).

Piszą tak o tym Oecie, iż był wielkim okrutnikiem a mężobójcą, a nietylko on sam, ale i żona i dzieci jego. Tak, jako ono mówią: jacy rodzicy, takie dzieci; nie daleko zawsze od jabłoni padnie jabłko. Miał ten Oeta żonę, Hekatę, niewiastę złą, sekutną a okrutną, której to była namilsza rzecz człowieka zabić, otruć a zagubić. Ta otruwszy ojca swego, Perseusza, osiadła królestwo Taurikę i, uczyniwszy to, zbudowała kościół Dianie boginiej, której ludzie ty, które truła a zabijała, zwykła była ofiarować, rozumiejąc temu, iż tą niecnotą miała swemu imieniu wielką sławę pozyskać.

Z tą żoną miał Oeta troje dzieci: Circe, Medea, Egialeusa, tak też niecnotliwe a łotrowskie, jako sami. Abowiem ta Cyrce w czarach a truciznach matkę przechodziła, męża swego trucizną otruła i, odzierżawszy królestwo, poddane okrucieństwem wielkim dręczyła. Medea także, jedno że wżdy nie tak okrutną była, lekkości ani śmierci człowieczej sie nie radowała i owszem, często sie więc za gośćmi do ojca przyczyniała i, aby

---

[1]) W pierwodr.: przyjedżdżali.

nad nimi okrucieństwa nie czynił, odwodziła. Dla czego, iż sie była ojcu sprzykrzyła, obaczywszy, iż jej szło o gardło, uciekła do kościoła Słońcu założonego.

To tedy i tak niesłychane a straszliwe okrucieństwo i morderstwo czując, Pelias, że w Kolchis panowało, jakoby był niewymownie rad, aby Jazon zginąć mógł, tak go barzo pilnie namawiał, aby przed sie drogę wziął na to tam miejsce, które ku temu słuszne a prawe było. Dla czego sie podjął dać mu wszytkę wyprawę i o wszytko sie postarać. A iż morzem miał jechać, okręt, w którym sie miał wieść, nie taki, jaki pospolicie zwykli byli ludzie na ten czas budować, ale dziesięćkroć większy i szyrszy dał mu nagotować, jakom pirwej powiedział, sławnemu cieśli Argusowi, od którego imię okrętu temu dali: Argo i ty wszytki, którzy na tym okręcie jechali, tak Jazona, Herkulesa, Kastora, Polluxa, jako insze, Argonautami przezwano.

Gdyż tedy ta wieść po wszytkiej Grecyej, jakoby jakie pożarze, rozżarzyła sie i o tym pielgrzymowaniu Jazonowym, drudzy ludzie rycerscy dowiedzieli sie, zwłaszcza ci, którzy też pragnęli sławy a zawołania jakiego, dobrowolnie sie do Jazona zjeżdżali, z umysłu chuć swą a stowarzyszenie swe jemu opowiadając, używali go w tym, aby je ksobie przyjął a zachował, tak żeby im było wolno przy nim jechać. Co Jazon obaczywszy, wielce sie z tego kochał, a tym, którzy mu towarzystwa pomóc chcieli, dziękował i wdzięcznie je ksobie przyjął. Które upewniwszy, dla rychlejszego zgotowania wybrawszy co celniejsze, odesłał do domów swoich, rozkazując im, aby sie co rychlej gotowali a śpieszyli. Było tych, co z nim jechać mieli, pięćdziesiąt i czterzej, ale co celniejszy ci, jako: Kastor, Pollux, Herkules, Telamon, Orpheus, Armenius, Atalanta.

Ci wszyscy, gdy już mieli wsiadać, dla lepszego porządku a poczciwości wybrali miedzy sobą starszego abo, jak to mówią, hetmana, imieniem Herkulesa, męża czystego, dowcipnego, sprawnego a bywałego, któremu polecili zwirzchność i rząd, aby on wszytko sprawował a rządził.

Nałożywszy tedy on okręt wszelakiemi potrzebami, tak spiżą, jako i inszemi rzeczami, które też ku obronie należały, sami wsiedli weń, żegnając krewne a powinowate swe, a nawięcej Pelissa, który [1]) je był wyprawił na tę drogę i namówił. Z czym odprawiwszy sie, rozpuścili żagle, odepchnąwszy sie od brzegu, bieżeli aż do Frigiej, gdzie dla odpoczynienia z okrętem u portu Simeontu stanęli; potym sami wszyscy, jako ich było niemałe wojsko, występowali na brzeg, gdzie jęli potrzeby swe na ten czas opatrować. Ludzie ziemie onej, widząc lud tak wielki, dziwując sie barzo temu, tak też i onemu ogromnemu a zbytnie wielkiemu okrętowi, jęli sie trwożyć jako z nieznajomego ludu a obawiając sie czego, dali znać królowi swemu, Laomedontowi, opowiedając mu, iż w dziwnym okręcie niewiedzieć co za Grekowie przyjechali, który u portu Simeontu postawili: musi być, że czego szpiegują. Król, skoro to usłyszał, jął sobą trwożyć, myśląc: coby z tym poczynać miał, uważając to u siebie, a rozumiejąc temu, żeby to niedobrze było, gdyby cudzy lud, a zwłaszcza Grekowie, mieli przy jego brzegach stawać a na nich przebywać.

Przyczyna pirwszej walki Trojańskiej.

A ma w sobie przykład głupiego a nieludzkiego człowieka. Rozgniewawszy sie tedy, król Laomedont

[1]) W pierwodr. mylnie: które.

z trzaskiem posłał do Jażona i do inszych, aby z portu jego zjechali, a gdzie indzie sie z granic jego przewieźli, a dalej na nich nie mieszkali. Czego jeśliby z dobrą wolą nie uczynili, poniewoli snadź i z lekkością muszą to uczynić. Jazon, Herkules i inszy, którzy przy nich byli, usłyszawszy to poselstwo, rozgniewawszy sie barzo, ciążyli to sobie, że im taką nieludzkość Laomedont pokazał, zwłaszcza cudzoziemcom, przeciw którym każdy zawsze sie uczciwie zachować ma. A zwłaszcza, iż oni, tam będąc, żadnego namniejszego z nich nic takowego niecudnego od nich nie potkało. Przeto je to barzo obrażało i niewdzięcznie to od króla Laomedonta, jako niebacznego, przyjmowali. Uważywszy to tedy u siebie, nie chcęcy sie nieobyczajnemu a sprosnemu człowiekowi przykrzyć ani przeciwić, gdyż ich jednak na ten czas z to być nie mogło, wsiadszy w okręt, acz z lekkością, która je od niego potkała, której wżdy, będąc ludźmi zacnemi a wielkiemi, cirpieć nie mieli, wszakże to na iny czas odłożywszy, jechali do Kolchis, gdzie ono runo albo skóra barania pozłocista była, dla której, żeby ją byli unieść mogli, żeglowali. Czego gdyby dokazali, tak rozumieli, żeby stąd wielkiej a znamienitej czci a sławy dostać mieli. Jakoż jednak tego dokazać przytrudniejszym było, gdyż tam wielka niebezpieczność była, dla okrucieństwa, zdrady a mordowania onego Oety, który tam mieszkał a to wszytko broił.

To tedy zwyciężyć, runo wziąć a unieść gdy umyślili Grekowie, przypłynęli do jednego brzegu, kędy był kościół Słońcu założon, gdzie ujrzawszy pannę piękną, imieniem Medea, córkę Oety, która była od niego uciekła, chroniąc się [1]) a bojąc okrutnego gniewu jego, Her-

---

[1]) W pierwodr.: chroiąc się.

kules i Jazon i inszy jęli z nią rozmawiać. A gdy ją ksobie przychylną być poznali, zwierzyli sie jej tego, iż do Kolchis jechali dla baraniej wełny, którąby unieść chcieli. Medea to usłyszawszy, mówiła, że żadną miarą tak sami tego nie dokażecie, aliżbyście mieli kogo, coby wam tam drogę przeprawił, a do tego kościoła, kędy ta skóra jest, przystęp uczynił. I jęła mówić Jazonowi: uczynię ja to, że tego runa łatwie dostaniecie, jeśli mi to przyrzeczesz a ślubisz, że mię weźmiesz za małżonkę sobie. Jazon na to barzo prędko przyzwolił, przyrzekając a ślubując ją za małżonkę wziąć.

Która zmowa gdy się sstała, Medea wsiadła z nimi; i jechali aż do onego kościoła Marsowego, który był od miasta Sybary, gdzie Oeta mieszkał, na siedmdziesiąt stajań. Gdzie przyjechawszy, z okrętu wyszli. Medea, iż tam była znajoma, szła do kościoła onego i, jako znajomej, wnet otworzono. A w ten czas Grekowie na straż uderzyli, pobili i skórę onę wzięli, z którą skokiem i z Medeą do okrętu wsiedli.

Oeta, gdy sie o tym gwałcie dowiedział, wnet z tymi, które na ten czas przy sobie miał, za Greki jechał, a poścignąwszy je, uderzył na nie. Ale Grekowie, jako ostrożni, Oetę porazili i we zdrowiu ujechali i przyjechali szczęśliwie do domów swoich.

Będąc tedy doma, na onę lekkość, którą im był Laomedont pirwszą drogą wyrządził, dobrze pamiętając, myślili o tym, jakoby sie tej lekkości pomścić mogli, zwłaszcza Herkules, którego to barzo dolegało, ciążąc to sobie przed swemi powinowatemi i inemi sąsiady. Na ostatek dobrze to u siebie uważywszy, udał sie na to, aby sie tego pomścić mógł i jechał do tych, o których rozumiał, prosząc, aby mu do tego pomoc dali. Napirwej do Sparty do Kastora a Polluxa, czyniąc rzecz

do nich około onej lekkości, która je spólnie od Laomedonta potkała, którą [1]) żeby mu oddał, inaczej nic jedno z ludem do Frigiej, tam gdzie panował, ciągnąć a prosząc, aby z nim jechali abo jaką pomoc dali, przekładając im to, że nietylko mnie ta sie lekkość sstała, ale i wam i wszytkiej na ostatek koronie greckiej, której koniecznie każdemu cnotliwemu synowi koronnemu milczeć a cirpieć sie iście nie godzi.

Kastor i Pollux, wyrozumiawszy chuć Herkulesowę, przystrzegając też dobrej sławy ojczyzny swojej, obiecali mu tego we wszystkim dopomóc. Odzierżawszy to u tych, jechał do Salaminy, do Telamona, prosząc go tymże obyczajem o pomoc na Laomedonta, króla trojańskiego, abo żeby sam jechał a pomógł mu mścić sie takowej lekkości, która wszytkę Grecyą przezeń potkała. Telamon, widząc rzecz słuszną a przystojną każdemu o lekkość swą z nieprzyjacielem [2]) czynić, nie chciał mu sie z tego wymówić. Potym do Peleusa i Nestora jechawszy, prosił, aby mu tego chutliwie dopomogli, którzy mu sie też z tego nie wymawiając, we wszytkim, tak jako na nie przynależało, ofiarowali.

Wyrozumiawszy tedy Herkules wolą a chuć tych wszytkich, których ku takowemu towarzystwu używał a prosił, natychmiast piętnaście okrętów ku takowej potrzebie godnych gotować rozkazał, ludu też służebnego co nawyborniejszego, co jedno mógł mieć, nazbierał a popisał. A gdy czas naznaczony przyszedł, którego sie już wsiadać gotować mieli, do tych wszytkich, którzy mu sie i z ludem swym byli przyobiecali, listy rozesłał, dawając im znać, aby sie już ku takiej pilnej potrzebie zjeżdżali. Wszyscy ci, wespół zjechawszy sie,

---

[1]) W pierwodr.: która. [2]) W pierwodr.: z nieprzyjacilem.

nic nie mieszkając, do Frigiej sie i z ludem puścili. A przypłynąwszy do Sygeum w nocy, Herkules, Telamon, Peleus z okrętów wojska swe wywiedli, zostawiwszy przy nich dla jakiej przygody Kastora, Polluxa i Nestora.

A tedy w ten czas ludzie onej krainy, dowiedziawszy się o takim zastępie greckim, opowiedzieli to panu swemu, Laomedontowi, iż wiele okrętów greckich do Sigeu przypłynęło. Laomedont to obaczywszy, zebrawszy ludu jezdnego, co na prędce być mogło, z gniewem do morza przybieżał: potkał sie z Greki. A Herkules w ten czas przyciągnął był do Ilium miasta, albo, jeśli chcesz, do Trojej, bo to miasto dwoje przezwisko miało; zwano je pirwej Troja, od Trosa, syna Eurichtoniusowego. Ten, iż to miasto mało nie wszytko po śmierci ojca swego zbudował, nazwał je Troją od swego imienia Tros. Potym zaś, gdy nad tym miastem panował Ilus, imię to miasto wzięło Ilium. Do tego tedy Ilium Herkules z wielkim ludem przyciągnął i jął kniemu szturmować.

Mieszczanie tego miasta, iż sie nieprzyjaciela nie spodziewali, nie wiedzieli w niebytności pana swego, Laomedonta, jakoby sie bronić mieli; posłali do niego do morza, aby co rychlej na pomoc przyjechał. Niż Laomedont przyjechał, miasta Herkules dobył, stłukł, wybrał, ludzie pomordował i Hessionę, córkę królewską, wziął i odjechał precz.

Na drodze już będąc, trafił sie z Laomedontem, z którym gdy bitwę stoczył, poraził i zabił.

Przyjechał tedy Herkules do swoich z wielką radością a z plonem znamienitym. Tam gdy ten łup Herkules dzielił, Hessionę, pannę, Telamonowi darował prze cnotę a męstwo jego, iż w ten czas, gdy miasta Trojej

dobywali, Telamon napirwej niż kto inszy w miasto sie był werwał. Potym, gdy wszytko rozprawili, pomściwszy sie krzywdy swej, wrócili sie do Grecyej.

Cóż sie potym działo. Dano wiedzieć Priamusowi, który był z ludem we Frigiej, iż ojca zabito, poddane pobrano, drugie pomordowano i łup wielki wyniesiono, Hessionę, siostrę, wzięto i insze dzieci pobito. Priamus, gdy tę żałosną nowinę usłyszał, barzo z tego żałosnym był. A iż sie tego na ten czas nad Greki pomścić nie mógł, bo ich daleko było szukać, wrócił sie do Ilium miasta, które byli stłukli a zburzyli Grekowie, a to i ze wszystkimi inemi dziećmi, jako: Hektorem, Helienusem, Troilusem, Alexandrem albo Parisem, z Deiphebusem, a córkami: z Andromachą, Kasandrą i Polixeną. Miałci też Priamus i insze dzieci, ale z niewłasnych żon, dla czego je tu opuszczam i nie wymieniam, bo ich też nie miano za dzieci królewskie.

Gdy tedy przyjechał Priamus, nalazł ano wszytko pokażono, połupiono, wybrano, na co patrząc, bez wielkiego żalu być nie mógł. Ale, iż temu rozumiał, że samym żalem a smutkiem pomścić sie śmierci ojca swego, Laomedonta, nie mógł, tudzież też inszych szkód, wszakże przedsię myślił, jakoby tych szkód a lekkości nad Greki kiedy sie pomścić mógł. A przeto napirwej samo miasto Ilium znowu niemal zbudował, wielkimi, wysokiemi, mocnemi a miąszszemi mury obtoczył i służebnym ludem osadził, aby zaś prze niewiadomość jaką nie było pogwałcone, jako sie było sstało nie tylko z miastem, ale i z ojcem Laomedontem, który w wielkiej nieostrożności a bezpieczeństwie będąc, od Greków jest zabit i miasto skażone. Tego sie tedy obawiając, Priamus wszytko naprawił a znowu pobudował i obwarował. Abowiem, opra-

vując Ilium, pałac abo zamek, na którym by sie am osieść mógł, zbudował, w tym zamku Jowiszowi :ościół założył, miastu brany uczynił tak kosztowne , mocne, które przezwał Antenorida, Dardania, Ilia, 3cea, Katambria, Troiana. A gdy już to miasto tak prawił, pobudował i osadził, czasu słusznego patrzał, ;dyby sie miał szkód a lekkości, które mu byli poczyuili Grekowie, mścić. Ten czas gdy przyszedł, wszytkich lzieci swych do siebie wezwawszy, o tej swej szkodzie , zelżywości jął z nimi rozprawiać, powiedając im, że ıic lepszego nie najduję, miłe dzieci, jedno do Grecyej osłać a o ty szkody z Greki, aby je nagrodzili, mówić, nadto, aby Hessionę, siostrę moję, wrócili i insze zeczy. Czego jeśliby nie uczynili, więc mieczem a zbrojną ęką na ostatek to od nich pobrać i do domu przynieść. Vypowiedziawszy to, rzekł, iż moja wola jest, posły do Frecyej posłać, przeto dobrzeby, aby który z was z tym oselstwem jechał.

Gdy tedy miedzy sobą około tego radzili, kogoby pośrzodku siebie tam wysłać mieli, Priamusowi sie ıntenor podobał: tego wybrał, i, aby sie do Grecyej echać gotował, rozkazał. A przeto Antenor, z przyzwoeniem wszytkiej braciej, legacyą wziął. Priamus mu edy rozkazał, aby pany greckie zjeździł, z nimi imieiem swoim i inych krewnych a przyjaciół mówił, aby Iessionę wrócili a szkody aby im nagrodzili. Zatym ıu rozkazał wszytki potrzeby na drogę gotować. A gdy gotowano, wysłał Antenora w okręcie.

Puściwszy sie tedy Antenor, przypłynąwszy do Iagnesy, do Peleasa stąpił, będąc tam przez trzy dni, ;dy przyszło, że poselstwo sprawował, prosząc a żądaąc o przywrócenię Hessiony. Peleus, usłyszawszy to,

rozgniewał sie na Antenora, powiedając: że ja na to nigdy nie przyzwolę, aby ją wam kiedy wrócić miano. I kazał mu wnet od siebie z domu wyjechać. Antenor tedy z lekkością od niego musiał wyjechać. Od tego wyjechawszy, długo nie mieszkając, jechał do Salaminy, do Telamona, u którego była Hessiona, do którego sprawował poselstwo w ty słowa: król trojański, Priamus, wiedząc u ciebie o siestrze swej, przysłał mię do ciebie, żądając, abyś mu ją posłał, abowiem sie to nigdy nie godzi, aby kiedy królewna u kogo niewolstwo cirpieć miała. A przeto, iż ją ty masz, ciebie żądam, abyś ją wydał. Telamon, gdy to usłyszał, Antenorowi tę odpowiedź dał: iżem ja Priamusowi w tym nie winien, iż mam Hesionę; odzierżałem ją za swym rycerstwem, dla czego jej nie tylko tobie, Antenorze, ale i żadnemu nie wydam, a na to, aby więcej u niego z taką nowiną nie bywał, a co rychlej precz wyjeżdżał. Antenor, widząc, iż mu poselstwo nie kmyśli idzie, odjechał od niego. Ale chcąc jeszcze szczęścia pokusić, ciągnął do Sparty, do Kastora i Polluxa, prosząc tymże obyczajem o Hessionę.

Na co mu krótką odpowiedź dali, powiedając, iż ociec Priamusów, Laomedont, pirwej nam lekkość wyrządził, której my, mszcząc sie, dostaliśmy przez miecz słusznym obyczajem, której żadną miarą nie wydamy; i kazali, aby Antenor, nic nie odzierżawszy, precz jechał.

Antenor, nie wiedząc co dalej czynić, jechał jeszcze na ostatek do Nestora, który, złajawszy, sfukawszy, powiedział: jakoś ty tu śmiał do Grecyej przyjechać o Hessionę prosić, gdyż przodkiem Grekowie od Trojanów wielką zelżywość wzięli. Przeto Antenor, widząc iż źle, Hessiony wrócić nie chcą, jeszcze grożą, sromocą, wró-

cił sie do domu, do Priamusa. Gdzie przyjechawszy, wszytko, jako sie co działo, jako go który pan grecki odprawił, jako od nich wielką zelżywość wziął, wypowiedział i radził, aby Priamus Hessiony dobywał mieczem, bo jej inaczej dostać nie może. Priamus dziwnie był rad Antenorowi, iż sie nawrócił, ale gdy mu to rozpowiedał, barzo był nierad. Dla czego, chcąc co dobrego o tym postanowić, kazał sie znidź synom i powinowatym swym, jako Antenorowi, Eneaszowi, Anchizesowi, Ukalegonowi, Talantowi, Lampotowi, Pantusowi, Troilusowi, Hektorowi, Alexandrowi, Helenusowi, Deiphebusowi i inszym wszytkim dzieciam, które miał z miłosnicami. Którzy gdy sie zeszli, jął mówić przed nimi o wielkiej ciężkości swej a lekkości, którą popadł od Greków, gdy do nich Antenora słał w poselstwie, aby mu siostrę Hessionę wrócili, na którym poselstwie Antenora zelżyli i zesromocili, skąd z lekkością, nic nie dostawszy, uježdżać musiał. I jął im mówić, aby mu radę dali, coby na ostatek z tym poczynać miał. W tym tedy opowiedział im wolą swą, mówiąc: iż już nic inszego lepszego nie baczę uczynić, jedno lud do Grecyej posłać, a Hessionę, siostrę moję, i ine rzeczy gwałtem wziąć. Zaczym jął napominać nietylko syny swe, ale i insze pany trojańskie a powinowate, aby tej lekkości, którą wzięli od Greków, nie lekce sobie ważyli, ale żeby sie jej mścili, żeby potym Grekowie pamiętali, co komu wyrządzać.

Gdy tedy nakłonione inszych umysły ku sobie obaczył, do synów sie obróciwszy, mówił, aby sie w tym sami dobrze stawili a mężni pokazali, a zwłaszcza Hektora, tego nawięcej pobudzał a podwodził, jako starszego. Który to ojcu ślubował, że sie nad Greki wszytkiego pomścić miał, jako śmierci Laomedontowej, Hes-

siony i inszych rzeczy szkodliwych. Zatym sie inszy jęli poruszać a ojcu sie chuciami swemi ofiarować; Alexander albo Paris jął napominać, aby okręty gotowano, któreby do Grecyej z ludem posłać miano, w czym sie przedniejszym a chutliwszym ofiarując, aby jedno Priamus chciał, tam jechać przyzwalał, tusząc sobie zwycięstwo z wiela przyczyn, a nawięcej, że mi tego i bogowię dopomogą, bo niedawno polując w lesie Ida, przez sen widziałem boga Merkuriusza, który mi był przywiódł Junonę, Wenusa i Minerwę i to na mię wzdawał, abym je rozsądził: któraby z nich nagładsza była. Co gdym wskazał na Wenerę, obiecała mi to, iż mam mieć żonę z Grecyej a tu ją sobie przynieść do Trojej, któraby tam nakraśniejsza i nagładsza była. A tak, iż to mam objawienie, rozumiem, iż mi sie to teraz powiedzie i poszczęści. Zaczym też to mogę sprawić, iż i Hessionę wymogę i przyniosę.

Priamus przystał na to, spodziewając sie tego, żeby Wenus Alexandrowi miała pomagać, a we wszytkim poradną być. Deiphebus też ku temu przyzwolił, bo mu sie porada i umysł Alexandrów wielce podobał. Przeto Priamusowi radził, aby okręty z ludem do Grecyej posłał, mając i twirdząc to za pewne, żeby Grekowie w ten czas mieli wrócić Hessionę i za szkodę uczynić dosyć. Ale Helienus z niejakiej wróżki a praktyki jął odradzać i napominać Priamusa, aby Parisa do Grecyej nie słał, abowiem, gdyby tam jechał a stamtąd do Trojej żonę sobie przyniósł, tedyby ostatnia była klęska [1]) państwu trojańskiemu, żeby i Troją zburzono, wywrócono, Priamusaby zabito, Hekubę i insze dzieci zabrano.

---

[1]) W pierwodr.: kleska.

Troilus zasię, młodszy brat, ganił Helienusowę radę, zowąc praktykę fraszkami a niczemnemi rzeczami, iż był sam serca czystego, rycerskiego, równie takiego przyrodzenia jako Hektor, radził, aby bitwą a walką Hessiony Priamus dostawał a z wróżki sie Helienusowej nie strachował.

Priamus tedy, dobrze sie na to z syny i z powinowatemi swemi poradziwszy, kazał Alexandrowi do Peony wyjechać, aby tam służebnych naprzyjmowali a lud do siebie przyzwali, z któremiby co dobrego o tym uradzili. Insze syny swe także napominał, aby w tym porządni byli, żeby starszych młodszy słuchali a wolą ich aby czynili. Pokazując a rozwodząc im to, jakie krzywdy wespołek z nimi od Greków cirpiał, dla których Antenora był pirwej do Grecyej słał, aby Hessionę wrócili, szkody nagrodzili, w czym Antenora sromotnie odprawili. Dla czego na ostatek podobało mu sie Alexandra posłać z ludem, któryby lekkości tych wszystkich mógł sie pomścić. Antenorowi w tym wystąpić kazał, a jakoby sie w Grecyej miał, kazał przed wszytkimi powiedzieć. Antenor krótko wszytko wypowiedział i radził, aby tego nie przestawali, co umyślili, a co rychlej do Grecyej posłali, a gwałtem Hessionę wzięli, a Greków przykarali.

Priamus, gdy Antenor rzeczy dokonał, jeszcze nie kwapiąc sie, uczynił rzecz tymi słowy: jeśliby sie to komu nie podobało, niechajby wystąpił, a umysł i wolą swą nam opowiedział. Tedy Pantus wystąpiwszy, Priamusowi i inszym jął oznajmiać ty rzeczy, które od ojca swego, Euforbiusa, słyszał, iż jeśliby Alexander z Grecyej żonę sobie przyniósł, ostatniaby szła za tym na państwo trojańskie porażka i wiecznieby Troja była zburzona i zniszczona i radził, aby tego poniechali,

dokładając tego tym: iż pożyteczniej i lepiej doma w próżnowaniu, w pokoju mieszkać, niż przez zaburzenie a zamieszanie wolność utracić i z bezpieczeństwa przyść w niewolą. Jakoż jednak prawda jest, gdyż zgodą nawięcej wszytki rzeczy rostą a kwitną, a niezgodą schną a płonieją i martwieją. Czego gdyby byli Trojanie przystrzegali, zdrowie i majętności swe, mym zdaniem, w caleby byli mieli, a nigdy ich nie stradali. Pantus tedy, czując to, iż lepszy był Trojanom pokój, odradzał i odwodził Priamusa od wolej tej, którą byli na to usadzili, aby Alexandra do Grecyej posłali.

Ale mało nie wszyscy Pantusa wzgardzali, radę jego niepożyteczną a nikczemną być rozumieli. Pospolity człowiek, który za Priamusem, jako za panem, stał, Pantusowi sie sprzeciwił, mówiąc: iż ty Pantusie, umysł a wolą Priamusa, pana naszego, wzgardziwszy, radzisz na to, co nie jest z poczciwością jego ani z pożytkiem. Wszyscy tedy, obróciwszy sie do króla, jęli mówić, aby sie nie dał Pantusowi uwodzić, ani z wolej swej zbijać i owszem: czyń, coś raz umyślił a przed się wziął. Powiedział tedy Priamus, że tę wolą miał, aby posłał okręty z ludem do Grecyej. Co gdy inszy dobrą a użyteczną rzecz być zawołali, Priamus kazał okręty robić, a tym, których miał wysłać, gotować sie rozkazał. Co gdy czynił Priamus, wszyscy, chwaląc, przyzwalali, mówiąc: nic nie trzeba Priamusowi w nas wętpić, dopomożym mu tego chutliwie a dobrze, by to jedno czynił, co umyślił czynić.

Priamus jął im dziękować wielce i z nimi sie z rady rozszedł, a ty, którzyby do okrętów drzewo gotowali, posłał do lasu Idi. Hektora też, starszego syna a wielkiego męża, posłał do Frigiej, aby wojsko zbierał.

Kasandra w ten czas, gdy usłyszała o tym umyśle a woli ojca swego, jęła wnet przepowiedać o tym, co miało potkać Priamusa, jeśliby okręty do Grecyej z ludem posłał, równie co Helienus abo Pantus mówili. Której mowa, jako i ich, u Priamusa żadnego miejsca nie miała. I owszem, na wszytko nic nie dbając, kazał co narychlej okręty gotować.

Potym, gdy już niemały czas temu wyszedł i okręty też już niektóre gotowe były, Alexander i Deiphebus z ludem też przyciągnęli; ci, aż wszytko było gotowo, nieco oczekawali. A gdy czas wsiadania przyszedł, Priamus na osobliwe miejsce ze wszystkiemi wystąpił, ludu onemu, który miał do Grecyej ciągnąć, jął przypominać, aby w tym stale, wiernie a sprawnie sie chowali, na co ciągną a wyjeżdżają, winszując im zdrowego a szczęśliwego nawrócenia. Nad tym ludem tedy Alexandra przełożył, z którym posłał Deiphebusa, Eneasza, Polidamanta, rozkazując Alexandrowi, aby pirwej do Sparty jechał, Kastora a Polluxa nawiedził i prosił ich, aby to Telamon uczynił, żeby Hessionę wrócił. Czego jeśliby sie zbraniali, aby wnet przez posła dawał znać, żebym potym ludu więcej posłał.

Odprawiwszy je tedy tak, Alexandra pożegnał. A Alexander, wstąpiwszy w okręt, jechał do Grecyej, wziąwszy z sobą tego przewoźnika, z którym też Antenor przed tym jeździł. Przeto będąc już na drodze, gdy do wyspu Citerei dojeżdżał, z Menelausem, panem jednym greckim, mężem Heleny, który do Nestora do Pilu jechał, potkał sie. I Menelaus, skoro Alexandrowe okręty uźrzał, dziwował sie, gdzieby ich tak wiele szło. Obadwa, tak Menelaus, jako i Alexander, potrafiwszy sie, na sie pojrzeli, nie wiedząc kędyby kto jechał. Kastor a Pollux, panowie greccy a bracia rodzeni, do Kli-

temnestry jechali, wiozące z sobą Hermionę, wnuczkę swą a córkę Heleninę. W ten czas było święto w Argis, kędy Alexander do wyspu Citereu przyciągnął, gdzie w kościele Wenery i Diany swe nabożeństwa sprawował, jako ofiary i insze pogańskie sprawy.

Ci, którzy tam na tej wyspie mieszkali, dziwowali sie barzo tym okrętom, dla czegoby ich tak wiele przystąpiło, i pytali tych, którzy około Alexandra byli, coby to w tym było, a czemuby w tak niemałym poczcie okrętów i ludzi przyciągnęli. Alexandrowi słudzy odpowiedzieli, że do Kastora a Polluxa w potrzebie jedzie, dla czego potrzeba było, aby z sobą dla potrzeb swych miał tyle ludu i okrętów.

Tego tedy czasu, gdy Alexander na tej wyspie był, stało sie, Helena Menelausowa, żona pana a książęcia możnego i zacnego, była w Grecyej w mieście jednym, niedaleko tego wyspu Citereu, barzo urodziwa, gładka a śliczna, tak że jej równia snadź nigdzie nie było.

Tej gdy powiedziano, kiedy Alexander był na wyspie, o przyjechaniu Trojanów i jako ich wiele było, a jako kosztownie i dobrze a nawięcej o Alexandrze samym, iż był gładkim, krasnym, urodziwym, pięknym, owa nadewszytko nawięcej jej Alexandra chwalono a zalecano, bo jednak było o czym powiedać albo kogo zalecać, gdyż nie inaczej mamli to powiedzieć, jako Absalon, syn Dawidów, we włosy dobrze stał, tak Alexander, syn Priamusów, w gładkość i w krasę. A przeto ta powieść a zalecanie Alexandra tę to Helenę barzo zjęło, tak że o nim zawżdy myśliła i już jej barzo zawiercił w głowie, choć go jeszcze nie widziała. I wnet, jako wżdy będąc człowiekiem, a jeszcze ktemu białą głową śliczną i gładką, chyciła sie powieści o gładkości

a urodzie Alexandrowej, tak iż nic inszego nie myśliła, jedno żeby go mogła widzieć a z nim mówić. Dla czego, iż był Alexander na wyspie namienionym, szła do miasteczka, które zwano Heleno, i przeszła aż do morza, gdzie był kościół Diany i Apolina, kędy była umyśliła nabożeństwo swoje stroić. Co gdy Alexandrowi dano wiedzieć, iż Helena do morza przeszła, o której gładkości i urodzie też troje dziwy słyszał, jakoby był rad, aby ją mógł widzieć. A tak sadząc sie na gładkość swą i w niej nieco ufając, zgotowawszy sie, wyszedł tam na to miejsce. I przyszedszy, jął sie przechadzać z nienagła, tak żeby ją jedno mógł oględać.

Co gdy uczynił Alexander, Helenie powiedziano, iż do miasteczka przyszedł ten, któregoś pragnęła widzieć. Helena, to usłyszawszy, wyszła. A skoro jedno na się weźrzeli, wnet, zapaleni nierządną miłością, rozmiłowali sie siebie. Abowiem, jako grecki wirsz świadszy, iż z widzenia roście miłość. A przeto Alexander, gdy Helenę taką obaczył, że jej w gładkość równia nie było, jął sie jej tak barzo, że mu sie w serce wkradła. Zaczym nic inszego nie myślił, jedno żeby ją jako mógł mieć, dostać a unieść.

Helena także, widząc młodzieńca urodziwego a gładkiego, wszytkę swą myśl ku niemu skłoniła, choć tajemnie, jako biała głowa, która sie każda nie rada z umysłem a wolą swą otwarza, jedno gotowego czeka, wszakże wżdy to, co Alexander myślił, tego też ona pragnęła.

A przeto, gdy sie wespół zeszli, pobywszy nieco z sobą, zmówili sie na to, aby precz wyjechali, przyrzekszy mu, że z nim jechać miała, a męża Menelausa opuścić. A przeto Alexander, zmówiwszy sie tak z nią,

rozkazał okręty mieć pogotowu, tych też, którzy z nim jechać mieli, napominał, aby sie na pieczy mieli.

Chcąc tedy Helena zmowie swej dosyć uczynić, nagotowała sie ze wszystkim, jako z skarby wielkimi i z tymi, którzy mieli wolą z nią jechać. Co gdy tak było, Alexander w nocy okręty od brzegu odepchnąć rozkazał, a potym Helenę według zmowy z kościoła wziął i kościół złupił, w którym znamienitych skarbów nabrał i białe głowy insze, które też tam były, i ine ludzie pobrał i w okręty wsadził.

Mieszczanie onego miasta, gdy ten gwałt obaczyli, że Helenę biorą, rzucili sie do zbroje, chcąc ją odbić, ale temu nie mogli dosyć uczynić, bo Alexander miał ludu dosyć dobrego, którym ony mieszczany przemógł. I puścił sie z tym wszytkim ku domowi, mnimając, aby sobie w tym cnotliwie począł, i postąpił ano dosyć łotrowskie, jako to więc bywa, kiedy kto komu własną żonę uniesie, który uczynek zową cudzołostwem; jakoż, jednak i Alexander karania za to nie uszedł, co będziem mieć dalej.

Żeglując tedy Alexander na morzu, przyjechał do portu Tenedu, gdzie dla frasunku Heleninego, iż ją nieco ten uczynek był poruszył, trochę zmieszkał, ciesząc ją swemi łagodnemi słowy a jedwabnemi namowami. A w ten czas, gdy sobie odpoczywał, z onego miasteczka, skąd ją był uniósł, dano skokiem znać do Pilu Menelausowi, mężowi jej, iż Alexander, syn króla Priamusa trojańskiego, będąc sam, Helenę ukradł, insze panienki pobrał, skarby wyłupił i gwałt wielki uczynił. Menelaus, jako na ten czas doma nie był, zlęknął sie, skokiem bieżał do domu w okręcie wespołek z Nestorem. Przybieżawszy, tak, jako go sprawiono, nalazł. Jął lamentować a żałować, prawie nie wiedząc, co począć miał, do

Argos po brata Agamemnona posłał, prosząc, aby co rychlej przyjechał do niego, oznajmując mu lekkość swą, którą mu łotrowskie Alexander, będąc u niego, wyrządził, że mu żonę uniósł i insze rzeczy połupił a zabrał. Agamemnon, brat, tym poruszony a zakrwawiony, nic nie mieszkając, przyjechał; nalazł brata, Menelausa, smutnego, zafrasowanego, acz rozumiał, że sie miał dla czego frasować i kłopotać, wszakże jednak obaczywając, iż co sie sstało, wrócić sie nie mogło, na ten czas cieszył go i tym i owym, dodając mu dobrej myśli.

Ci, którzy tam u Menelausa byli — jakoż sie ich było dosyć zjechało — nie pomału tego żałowali, bo lekkość tę, która się była sstała Menelausowi przez Alexandra, mieli sobie za spólną. Przeto nic inszego nie rozumieli być pożyteczniejszego ku temu, jedno, żeby Menelaus maluczko cirpliwość miał a skromnie do czasu tę lekkość znosił, obiecując mu to pod przysięgą, że sie to Alexandrowi nie przepiecze, a tej sromoty, której nawarzył, musi sie jej sam więcej najeść. Radzili to przytym miedzy sobą, aby Menelaus wszytkim panom greckim tę rzecz obwieścił, a przytym ich żądał, aby mu w tym rady dodali, jakoby to sobie ważyć abo coby z tym czynić miał. Menelaus tedy, złożywszy żal a frasunk, do tego i owego pana greckiego nowiny ty krwawe rozesłał, żałując a uskarżając sie swej lekkości a zelżywości, którą mu wyrządził Alexander, syn Priamusa, króla trojańskiego, iż mu żonę własną uniósł, skarby pobrał, panienki drugie dobrego, uczciwego a wielkiego domu zaniósł, ludzie niektóre w ten czas, gdy to broił, gdy bronili, pomordował, których część połapawszy, zabrał, prosi dla Pana Boga, aby mu każdy, coby z tym czynić miał, dobrze poradził i postępek, jakiby miał przedsię wziąć, naznaczył i zamierzył.

Ty i insze rzeczy gdy przyszły przed pany greckie, wnet tę niecnotę Alexandrowę jęli miedzy sobą uważać i niemniej im tego było żal. jedno jako samemu Menelausowi; wszyscy, porzuciwszy domowe swe sprawy, wnet, nie żałując prace ani trudności, jechali do Menelausa, gdzie przyjechawszy, radzili tak o tym, jakoby ten kus niecnotliwy Alexandrowi oddać mogli. Naprzód tedy uradzili, aby przodkiem, niżby co zacząć mieli, do Trojej do Priamusa posły posłali, aby Helenę i to wszytko, co Parys zabrał, wrócono, a insze szkody aby nagrodzono. Czego jeśliby Trojanie uczynić nie chcieli, tedy krom omieszkania bitwę z nimi stoczyć a mieczem sie tego wszytkiego mścić.

Postanowiwszy to tedy, wybrali na tę legacyą czystych, mądrych a zacnych trzech mężów: Ulisesa, Palamedesa i samego Menelausa. Które odprawiwszy, wysłali do Trojej. Alexander na ten czas, jako pisze Dictis Cretensis, jeszcze na morzu był i z trafunku, że wiatr gwałtowny i przeciwny miał, zajechał był do Fenicyej, kędy wstąpił do króla sidońskiego, który Alexandra z wielką uczciwością a dostatkiem wdzięcznie przyjął, co mu przedsię Alexander niecnotliwie oddał, bo widząc u niego dostatek wszytkich rzeczy, tak skarbów jako i inszych kosztownie potrzebnych sprzętów, w nocy przez zdradę zabił go, nie mogąc sie z pirwszego łotrostwa swego upamiętać, według tej własnej przypowieści: złe sumnienie zawżdy łotruje, aż sie uhamuje.

Alexander tedy gdy sie około tego króla a dobrodzieja swego pastwił, dowiedzieli sie poddani, iż sie z królem, panem ich, nie dobrze dzieje, przybiegli na ratunk, ale Alexander już był wszytkiego, czego chciał, dokazał i już był u okrętów ze wszytkimi tymi rze-

czami, które pobrał. Gdzie poddani przyszedszy, chcieli to odbić a odjąć, ale nie uczynili temu dosyć, chyba że mu ludzie trochę pobili, jakoż jednak i miedzy samemi upadło ich niemało. Byłać wprawdzie na ten czas niemała trwoga i zamieszka, ale Alexander przedsię swe na wirzchu odzierżał: odegnał on lud mocą, a z kradzieżą ujechał. Takci dokazał, że po pirwszym łotrostwie, cudzołostwie, inszych niecnot sobie nazbierał, jako mężobójstwa, kradziestwa i gwałtu.

A w tym tedy do Trojej przyjechali posłowie od Greków, jako Palamedes, człowiek w on czas wielkiego zawołania, Ulises a Menelaus też nie podlejszy. Ci, przyszedszy do Priamusa, uczynili rzecz o tej zelżywości, którą wyrządził Alexander Menelausowi, gdy mu żonę własną oddaną uniósł, skarby pobrał, panienki zaniósł, ludzie pomordował. Przełożywszy i rozszyrzywszy im to dosyć dołożnie a ozdobnie, jako to wielka złość i sromota jest każdemu człowieku broić, jeśliby to na królewskiego syna należało komu żony brać i insze rzeczy pogwałcić, prosząc, aby to u siebie ociec Priamus uważył, przypominając mu przy tym, aby wspomniał a na pamięć sobie przywiódł naród grecki, który, gdyż w sobie wielki a starożytny i znaczny jest, nie godzi sie mu ani tego powinien cirpieć, zwłaszcza co sie tycze czci a sławy jego, jakoż je to teraz od syna twego, Alexandra, potkało, który taką lekkość narodowi greckiemu uczynił, że więtszą być nie może, prosząc też, aby Priamus w to wejrzał, a syna swego skarał i rozkazał to wszytko przywrócić. Czego jeśliby nie uczynił Priamus, przestrzegali go w tym, żeby potym co złego z tego nie urosło. Bo jeśliby tego nie uczynił, Grekowie mu tego cirpieć nie będą ani tego lekce nie

puszczą: bo jeśliby[1]) po dobrej woli im sie dosyć nie sstanie, gwałtem sobie docięgać a nagradzać będą. Na ostatek trudności walk a bitw przytaczali, twirdząc, że niezgoda, która za bitwą idzie, wiele złego, zamieszania a skażenia królestw, państw przynosi, a pokój jedność, zachowanie, uprzejmy a zupełny pożytek czyni, nad to jeszcze prosząc, aby sie w tym Priamus okazał łaskawym a sprawiedliwym. A gdy jeszcze nieco chcieli mówić, Priamus, nie mogąc onej skargi wycirpieć, przerywał im mowę i rzekł Palamedesowi, bo ten poselstwo sprawował: ciszej a lżej trochę, Palamede, abowiem to niedobrze bywa, gdy kto na kogo w niebytności jego co takowego wiedzie, czegoby sie potym sromać mógł, abo słuszną odpowiedź a odpór wziąć. A przeto, iż jeszcze Alexandra nie było, odłożył tę rzecz do przyjazdu jego. Palamedes i inszy, którzy tam byli w poselstwie, musieli przestać na tym i czekać do przyjazdu jego. W kilka tedy dni Alexander przyjechał, Helenę i insze rzeczy z sobą przyniószszy. Wtym Kasandra, gdy obaczyła Helenę, jęła przypominać ono, co jawnie przedtym opowiedała, twirdząc to, że ona jej wieszczba już sie pełnić poczęła i wykonać sie musi, iż gdyby Alexander miał żonę z Grecyej, tedy państwo trojańskie upaść miało i w niwecz sie obrócić; jakoż sie już ktemu będzie miało, bo Alexander z żoną przyjechał, a z tego uroście zatargnienie z Greki, którzy o tę żonę mocno walczyć będą.

Priamus tego nie baczył, ale Helenę łaskawie przyjął i gdy sie nieco frasowała, cieszył ją, dodawając jej dobrej myśli. Iż tedy to przyjechanie tajemne nie było, Priamus naradziwszy sie i namówiwszy sie pirwej

---

[1]) Tak wyraźnie w pierwodruku.

z syny a z przyjacioły swemi, coby miał około wrócenia Heleny czynić, a jako w tym postępować: jeśliby ją wrócić miał albo nie, i rozkazał posłów do siebie przyzwać.

Którzy gdy stanęli, tę odpowiedź wzięli, że bez Heleny i wszytkich rzeczy mieli do Grecyej jechać, nic nie otrzymawszy. Abowiem Priamus, pirwej niźli posły odprawiać miał, kazał przyzwać Heleny i pytał jej: jeśliby zaś do Grecyej chciała, iżby ją wrócił a oddał Menelausowi. Która jawnie powiedziała, iż ja nigdy do Grecyej nie chcę, ani sie więcej Menelausowi w małżeństwo godzę. A było to przedtym, iż gdy była przyjechała, Hekuba, Priamusowa żona, chodziła wespół z mężem swym do niej, pytając, coby zacz była. Która im tę odpowiedź dała, żem jest krewna Alexandrowi, a stąd tedy wam więcej przynależę, niż Menelausowemu domowi. Dokładając tego powieścią swą, gdy wywodziła dom a famiilią swoję, która sie zasadzała na familiej Priamusowej i Hekuby, żony jego, mówiąc: dobrze wam to wiadomo, że wasza familia idzie od Danausa i Agenora tym obyczajem: prawda, iż z Pliciony, Danausowej córki, Elektrę Atlas miał, z którą Elektrą Jowisz zaś miał Dardanusa, od tego Tros poszedł i inszy królowie trojańscy, aż do ciebie, królu Priamusie. Zaś, wszak Taigeta, córka Agenora, miała z Jowiszem Lacedemona, który miał syna Amiktusa Mutuilusa, a ten zaś Argalusa, który był ojcem Oebalusowym, który zaś miał syna Findarusa, z któregom sie ja, Helena, urodziła. Jęła też wywodzić przyjacielstwo a krewność swą z Hekubą, żoną Priamusową, powiedając, iż Agienor miał syna Phenisca, z któregoś ty rodu jest i ja też. Co gdy wypowiedziała, z płaczem prosiła, aby jej do Grecyej nie wydawali, ale ją przy sobie zachowali.

To wszytko gdy usłyszał Priamus, rozkazał jej przyść przed posły, tamże jej pytał, jeśliby chciała albo wolą miała jechać do Grecyej. Która śmiele bez wszelakiego obawania tymi słowy rzekła: ani mam wolej do Grecyej jechać, ani mię też godzien Menelaus. Co gdy słyszeli wszyscy, Priamus z wielką uczciwością a powagą odwieść kazał Helenę do pokoju jej własnego. Zaczym oznajmił posłom wolą swą, iż Heleny nie ma wolej wydać, ale ją przy sobie zadzierżeć, ponieważ sie i sama nie ma ktemu, aby miała być wydana, i owszem, w oczy samaż powiada, że jej Menelaus nie godzien.

Gdy tej rzeczy Priamus dokończył, Ulises rzecz uczynił i wszytko to, co Alexander pobroił, powtórzył, a na ostatek też surowie mówił, że tej lekkości nie tylko Menelaus, ale i wszyscy panowie greccy do gardł sie mścić będą.

Menelaus też sam srogą a zasępioną twarzą jął grozić, przysięgając sie tej niesprawiedliwości Priamusowej, póki go sstaje, mścić, iż on, coby miał syna karać, to jeszcze nietylko niecnotę jego chwali, ale i radzi, aby przy niej został. Priamus radę puścił, na pokój szedł, a posłowie, nic nie odzierżawszy, precz odeszli. Piszą tak, iż synowie Priamusowi stali na to, aby jako przez zdradę mogli byli ty posły po odprawie pogubić abo pobić i już sie byli na to przygotowali, jedno Antenor, u którego gospodą stali, temu zabieżał: pobaczywszy ty spiknienia a zdrady, szedł do Priamusa, tam opowiedział wszytko, jako sie grożą Alexander, Deiphebus i inszy posłom zastąpić i pobić i jął Priamusa napominać, aby tego nie dopuszczał, gdyż posłom wolność a bezpieczeństwo wszędzie ma być chowano. Potym zaś samy posły przestrzegł, upominając je, aby

sie na drodze ostrożnie a opatrznie mieli. Które, upatrzywszy czas wolny a bezpieczny, precz wysłał. Tak ci posłowie wyjechali dosyć z niedobrą odprawą. Przyjechawszy do Grecyej, gdy był zjazd panów greckich, wszytko to, co je potkało w Trojej u Priamusa, rozpowiedzieli. Co panowie greccy wyrozumiawszy, poruszeni wielkim gniewem, tak iż gdyby na ten czas Alexander albo Priamus był miedzy nimi, pokęsuby od nich był rozdrapan.

Naradziwszy sie tedy spólnie o tym, coby czynić mieli, zamknęli to miedzy sobą, że na Trojany wszyscy mocą ciągnąć mieli i tak długo z nimi czynić, ażby je porazili a dobra i majętności ich roztargali. A Menelaus też, przełożywszy im dolegliwość swą, prosił, aby mu tego dopomogli, żeby sie mógł pomścić lekkości swej. Wszyscy mu prace, nakładu i sami osób swych nie odmawiali. I natychmiast radzili o wyprawie, jakoby lud mieć mogli, z którymby do Trojej ciągnęli. Dla czego każdy jechał do domu swego, gotować sie a nabywać potrzeb, ludu a okrętów. Naznaczyli też miejsce, gdzieby sie zjeżdżać mieli; to było Argos, państwo Menelausowe. Ci, którzy sie gotowali do Trojej jechać, byli: Agamemnon, brat Menelausów, który miał sto okrętów, nad któremi miał przełożonego Agapenora. Nestor, który miał dziewięćdziesiąt. Mnesteus z Aten, pięćdziesiąt. Ephenor z Eubojej, trzydzieści. Diomedes z Argos, ośmdziesiąt. Oileus Aiax, dwanaście. Ulises z Itaki, czterdzieści. Archelaus Protenor z Beoniej, pięćdziesiąt. Epistrophus i Hedinus z Focydy, czterdzieści. Aiax Telamonius z Alaminy miał z sobą braty: Thenera, Bublaciona, Amphimacha, Tezeusza, Polisenusa z czterdzieścią okrętów. Toas z Oetoliej, okrętów sześćdziesiąt. Antipus Phidippus, Toas z Alcedoniej, trzy-

dzieści. Idomeneus z Krety, ośmdziesiąt. Achilles z Patroklusem i Mirmidoni z Pithiej, okrętów pięćdziesiąt. Tlepolemus z Rodu, dziewięć. Xantipus i Amphimachus z Klidy, dwanaście. Polibethes i Leoncius z Larisse, czterdzieści. Philokretes z Mekbei 7. Kuneus z Cypru 21. Proteus z Magnesiej, czterdzieści. Agapenor z Arkadiej, czterdzieści. Kreneus z Pilu, dwadzieścia i dwa. Diomedes i Euripilus z Argos, ośmdziesiąt. Euripilus z Orku, sześćdziesiąt. Polidalicius i Machaon, synowie Euszkulapiusowi, czterdzieści i dwa. Aszkalaphus z Orkomeny, trzydzieści okrętów. Cić byli panowie greccy, z których każdy, według dostatku swego, wojsko a poczet miał.

Gdy tedy, jakom powiedział, byli gotowi, zjechali sie do Menelausa wszyscy, które Menelaus w domu swym potrzebami wszytkiemi opatrował. Agamemnon, brat jego, chcąc wnet wszystki sobie za przyjacioły pozyskać, tudzież, aby tym chutliwszy byli przeciw bratu jego, Menelausowi, żeby mu tym ochotniej dopomagali, jął każdego z osobna darować; co mu było niemało złota z Micenu przyniesiono, to wszytko rozdał a rozdarował, czym sobie wielkiego zachowania i przychylności u każdego nabył.

A gdy już czas był nieco postanowić, tenże Agamemnon wszytkich wezwał na miejsce osobliwe i przestrone, do których rzecz uczynił, napominając a radząc, aby coby było potrzebnego wynajdowali, o tym radzili, a nawięcej, jakoby lud sprawować mieli. A tak naprzód wszyscy, niżli co poczęli, przysięgę między się wzięli, iż tak długo z Trojany walczyć mieli, ażby Troją do gruntu wywrócili. Kalkas, syn Nestorów, wieprza w pośrzodek przyniósł, którego, na dwoje rozciąwszy, rozwalił i kazał każdemu miecz swój w jego krwi uwalać.

To gdy czynili, przysięgał każdy nieprzyjaźń wieczną mieć z Priamusem i tak długo walczyć, ażby Troją zburzyli a wywrócili. Ku temu Marsa a Zgody boginiej ofiarami swemi do siebie przyzywali: Marsa dla tego, aby im powodzenie dobre w bitwie dał, a Zgody, aby w tym wytrwali, na co sie sprzysięgali.

Potym, gdy o wielkim hetmanie myślić mieli, któregoby mieli wybrać, jednostajnie miedzy sobą umówili, aby go w kościele Junony boginiej wybrali. Przeto dali wołać, aby każdy wolą swą oznajmił, kogoby chciał a przyzwalał wybrać i mieć hetmana. Co gdy było, wszyscy przez ceduły zezwalali na Agamemnona, brata Menelausowego. Ten Agamemnon na ten czas był wielkim a zamożnym w rozum człowiekiem i we wszelakie a dostateczne bogactwa. Przeto, gdy to po nim baczono, ten urząd a zwirzchność jemu takową podano, aby nad wszytkim ludem panem a królem i hetmanem walnym był, a to, mając jeszcze ku temu dwie przyczynie. Pirwsza, że o jego brata ta walka miała sie stoczyć, a tak mu to przystało, aby w tej rzeczy nawiętszym sprawcą był. Druga, iż dostatku wielkiego wojsko potrzebuje, którego gdy Agamemnon wielką obfitość miał, słuszna rzecz, aby on na takie dostojeństwo wybran był, co sie jednak nie odmieniło.

Grekowie tedy, widząc Agamemnona nietylko dostatecznego ale owszem i sprawnego, przełożyli nań wszytko państwo a rząd ten, iż miał tak, jako należy i potrzeba, rządzić a sprawować.

Przeto Agamemnon, iż to po nim wszyscy mieć chcieli, aby ten urząd przyjął, nie przeto, aby tego barzo pragnął, ale aby bratu swemu pożyteczen był, przystał na wolą wszytkich i zwirzchność przyjął i został panem zwirzchnim.

Gdy tedy już mieli pana zwirzchniego, jeszcz mieli rozmowę o drugie hetmany, coby nad okręty rzą czynili, i wybrali ty: Achillesa, Aiaxa i Fenixa, trze ciego też hetmana polnego Palamedesa z Diomede sem a Ulisesem zostawili, którym według ich urzędı to poruczyli, aby każdy swego patrzał a dogląda z pilnością.

Ty rzeczy i insze gdy tak miedzy sobą rozpra wili a postanowili, Agamemnon, jako wielki a czeln sprawca, uczynił rzecz do wszytkich, napominając, ab sie już ktemu każdy miał, jakoby wyjeżdżał a przy tym to u siebie uważył, iż mu to należy, aby gardł a prace swej nie żałował, ale owszem, będąc na miej scu, tak sobie poczynał, żeby sie mógł mężnie lekkości o którą sie bitwa stoczyć ma, pomścić na nieprzyjacielu z osobna każdego mianując, przestrzegał, aby oznajmił jeśliby co inaczej myślił, niż inszych wola nosi a po trzebuje.

A nad to powiedział, aby jeszcze przodkiem d Delphu do Apolina posłali kogo, coby sie wywiedział wróżki jakiej o bitwie tej, jeśliby z dobrym szczęściem przyszła, abo nie. Na co wszyscy przystali i na to Achillesa z Patroklusem wybrali. Był w Delphie kościół Apollinów, to jest szatanów, którego za boga ludzie chwalili, z tego, iż wieszczbił a wróżył, a o rzeczach przyszłych przepowiedał. Do tego tedy kościoła Achilles z Patroklusem jechał, kędy, gdy sie o rzeczach a o powodzeniu greckiej walki wywiadowali, odpowiedź wzięli, iż w Trojej dziesiątego roku mieli otrzymać zwycięstwo. Na ten czas też Kalchas tamże był przyjechał, przyniószszy dary za Phrijany bogu Apollinowi, wywiadując sie przyczyn o rzeczach swych. Gdzie mu Apollo odpowiedź dał, aby sie ku greckiemu wojsku

przyłączył a gotował sie przeciw Trojanom jechać. Ten Kalchas, gdy sie z Achillesem wespół zszedł, odpowiedzi ony z sobą zobopólnie znieśli a rozbierali w gospodzie u Delphu, gdzie poznawszy sie, przyjaźń wielką wzięli i społem do Argos jechali.

Achilles, gdy do Argos przyjechał, panom greckim to, co Apollo wróżył, opowiedział i oznajmił. O Kalchasie też dał znać, iż był w Delphie, a iż też jemu Apollo to rozkazał, aby do Greków przystał a z nimi na Trojany jechał. Co gdy usłyszeli panowie greccy, barzo sie radowali, weselili, Achillesa z Patroklusem wdzięcznie przyjęli, dziękując im za pracą, a za posługę nadgrodzenie obiecowali. Co się tyczało Kalchasa, tego łaskawie do siebie przyjęli, mając go za wielkiego a poważnego kapłana, któremu polecili urząd nad służbą nabożną, aby sie około niej obierał a wróżek też przyglądał.

Gdy już tedy wszytko byli zgotowali a opatrzyli, nie mając już co inego czynić, jedno wsiadać, wstąpili w okręty i ku Trojej sie puścili. Kalchas, iż był wieszczek, wsiadając, radził, aby sie do Aulidy udali. Którego usłuchali i tam sie wieźli. Na tej drodze Grekowie mieli niedobre powietrze, prze nieopatrzność Agamemnona a gniew jednej boginiej Diany, która, jako ci, którzy o tej walce trojańskiej pisali, bają, na Greki przepuściła była zarazę wielką powietrza, iż zdychali prawie we wszytkim wojsce, a nietylko sami ludzie, ale konie i bydło. Co rozumieć potrzeba, że nie Diana powietrza tego czyniła, ale czart w osobie a przezwisku tej Diany, którą za boginią miano, gdy na ten czas tam prawego Boga, który wszytkimi rzeczami rządzi a władnie, który zaraża i uzdrawia, nie znano; dla czego też ludzie w modłach i w nabożeństwie obłęd-

liwemi byli, iż nie wiedzieli, komuby mieli opatrzność każdego człowieka przypisować. Jako to na ten czas Grekowie rozumieli, żeby Diana w wojsce ich to powietrze uczyniła, a to dlatego, iż Agamemnon sarnkę jej zabił. Wspomina to Dictis Crethensis tym sposobem: Grekowie gdy płynęli do Aulidy, na tej drodze trafiło sie trochę postać, w który czas Agamemnon, od wojska odszedszy, z przygody a z trefunku obaczył w jednej krzewinie sarnę, którą z łuku wnet postrzelił i zabił. Przeto po małym czasie powietrze nieszlachetne uderzyło na Greki. Grekowie, chcąc sie wywiedzieć, skądby ten gniew bogów na nie przypadł, naleźli w tym jednę niewiastę, wieszczkę, która im powiedziała, iż dla sarny, którą od was zabito, to powietrze od boginiej Diany, która dla tej sarny, że jej była zabita, rozgniewała sie i to powietrze na was dopuściła. A przeto nie przestanie, aż ten, który ją zabił, swoję córkę zabiwszy, boginiej Dianie ofiaruje. A inaczej nie możecie gniewu tej boginiej ubłagać a uśmierzyć. Ty słowa gdy usłyszeli, dowiedziawszy sie, iż to Agamemnon, wielki hetman, był zbroił, szli hurmem wszyscy do niego, prosząc a żądając go w tym, aby to uczynił, iż jako im swą nieopatrznością okrutnego powietrza nabroił, tak żeby sie zaś o to starał, aby uspokojono być mogło, i wszytko mu powiedzieli, co ona baba wróżyła, iż inaczej nie mogło być uśmierzono, jedno żeby córką swą boginią przeprosił; prosili z pilnością, aby to uczynił, po córkę aby posłał a boginiej tej ofiarował.

Agamemnon, usłyszawszy to, zumiał sie, jako ociec żałując dziecięcia swego, nie chciał na to przyzwolić a tak okrutnego uczynku popełnić, aby sie miał uczynić okrutnikiem nad córką swą. Grekowie wszyscy nań w tym przypierali, rozwodząc mu to, iż lepiej jest

jednę duszę stracić, niż ich kilka tysięcy pogubić. A na ostatek, gdy go upornego w tym obaczyli, nazadawszy mu słów sromotnych, z przełożeństwa go zrzucili, urząd on od niego odjąwszy, który urząd a zwirzchność podali Palamedesowi, Diomedesowi i Aiaxowi Telamoniusowi, aby ci po sobie panowali a rządzili. Gdy sie to działo, powietrze przedsię im dalej, tym więcej a barziej panowało a moc brało, nie mógł żaden nic pomóc ani uczynić, żeby przestało, aż jeden mąż sławny i mądry, nalaszszy chytrą radę, wżdy na ostatek w to trafił, iż koniec wzięło. Tego męża zwano Ulises; ten zmyślił sobie gniew, jakoby sie gniewać miał na Agamemnona, dla czego tedy precz jechał. I będąc już na drodze, złożył list, który imieniem Agamemnonowym do Klitemnestry, żony jego, posłał, na którym to zmyślił, jakoby Agamemnon miał to sam pisać, aby mu córkę swą, Iphigenią, przysłała do wojska, którąby Ulisesowi za małżonkę dał, gdy mu ją sam poślubił i przyrzekł dać. Ku czemu to przydał, iż Ulises żadną miarą nie pojedzie do Trojej, aż córka nasza sam będzie, i wiele inych rzeczy zmędrował a cudnie skłamał, jako też podczas nie wadzi, tak iż Klitemnestra temu uwierzyła i córkę swą z skarby, albo z dobrą wyprawą, posłała, mając to przytym na baczeniu, iż jej nie za leda człowieka, ale wielkiego a zawołanego dać miała.

Gdy tedy Ulisesowi Iphigenią z klenoty a z dary przyniesiono, jechał do wojska, tam, gdy nikt o tym nie wiedział, z panną szedł do onego krzewia, kędy był ociec Agamemnon sarnę zabił. Gruchnęło to po wojsce, iż córka Agamemnonowa w wojsce była i na tym miejscu, gdzie sie miała sstać ofiara. Dano wiedzieć o tym Agamemnonowi, który sie temu barzo dziwował, jakoby tam była zaszła, abo czyjąby sprawą była

przyniesiona. A gdy sie o wszytkim dowiedział, nie wiedział co rzec, ale wżdy na ostatek, gdy sie obaczył, dopuścił ją ofiarą sprawić, jedno sam przy tym być nie chciał: było w ten czas niemałe miedzy pany zaburzenie a zamieszanie. Nestor do Agamemnona z inszemi szedł, uczynił rzecz do niego, mówiąc mu, aby tego nie czynił, ale, boginiej sie nie przeciwiając, żeby sie co rychlej na ofiarę śpieszył a przy niej był.

Gdy tedy miano pannę ofiarą sprawić, w ten czas sstały sie grzmienia okrutne, łyskania, trzaskania, miejsce tam to, kędy ją bić miano, trzęsło sie, deszcz wielki a obfity lał. Menelaus ze wszytkiemi, z któremi miał ofiarę sprawować, niewymownie sie lękał i bał, rozumieli, iż sie to z przeźrzenia Bożego działo. Gdy tedy już pannę miano rzezać, natychmiast głos sstał sie, nie wiedzieć skąd, iż bogini nie żąda takiej ofiary, niechajcie tej panny, ani jej czyńcie gwałtu, bogini Diana już sie ulitowała nad tą panną, a Agamemnonowi przepuściła, co był zawinił, inszą ofiarą chce aby ją ubłagał, przeto cożkolwiek potraficie inego, to ofiarujcie miasto tej panny. A za tym wichry i insze zaburzenia powietrza ustały i ucichły. Tak pannę odjęli i odwiedli i dobrej myśli jej być kazali. W czym myślili z sobą, coby to miało być takowego, coby mieli ofiarować miasto tej panny. Naleźli zaraz jelenicę wielką i barzo podziwną, tę ułapili i wnet na ofiarę boginiej sprawili. Co gdy sie sstało, ono powietrze morowe zginęło i ustało.

Panowie greccy potym, jakoby dopiro ożyli, znając i mając już dobre powietrze, szli do Agamemnona, którego cieszyli a, iżby zaś zwirzchnie a przednie panowanie przyjął, o to go żądali. Dla czego Agamemnon, już ksobie przyszedszy, nic sobie nie rozważając upadku ludzkiego, w dobrą myśl wstąpił i państwo, z któ-

) go byli przed tym zrzucili, zaś skromnie a mądrze
yjął. A chcąc zaś jedność a miłość ze wszytkimi
ąć, do siebie ich na ucztę wezwał. A po małym
sie, gdy czas dobry wyjeżdżać a żeglować obaczył,
ytko to, co było potrzeba, opatrzywszy, ku Trojej
wszytkim wojskiem jechał.

Z miejsca[1]) tego puścili sie do Myszyńskiej krainy,
ie gdy przyjechali, jęli się ku brzegom przybijać.
y tym brzegu zawsze była straż, którą Telephus,
szyńskiej ziemie pan, zawsze dla pokoju i dla jakich
ód tam miał. Ta straż, gdy Grekowie jęli z okrę-
wysiadać, nie dopuszczała im wychodzić ani wystę-
vać. A przeto, gdy Grekowie uprzejmie a gwałtem
ieli, straż sie oborzyła na nie, żadnemu nie dopu-
ła występować. Grekowie przedsię przezdzięki parli
. Straż odpirała, napominając, aby sie pirwej opo-
dzieli, coby zacz byli, abo po coby przyciągnęli.
Grekowie przedsię w swą gwałtem wielkim wy-
dzili. Z czego, iż inaczej nie mogło być, urosła
ażka.

Straż gdy obaczyła, iż gwałtem sobie poczynać
ją, jęli bić, a Grekowie sie bronić, uderzyli na straż
ak sie jej zastawili mocnie, że ją przemogli i pirz-
nąć musieli i pobili jej niemało, bo w ten czas, gdy
iekali, każdy, swego ułapiwszy, zabił: owa na ten
s gwałt sie wielki sstał. Który gdy Telephusowi,
o panu, oznajmiono, wnet piętszy urósł, bo Thele-
us, chcąc sie poddanych i gwałtu mścić, z dworem
tymi, co byli od strażej, przybieżeli, zebrawszy sie
brzegu z wielką furyą przybieżał, uderzył na Greki,

---

[1]) W pierwodr. mylnie: Z miejsc.

jako na gwałtowniki a nieprzyjaciele. Grekowie, widząc iż źle, bronili sie i wielką bitwę obie stronie między sobą stoczyły. Telephus, będąc na swych śmieciach, jako mówią, śmielszy, jął dopirać Grekom, a którego jedno dostał, wnet go zabił.

Grekowie, mając też umysł na bitwę jeszcze prawie doma napięty i nałożony, Telephusowym nie przepuszczali. A przeto tak, jako bitwa niesie, z obudwu stron upadło ich niemało. W tej bitwie Tesandrus, jeden człowiek rycerski z greckiej strony, bijąc sie z Telephusem, zabity od niego upadł, acz ten Tesandrus niemało ich też był pirwej poraził: miedzy któremi zabił był jednego służebnego, czystego męża, którego był Telephus dla jego czystej sprawy a wielkiego męstwa w bitwie postanowił miedzy inszymi przedniejszymi. Tego służebnego Tesandrus był pobił, dla czego sie był barzo podniósł i, na więtsze sie męstwo sadząc, przyszedł na Thelefusa, króla samego, z którym gdy sie potkał, porażon i zabit od niego. Ciało jego Diomedes, pan jeden grecki, obaczywszy, bacząc na towarzystwo i przyjaźń, którą był z nim wziął, przybieżawszy, porwał i na ramię je włożywszy, wyniósł i spaliwszy według obyczaju, pogrzebł. Gdy tedy Telephus im dalej, tym bardziej jął srog być a Grekom przygrzewać, Achilles i Aiax Telamonius, widząc swych wielką niebezpieczność, lud na dwa ufy rozsadzili, co sprawiwszy, tak, jako na ten czas być mogło, jęli napominać swych, aby pamiętali na cześć, na ojczyznę, ażeby przeciw Telephusowi, jako nieprzyjacielowi, z nowu pokrzepiwszy sie, powstali i nań uderzyli. Co wszyscy z chucią a z śmiałością wielką, poruszeni onym napominaniem, uczynili; sami też hetmanowie, przetarszy oczy, uderzyli na Telephusa i na lud jego. Achilles i Aiax na

miejscu jednym, by słupi, zasadzili sie, mocnie a gruntownie bijąc. Którą mocą sami dwa wiele wszytkiemu wojsku swemu sił a dobrego serca dodawali a nieprzyjacielom strach a lękanie niemałe czynili, z czego na ten czas wielką sławę osięgli, tak iż o nich każdy wiele rozumiał.

Przeto w ten czas, gdy Aiax i Achilles mężnie sie potykali, Teutracius, przyrodny brat Telephusów, przyskoczył, widząc, iż Aiax rycerskie sie potykał, i kniemu sie obrócił i dotąd z Aiaxem chodził, aż go Aiax przemógł i zabił. Co kiedy Thelephus obaczył, niewymownie brata żałował i, chcąc sie nad Aiaxem śmierci jego pomścić, wnet jął kniemu szturmować: którzy wtenczas około niego stali, ty wnet odbił i, przeprawując sobie mieczem drogę, gdy Ulisesa uganiał, jakoś z prędkości a z nieobaczenia potknąwszy sie, szwankował. Co gdy Ulises obaczył, oborzywszy sie, postrzelił go włócznią w lewą nogę. Ale Thelephus natychmiast sie porwał, żelazo wyrwał z uda; gdzie w ten czas przedsięby był dał gardło, by go byli swoi nie obronili, za ratunkiem swych śmierci zachowan jest.

Gdy sie ta bitwa działa, już było nie daleko wieczora i co sie tycze samego potykania, tedy z obu stron dosyć mężne a śmiałe potykania były, wszakże na ostatek Grekowie, acz sie nie lękali, przedsię sobą nieco trwożyli, zwłaszcza, gdy o Telephusie myślili: bo iż ten był człowiek mocny, śmiały, mężny, wysoki, jeszcze na to wielkiego, zacnego rodu, jako Herkulesowego, rozumieli to o nim, iż jako przodek wielkiego rycerstwa a męstwa był, tak że też on nie mniejszego.

Dla czego tedy warowali sie i trwożyli sobą. A przeto, gdy noc zaszła i już nie widzieć było bić sie, dali pokój, przestali najeżdżać; co też oni widząc,

iż Grekowie przestają, przestali i sstał sie miedzy nimi pokój, a tak Grekowie do okrętów, a oni do domu poszli.

Nazajutrz, gdy dzień był, posły do siebie posłali, aby ciała tych, którzy poginęli, były pochowane. Co gdy sie sstało, przymierze miedzy się wnieśli, za którym pogrzeby sprawowali, to jest, pozbierawszy ciała pobite, palili: jako obyczaj był u poganów, iż nie chowano ciał w ziemie, ale je palono, a kości pozbierawszy, w jakimkolwiek naczyniu w ziemie je tylko grzebiono, a nie ciała.

Gdy sie to działo, Thlepolemus i z bratem swoim Antiphonem Phidippusem, dowiedziawszy sie dostatecznie o Thelephusie, iż był rodu Herkulesowego, będąc sami synowcami Herkulesowemi, w nadzieję tej krewności i bliskiego przyjacielstwa, szli dobrowolnie do Telephusa. Do którego gdy przyszli, spowiedzieli mu sie, co byli zacz i którego rodu, kędy a dlaczegoby też jechali.

Potym, gdy z sobą rozmawiali, na ostatek, ośmieliwszy sie, jęli winować Telefusa, iż tak niebacznie a okrutnie na nie sie targał, przywodząc mu, iż coś tym uczynił, i nas też to dotkło, gdyż i oni też są krewni a powinowaci naszy, jako Agamemnon i Menelaus, których to lud i wojsko. O Alexandrze, synu króla trojańskiego, też mu sprawę dali, jako im łotrowskie uczynił, żonę Menelausowę własną uniósł i w inych rzeczach wielki gwałt uczynił. Winowali go w tym barzo, iż on, będąc im bliskim, onych, jako krewnych a gości, do siebie nie przyjął. Na co Thelephus, acz z rany wielką boleść miał, łaskawie wżdy odpowiedział, radując sie z przyjaciół. Naprzód jął mówić, iż samiście sobie krzywi, żeście sie nie opowiedzieli

a tego nie uczynili, co pospolicie czynią ci, którzy chcą, aby je kto przyjął w dom a rad im był, że naprzód ślą kogo, który je opowieda, czegoście wy nie uczynili, aniście przysłali, ani sie sami spowiedzieli: tak sie im wyprawiał słusznym obyczajem. Na ostatek, poznawszy sie z nimi, rad im był, dał mandat do swych, aby bitwy zaniechali. Thlepolemus i którzy z nim byli, wziąwszy z królem znajomość i powinowactwo, zaś w pokoju wrócili sie do swych, do obozu. Gdzie natychmiast jęli powiedać: jako sie z Telephusem poznali, jako je łaskawie przyjął i jako pokój zjednali. Co gdy Grekowie usłyszeli, barzo radzi wojnę zrzucili, woląc też pokój a odpoczynienie, bo sie byli żeglowaniem pofrasowali, niż kiedy harcowania a potykania.

Po małym tedy czasie, gdy pokój był, Ulises i Aiax, czas łacny upatrzywszy, zmówili sie z sobą, aby szli do Telephusa, i szli do niego nawiedzić go. A gdy do niego przyszli, naleźli go chorującego, co widząc prosili i upominali go, aby to nieszczęście mądrze znosił a ból skromnie wycirpiał. Ale Telephus, gdy mu nieco boleści odelgło abo odeszło, jął je wnet winować, rad im był, jedno pamiętając na porażkę, żałował niewymownie i na ony utyskował, iż, niżeli byli mieli przyjechać, żadnego przodkiem nie przysłali. Pytał ich, którzyby byli a wieleby ich było z rodu Pelopidy. Gdy go w tym sprawili dostatecznie, prosił barzo, aby wszyscy do niego przyszli. Co wszytko Ulises i Aiax obiecali mu uczynić, coby jedno chciał po nich mieć. A przeto szli do obozu, gdzie wszytkim chuć a umysł królewski opowiedzieli, zwłaszcza tym, którzy byli z familii Pelopidy, iż radby je widział i u siebie miał Telephus. Ci, zebrawszy sie, okrom Agamemnona a Menelausa, szli do króla Telephusa. Tam gdy przyszli,

byli im rado; Telephus, choć chory, wdzięcznie je przyjął, czcił, raczył i na ostatek udarował, a nietylko samy pany, ale i sługi tak, iż żaden z rękoma próżnemi, bez daru jakiego nie wyszedł. Co pirwej, póki sie byli nie poznali, radby był jeden drugiego, jako mówią pospolicie, w łyżce [1]) wody utopił, to w ten czas, coby jedno wiedział, wszytkoby był rad uzłocił. Telephus wszytkiego, tak doma, jako i w okręty, kazał Grekom nosić dostatek. Ale gdy Agamemnona i Menelausa nie baczył, barzo prosił Ulisesa, aby szedł a do siebie je przyzwał. Co Ulises chutliwie uczynił i Agamemnona z Menelausem przyprowadził. Którym Telephus niewymownie był rad i użył z nimi wielkiego wesela, tudzież i biesiady. Mieli na ten czas Grekowie w domu Telefusowym wielkie zwoleństwo, poczynając sobie tak, jako doma, prawie aż do samego ruszenia sie z miejsca, co jednak przydłuszszym, bo i w ten czas, gdy już wyjeżdżać mieli, uderzyła wielka niepogoda, wiatry, wichry wielkie powstały, tak iż trudno było na morze sie opuścić. A przeto, gdy nieco o swym wyjechaniu Agamemnon myślił, widząc wielką nawałność morza a zaburzenie szkodliwego powietrza, radził sie Telephusa, coby miał czynić, jeśliby sie w tę niepogodę na morze z ludem miał puścić: czyli jeszcze zostać a potrwać, ażby sie uśmierzyło powietrze a niepogoda ucichła. Na co Telephus powiedział, iż próżno teraz ku Trojej jechać, bo ty wiatry nie przestaną, ażby tam o wiośnie. Co gdy usłyszeli, a z powieści jego dobry czas wyjechania wyrozumieli, umyślili do Grecyej z okręty jechać; a tak, podziękowawszy mu a przyjaźni i posługi swe jemu zaleciwszy, puścili sie do Grecyej, gdzie przypłynąwszy,

---

[1]) W pierwodr.: w łysce.

przystąpili z okręty do brzegu, a sami każdy z nich do domów swych zimować jechali.

Ta droga Greków nie cicha ani tajemna była, wiedziano o niej u inych narodów, a nawięcej to kupcy roznosili, którzy więc, gdy po kupie jeżdżą, daleko radzi nowe rzeczy sieją, a zwłaszcza trojańscy kupcy tedy temu byli barzo radzi, że sie o tym wywiedzieli. Co do Trojej przynieśli, opowiedając Priamusowi i inszym, że sie Grekowie do Trojej jechać sprzysięgli i już mają gotowy lud, okręty i wszytki potrzeby wojenne. A przeto Priamus, wziąwszy o tym dobrą sprawę, jął czuć o sobie, synom swoim rozkazał, aby wojsko ze wszytkiej ziemie zbierali a do Trojej z nim przyciągnęli. Sam miasta, jako był dawno począł, dokonywał doprawiać, guntować, aby miał w czymby sie osieść mógł. Rozkazał też pisać do postronnych królów, krewnych i inszych, aby mu pomoc dali. Gdzie sie żaden nie wymówił Priamusowi na taką potrzebę przyjechać. I miał ty pomocniki Priamus, jako z Cilicyej: Pandarusa, Amphidrastusa, Mnesteusa; z Licyej: Sarpedona a Glaukusa; z Larissy: Hiporthogusa i Kupezusa; z Cironiej: Remusa; z Tracyej: Pirusa i Alkamusa; z Peoniej: Paraklemezusa i Teropeusa; z Phrigyej: Aszkaniusa a Xantipusa, Porciusa; z Flikoniej: Eufimeusa; z Beocyej: Saniasa i Azimasa i Forciusa; z Bukciny: Episthropolesa i Bukciusa; z Palakoniej: Philemniusa; z Etiopiej: Pirsesa i Memnona; z Thraciej: Tezeusa i Archilochusa; z Agrestyej: Adrastusa i Amphiusa; z Auzoniej: Epistrofusa. Miał też Priamus i insze pomocniki, ale którzy byli w samę bitwę przyjechali, a zwłaszcza: Tatartę jednę, Pentezileą, starszą z onych niewiast wojennych a walecznych, które zwano

Amazones, od przypalania piersi, które sobie paliły, aby im nie zawadzały, gdyby łuk ciągnęły.

Gdy tedy ci wszyscy do Trojej na pomoc Priamusowi przyciągnęli, Priamus też wojska swe gotowe a wyborne przywiódł, hetmany poczynił, jako nad swymi wojski przełożył Hektora, syna swego, człowieka statury niemałej [1]), który był krasny, urodziwy, lica wdzięcznego a męskiego, oczy blaskowatych, przysroszszych, długiej brody, który był waleczny, śmiały, duży a miedzy rycerskiemi ludźmi zachowały. Potym też przełożył i Deiphebusa, drugiego syna, sobie podobnego, to jest, który sie był na ojca, Priamusa, barzo trafił. Przełożył też i Alexandra, to jest Parisa tego, który był Helenę uniósł: ten był barzo gładki, śliczny a wdzięczny, prosto, jako mówią, był formy Wenusowej, statury wysokiej, oczu pięknych czarnawych, ust wdzięcznych rumianych, przyjemnej mowy, prędki, ale więcej snadź miedzy fraucymerem, niż miedzy rycerskiemi ludźmi, zachowanie miał: jakoż to w prawdzie rzadko sie trafi, aby gładkość zbytnia na wojnę wołała. Tak też Alexander więcej miłował, niż na zbroję patrzał, wszakże też był jakożkolwiek serca dobrego, co dalej obaczym.

Nad ty jeszcze i drugie Priamus wybrał, którzy wojska doglądali a pieczą o nim mieli, jako był Troilus, syn też Priamusów, w urodzie a w męstwie Hektorowi nie pośledni. Potym Eneas, syn Anchizesów, mąż poradny, sprawny, mocny a ktemu cnotliwy.

Cić byli nad ludem własnym trojańskim hetmani a wodze, ale wżdy Hektor, jako starszy i ze wszystkich namężniejszy, nabieglejszy i naduszszy, przodek trzy-

[1]) W pierwodr.: niemałego.

ł, na którego sprawę drudzy patrzali i we wszytkim go dokładali.

Co sie zasię tyczało wojska pomocnego ludu, pedona z Licyej, męża niepospolitego, dużego, bylego i rycerskiego nad nim hetmanem uczynił i pawać a rozkazować moc dał, jedno wżdy, aby i Hektor ił w tym niejakie interesse z nim, dla lepszej sprawy. ;prawiwszy to, inszych rzeczy Priamus patrzał poɔbnych, zwłaszcza ku obronie a bitwie.

A na ten czas Grekowie, gdy sie to u Trojej ało, o tym sie wszytkim wywiedzieli zupełnie, przeto ąc Priamusowi zaszkodzić a w czas onego ubieżeć, jako sie byli rozjechali, wszyscy sie jęli gotować. ›medes, jeden grecki pan, jął do tego i do owego dzić, napominając je, aby sie gotowali a wyjeżdżali. ızyscy tedy wezbrali sie z domów swych do Argos, ı radzili o wszytkich rzeczach, miedzy któremi to o, aby jeszcze przyczynili a przybudowali okrętów ich, któreby osobnie mogli mieć od jakiej potrzeby, łaszcza gdyby sie trafiło kiedy dla picowania do rego miasta [1]) abo krainy ukradać [2]) a wrywać. A ;eto, gdy sie im to dobrze być zdało, dali urobić ćdziesiąt okrętów dobrych, które w moc mężom em: Aiaxowi, Thelamoniusowi, Achillesowi i Drome›owi podali, abowiem ci mieli pieczą i o inych ręciech: wszytkiego też, co jedno na nie było poeba, oni opatrzali i dostawali.

Wiedzieć to tu potrzeba, gdyby kto pytał: I dłuł sie też Grekowie na tę wojnę przeciw Trojanom :owali a buntowali? Pisze tak jeden, iż mało nie ewięć lat; kiedy zaczęli, było ośm lat, ale kiedy

---

[1]) W pierwodr: wiasta. [2]) Tak w pierwodr.

już prawie do Trojej, jako ma być, wyjechali, tedy na dziewiąty szło.

Czynili to Grekowie z dobrym baczeniem i rozumem, mając to przed sobą, jako ono mówią: co czynisz, mądrze czyń a dobrze. Lepiejci nie rychło a dobrze, niż prędko a źle. Nie trzeba sie temu dziwować, kiedy sie kto nie zarazem na nieprzyjaciela rzuci, abowiem ten wygrać chce, a nie przegrać. Abowiem Grekowie, żeby wolej swej dosyć uczynili, tak sie gotowali, aby byli mogli dokazać swego a dociągnąć, co sie jednak sstało. Jako skoro tedy ze wszytkim gotowi byli, wyjechali z ogromnym ludem i z gęstemi okręty. Gdy do Frigiej przyjeżdżali, miasto jedno Priamusowe oblegli, wzięli i wszytko z niego wybrali i wyłupili, a wybrawszy, między się wszytko podzielili. Zrobiwszy to, ku Trojej sie udali. Gdy tam przyjeżdżali, dowiedzieli sie Trojanie i nagotowali sie, aby im do brzegu przystępić nie dopuścili. Sarpedon z wojskiem i Hektor, ci im bronili portu, aby go nie ubiegli a nie osiedli. Grekowie tego nie obaczyli, aby na nie Trojanie mieli stać, a przytym też nie wszyscy byli opatrzni a gotowi, aby sie bronić mieli, a przeto, gdy sie na się niczego nie spodziewali, Sarpedon, jeden od Trojanów hetman ludu pomocnego, z przykra wyrwał sie na nie i barzo je jął tłumić. Co gdy Greki potkało, nu dopiro do zbroje i, jako mogli, tak sie bronili. Miedzy tymi jeden pan grecki, Protezilaus, był nagotowszy; ten, stoczywszy sie z Trojany, ze wszytkich sie lepiej bronił: tak sie im zastawiał, że ich też niemało na samym potkaniu poraził a pobił, ale przedsię swego nie dokazał. Abowiem Hektor, syn Priamusow, ze wszytkich starszy i hetman nawyszszy, widząc go być takowym, wnet sie nań oborzył, potkał sie z nim i tak długo około niego har-

cował, aż go poraził a zabił. Grekowie drudzy, którzy sie gotowali, jako Achilles i Aiax Telamonius, wystąpili, duże a śmiele sie potkali i tak długo sie bili, aż Trojany z miejsca sparli i uciekać przymusili. A w tym wszyscy, zbuntowawszy sie a mocnie zaparszy, okręty przyparli do brzegów i w dłuż je postawili. Co widząc Trojanie, iż Grekowie z okręty przy brzegu i z nich sie też kupami sypą, strachem a złą myślą zjęci, do miasta tyłu podali. A tak Grekom dobrze sie na pirwszym potkaniu szańcowało, odzierżeli plac i Trojanom zaraz dobrze grzbietów przytłukli, choć nieco z przodku, iż też nie wiedzieli, co sie działo; a zdrada była na nie przyszła, poczęli byli uchodzić, jednak zaś obaczywszy sie a zbroje dopadszy, swego dokazali, że i okręty przyparli i Trojany odbili, tak że sie ze sromotą musieli umykać aż do miasta.

W tej porażce [1]) niemało ich z obudwu stron upadło, jako z Greków: Protezilaus, którego Hektor zabił, i inszych niemało, a z Trojanów dwa synowie Priamusowi, tak też i inszych wiele.

Gdy tędy Trojanie do miasta uciekli i tam sie zatarasowali, Grekowie jęli sie ubezpieczać i o pokoju myślić, na ten czas aby sie każdy z swemi rzeczami postanowił. A gdy nieco swych rzeczy postanowili, tedy wnet Agamemnon, obawając sie jeszcze jakiej zdrady po Trojaniech, abo po których inszych pogranicznych ludziach, aby snadź po cichu sie werwawszy, szkody jakiej nie uczynili, wezwawszy rady do siebie, jął radzić o straży, aby ją wybrali i nad okręty osadzili. Podobało sie to wszytkim i wybrali Achillesa i Aiaxa Telamoniusa, którym tę czujność a strzeżenie polecili,

---

[1]) W pierwodr.: porasce.

ufając im barzo w tym, że sie tak zachować mieli, jako ich urząd potrzebował. A przeto, sprawiwszy a postanowiwszy to, Achilles z Aiaxem na strażą szli, a Grekowie sami ostrożnie sie mieli. Było ciało Protezilausowe na ten czas jeszcze nie schowane w obozie greckim, a przeto je na ten czas jęli chować; nagotowawszy drew, zapalili, tak Protezilausa w on ogień wrzucili i spalili. A gdy go palili, Cignus, który nie daleko od Trojej królestwo miał, dowiedziawszy sie o Grekoch, na nie sie wezbrał i prawie w ten czas, gdy sie byli około tego pogrzebu zabawili, uderzył na nie; ty, którzy przy tym paleniu byli, barzo przestraszył i pokarał. Ale drudzy, którzy w okręciech byli, mocnie sie Cignusowi zastawili; Achilles wybieżawszy, stoczył sie z samym królem Cignusem, którego pobiwszy, zabił i wiele inszych z strony jego poraził. Grekowie też inszy dobrze sie bili i Cignusy parli i na ostatek je przemogli, tak iż musieli na ostatek uciekać, gdzie je goniąc, niemało ich pobili. Co gdy sie sstało, Grekowie ze złej toni wyszli; gdy już nieprzyjaciół nie było, położyli zbroję i sami sie upokoili. Z tych porażek a najeżdżania częstego nieprzyjaciół Grekowie sie sfrasowali, abowiem też i u nich niemało ludu zawsze upadło, kiedy sie jedno z kim potykali. A przeto, aby na tym miejscu, gdzie usiedli, przezpieczniejszy byli, weszli w radę i uradzili miedzy sobą, żeby pirwej, niżeliby co z Trojany zaczęli, rzucili sie na pograniczne krainy. A tak naprzód do kilka Greków, do ziemie a państwa Cignusowego, wysłali z ludem.

Ci, gdy tam jechali, przyciągneli pod jedno miasto Metoreusów, które było wszytkiego państwa główne i w nim sam Cignus stolec miał, gdzie też i na ten czas dzieci jego mieszkały; to tedy miasto oblegli. A gdy go gwałtem a ogniem dobywać chcieli, miesz-

czanie onego miasta jęli sobą trwożyć, iż pana nie mieli, którzyby ich był bronił, sami też gotowi nie byli; na ostatek poddali sie, prosząc Greków, aby gwałtu nie czynili, obiecując dobrowolnie uczynić wszytko, coby jedno chcieli a żądali.

Grekowie, widząc pokorę a dobrowolne poddawanie, gwałt zahamowali, we wszytkim im przepuścili, tylko synu dwu Cignusowych, Korbim a Korianum, wzięli, siostrę też trzecią, Glaukę, którą Aiaxowi prze cnotę a rycerstwo darowali. Łup też przedsię niejaki z tego miasta wynieśli byli, który miedzy się rozszafowali.

Achilles, gdy też nieco mężnego umyślił uczynić, widząc rzecz być potrzebną, aby pograniczne Troi miasta najechał, ciągnął do Lezbum, które oblegszy, wziął i Forgaritę, króla samego, który wiele szkodliwego Grekom czynił, zabił, córkę jego, Diomedeą, z wielkimi skarby wziął. A nie mając na tym dosyć, do Ciliciej wciągnął, tam Lienezum, miasto wielkie a bogate, zburzył i poraziwszy tam króla Facciona, miasta tego pana, żonę jego, Astynomen, która była córka jednego kapłana Apollinowego, Chryzesa, wziął z wielkimi skarby a klenoty. Potym zasię do miasta Pegazum udał się, pod które przyjechawszy, jął szturmować a gwałt czynić.

Ludzie, którzy tam byli, mało sie co bronili. Król sam, Brizes, zlękł sie: bacząc wielki gwałt, uciekł, zostawiwszy wszytko i dzieci; tak Achilles miasta dobył, połupił, lud pobił a pomordował, a córkę królewską, Hippodemią, wziął.

Burzyli też i najeżdżali w ten czas Grekowie i insze krainy, kędy zawsze niemal wygrawali i łupu wielkiego a plonu dostawali. Ale iż wiele o tym pi-

saćby trzeba, na ten czas opuszczam, tylko jeszcze jedno werwanie a wojowanie Aiaxowe wypiszę. Aiax Telamonius, ostateczny raz wojowania swego tych pogranicznych miast albo krain, wjechał do Tracyej, gdzie Cheronezum miasto obległ. Tam był król Polimnestor, który, gdy obaczył sprawę czystą a moc Aiaxa, nie ufając sam mocy swej, rozumiejąc, iż zdoleć nie mógł, poddał sie Aiaxowi, a iżby pokój z nim wziął, dar mu wielki dał, to jest: miał ten Polimnestor syna Priamusowego, Polidorusa, którego mu był poruczył Priamus potajemnie a kryjomką chować. Tego tedy syna Priamusowego, Polimnestor, aby pokój od Aiaxa odzierżał, dał Aiaxowi i z inszymi też dary etc. A przeto Aiax, dostawszy syna Priamusowego, z wielką radością jechał do walnego obozu, tam, kędy był Agamemnon, pan wszytkiego wojska greckiego; gdzie przyjechawszy, sprawę a wojenność swą opowiedział a ktemu Polidorusa, syna Priamusowego, ukazał. Czemu Grekowie barzo radzi byli. Achilles też i Ulises, którzy na picowanie jeździli, w ten czas zjechali sie do wojska, przyniószszy z sobą znamienitego plonu i inszych potrzeb ku wychowaniu ludu pospolitego. Ci tedy panowie, jako Achilles i Aiax, z tego, co czynili, w wielkim zawołaniu a w wdzięczności jęli być w obozie u każdego, a iżby im wżdy jaką znaczną cześć wyrządzono, wszyscy na to stali. Agamemnon tedy zezwawszy inszych, przyzwolił na to, aby je rózgami oliwnemi koronowano na znak zwycięstwa, z którym sie wrócili. Co gdy sie wypełniło, Achilles, Aiax, Ulises wszytek łup kazali w pośrzód znosić, sami sobie go nie przywłaszczając, ale żeby go i inszym udzielili. Przeto Achilles to, czego dostał, wnet pokazał. Miał ten Achilles jednę panię, Asthinomen, żonę króla Facciona wyszszej namienionego,

którą mu był, poraziwszy go, wziął; tę Astionę Agamemnonowi, jako królowi, za dar ofiarował, a sam sobie ony dwie pannie, które też pojmał był, Hippodamią i Diomedeą zostawił. A inszy łup tedy miedzy towarzystwo rozdał.

Potym też zaś i Aiax, jako i Achilles uczynił, mało nie wszytko miedzy pany greckie rozdał a rozdzielił, a na ostatek Polidorusa, onego syna Priamusowego, którego był u Polimnestora dostał, przed Agamemnona wystawił i wszytkim go podał. Dla czego Agamemnon wezwał wszytkich panów do siebie, z któremi jął radzić, coby miał na ostatek czynić, a zwłaszcza z Polidorusem, gdzieby go miał obrócić. Wszyscy, będąc w radzie, naleźli to miedzy sobą, aby z Polidorusem do Priamusa posłali legaty w tym, żeby Helenę przywrócił i wszytki insze rzeczy, które był Paris z nią zaniósł, a Polidorusa aby wziął.

Rozumieli to Grekowie, że to uczynić miał, gdyby syna ujrzał, abowiem, jako ociec, poruszy sie miłością przeciw synowi swemu, zaczym tedy o Helenę nie będzie dbał. Na to poselstwo wybrali Ulisesa, Meneleausa i Diomedesa, którzy wziąwszy Polidorusa, do miasta Trojej jechali. Trojanie, gdy sie dowiedzieli, iż posłowie przyjechali, ci, co przedniejszy byli, wespołek sie zeszli. Gdy do siebie posły puścili, Menelaus jął rzecz czynić do panów trojańskich, opowiedając im wszytko, dla czegoby przyszli, gdzie sie powtóre żałował na Alexandra, że mu żonę wziął i gwałt wielki uczynił. Co gdy wyprawił, Ulises zaś jął mówić: wiem dosyć dostatecznie, panowie trojańscy, iż wy znacie cnotę a sprawę nas ludzi greckich, iż nic nie masz w nas upornego a niebacznego, tak, żebyśmy kiedy mieli co bez przyczyny jakiej poczynać, z czego zawsze od

naszych przodków wielkiej czci a sławy dostaliśmy. a nie tego, aby nas kto dla głupości a zuchwalstwa miał winować. Teraz, cochmy z ludem przyciągnęli, nie tylko wy sami znacie i musicie znać, żeśmy to musieli uczynić, bo krzywdą szkaradą od was naruszeni, sromota by sie nie mścić, czego nam i bogowie dozwolili dla zapamiętania waszego a uczynku tego, którego oni nie radzi widzą. Tenci uczynek Alexander popełnił, który nas w tak daleką drogę z ludem zawiódł: tego uczynku gdyby nie było, snadźby też tu żaden nie postał. A przeto, gdy sie jeszcze mało co sstało, aby sie więcej nie działo, rozum to wasz, panowie Trojanie, uważyć ma, a rzeczy przyszłej, która bez szkody być nie może, proszę, chciejcie zabieżeć. I obróciwszy sie rzekł: jeśliż krew waszę miłujecie, weźmicie Polidorusa, a Helenę nam oddajcie, my zatym wojny tej przestaniem a z wami przyjacielstwo weźmiemy. Co wszytko jednak w ręce wasze poruczamy i na wolą waszę zdawamy.

Gdy Ulises rzeczy swej dokonał, Pantus z Trojanów zawołał: Ulisesie, temu, coś mówił, nic inszego nie może pomóc, jedno nasza wola, jeślibyśmy chcieli. Za nim Antenor: to, coście mówili, wyrozumieliśmy dobrze i mamy to na baczeniu wszytko, o czym to, co będzie dobrego, postanowiem. Panowie trojańscy, iż na ten czas w radzie Priamusa nie było, poselstwo jemu to odnieśli, o Polidorusie, synie jego, też mu powiedzieli. Priamus, gdy o synie usłyszał, że go dostali Grekowie, omdlawszy, mało nie upadł na ziemię od wielkiej żałości. Ale ci, którzy tam byli, Priamusa upamiętywali i na ziemię upaść nie dopuścili. A gd przyszedł ksobie, do rady iść chciał, ale mu nie d puścili. Na ten czas radzili, aby Helenę oddano, a P

lidorusa wzięto, mówiąc, iż lepiej sie teraz z Greki jednać, kiedy nas sami szukają, niż kiedy sie w bitwę zabrnie, tak że zaś potym na jednanie nie przyzwolą. Alexander żadną miarą nie przyzwalał, więcej stojąc o Helenę niż o brata, jako ono mówią: dla człowieka miłego nie dbam o krewnego żadnego; tego sie Alexander dzierżał, przeto nietylko jednego brata wolałby był stradać, ale snadź matki i ojca, gdyby ktemu przyszło, a przy Helenie zostać. Przeto na tych votum, co radzili Helenę wrócić, a Polidorusa wziąć, z Greki sie porównać, nie przystawał. Antimachus też za Alexandrem szedł, nietylko iż zbraniał i odwodził, aby nie wracano Heleny, ale też na Menelausa i na insze posły słowy przykremi a uszczypliwemi targał sie, powiedając, iż my nie puścim was, panowie Grekowie, aż nam Polidorusa zostawicie. Antenor i Pantus radzili, aby Helena była wrócona, mając za złe Antimachusowi, iż tak z posły srodze rozmawiał, którym zawsze wolność prawem przyrodzonym u każdego jest, tak im żaden gwałt nie był.

Wielkie na ten czas było zamieszanie miedzy Trojany i różne wotowania około odpowiedzi, na ostatek zdali sie na Hektora. Ale gdy to przedeń przyszło, żadną miarą na to przyzwolić nie chciał, aby Helenę mieli wydać, ale tak umyślił, żeby inszą którą siostrę swą dali Menelausowi miasto Heleny. Na co gdy sie wszyscy zgodzili, Hektor do posłów uczynił rzecz w ty słowa: acz my Trojanie pirwej dosyć niemałe lekkości, szkody i ciężkiego żalu od was, panowie Grekowie, podjęliśmy prze zabicie naszego dziada, Laomedonta, tudzież siostry ojca naszego, Priamusa, uniesienie i inszych rzeczy połupienie i pogwałcenie, za coście nam iście niemało winni, tak iżby sie nam sprawnie godziło

mścić nad wami a tej krzywdy i lekkości nie wzięciem Heleny, ale czym główniejszym a sroższym nad wami doścignąć, jednak wżdy nie chcąc sie z wami wiele mierzęczyć, pamiętając na naszę ludzkość i powinność dobroci, uczynim to wam, co sie zda być rzeczą dobrą a słuszną, to jest: miasto Heleny damy wam siostrę którą, abo Kasandrę, abo Polixenę, na czym przestaniecie a nam łaskawemi przyjacioły będziecie.

Menelaus, gdy to usłyszał, srogo a ponuro patrząc, odpowiedział: i wierę, iścieby mi sie wybornie sstało, złupiwszy mię, własną żoną mielibyście dopiero frymarczyć[1]) ze inną, a ja według waszej wolej miałbych odmienić małżeństwo. Przeciw temu wyrwał się Eneas: więc ci ani tych dadzą, ani Heleny mieć będziesz; możecie, panowie Grekowie, rogów nie barzo wznosić, ani tak hardzi być, będzieć nas z was, tak ojca naszego Priamusa na to dostanie, aby sie wam obronił, jako i wam waszej hardości; i na tymci mało zejdzie ojcu naszemu, że Polidorusa, syna, straci, nie barzoć w syny osirocieje, boć nas inych, za łaską bożą, niemało ma, a takich, którzy sie wam oprzeć mogą; możecie w swój lud nie dufać, jest też u nas drugi i mamy go dosyć mężnego a rycerskiego. Więc, gdy na tym przestać nie chcecie, co wam postępujem, idźcież precz, nie wziąwszy nic, a to za odprawę miejcie, a nad to, jeśli z okręty swemi z granic naszych nie wyciągniecie po dobrej woli, poniewoli to uczynić musicie.

Gdy dokończył rzeczy swej Eneas, Ulises rzekł łagodnie a układnie: radzi to wiemy barzo dobrze. Tak odeszli i wrócili sie do obozu swego.

---

[1]) W pierwodr.: frimarczyć.

Na ten czas, gdy sie to miedzy nimi toczyło, Chrizes, kapłan Apollinów a ociec tej królowej Astinomy, którą Agamemnon miał od Achillesa, do obozu greckiego z wielkimi dary przyjechał, którego Grekowie, jako sługę Apollinowego, wdzięcznie przyjęli. Ten, przyjechawszy, jął mówić z Greki o dziewkę swoję, aby mu jej nie dzierżeli, ale żeby mu ją wydali. Grekowie, chcąc mu sie zachować, przyzwolili na to, aby mu ją dali, i szli do Agamemnona, prosząc go, aby Astinomę Chrizesowi wydał, mieniąc, że rzecz godna jest to dla takowego człowieka uczynić. Agamemnon krótko im powiedział, iż ja, czegom raz dostał, drugi raz nie puszczę; nie uczynię tego żadną miarą. Chrizes jął Agamemnona prosić, jeszcze nad to dary jemu dawał, złoto i niektóre tabliczki Apolinowe i insze ochędóstwa, które wziął tam z tego kościoła, aby mu córkę wrócił. Ale Agamemnon nie chciał ani darów brać, ani mu córki oddać. Z czego poruszeni panowie greccy jęli mieć za złe Agamemnonowi. A Agamemnon jął srogo przeciwko wszytkim mówić. I obróciwszy sie do Chrizesa, samego kapłana, jął go fukać a grozić mu, iż jeślibyś z wojska nie wyciągnął, tedy ja ciebie, starcze, każę wyprowadzić. Tak złajawszy go, kazał mu z oczu. Chrizes tedy, zesromocony od Agamemnona, nie odzierżawszy nic, odjechał do domu. Grekowie potym Agamemnona barzo z tego strofowali, mówiąc mu, iż ty dla miłości jednej niewiasty którąś zjęt, wzgardziłeś sługą bożym, a wolałeś mieć białą głowę, niż sie zachować w tym Chrizesowi kapłanowi; dla czego ujrzysz, żeć tego Apollo nie przebaczy, ale cię karać będzie. Jakoż jednak po małym czasie wyjawiło sie to: gdy Chrizes ujechał, morowe powietrze wielkie w wojsce powstało i gdy Kalchasa zapytano, z czegoby urosło,

odpowiedział, iż Apollo dla Chrizesa to uczynił, iż go Agamemnon zesromocił a córki mu jego odmówił: dla czego tedy Apollo rozgniewał sie i chce wszytko wojsko karać. A gdy go zasię pytali, czymby mógł Apollina przeprosić, odpowiedział: kiedyby Agamemnon Astinomę Chrizesowi wrócił. Co gdy wyrozumieli, wnet do Agamemnona szli a oto z nim mówili surowo. Ale Agamemnon srogo sie im postawił, ażeby ją wrócić miał, słowa na to rzec nie dał, z czego sie wielkie zamieszanie sstało. Achilles na złość Agamemnonowi kazał trupy ony pomarłe na drogę miotać. Czym sie Grekowie, widząc to, barzo poruszyli i przeciw Agamemnonowi powstali. Co widząc, Agamemnon, kazał sie swoim gotować, jako na bitwę. A stąd na Agamemnona Achilles barzo miał warch, a by było trochę dłużej, powadziliby sie byli. Na ten czas, gdy u Greków częste pogrzeby były, Trojanie, widząc częsty ogień, dziwowali sie i mnimając, aby sie wojsko greckie zagorywało, zebrawszy sie z ludem, ciągnęli na Greki do ich obozu. Wyjechał Sarpedon i Hektor. Grekowie wżdy jako w ty niebezpieczności, czujni byli. I gdy obaczyli wielki lud nieprzyjacielski, natychmiast sie też zszykowali: Achilles i Antiochus, Aiax Telamonius z Diomedesem około obozu zastawili sie, a Aiax, Oileus i Idomeneus w pośrzodku stanęli i tak sie usadziwszy, gdy sie Trojanie werwać chcieli, oni na nie uderzyli. Trojanie, jako Hektor i Sarpedon, tedy Grekom dopirali, a zwłaszcza Achillesowi i Antilochusowi, bo przedsię Diomedes i Menelaus dobrze sie zastawili, ale na ostatek, gdy sobie dokołatali, Trojanie sami dobrowolnie przestali, podobno dla powietrza, które czuli. Czemu Grekowie byli barzo radzi.

Gdy już nieprzyjaciół nie było; zaś jęli na Agamemnona wszyscy jechać, iż córki nie chciał wrócić Chrizesowi. Na ostatek zmówili sie wszyscy, aby go z państwa zrzucili a Achillesowi je podali.

Jedno Agamemnon, gdy to obaczył, bojąc sie, aby tej dostojności nie pozbył, jął zaś cudnie uchodzić Greki, mówiąc, iż zaprawdę sie ja staram o dobre postanowienie każdego i to, coby sie tyczało tej Astinomy, tedyć ją wydam, jedno proszę, aby mi Achilles miasto tej dał Hipodemią, którą ma u siebie.

Grekowie tedy, usłyszawszy to od Agamemnona, mówili z Achillesem, jeśliby to uczynić chciał. Ale Achilles chcąc wszytkiemu wojsku posłużyć, tedy na to przystał. Agamemnon też Astinomę dał, a Hippodemią od Achillesa kazał sługom swym wziąć. Tej Astinomy gdy dostali Grekowie, wnet ją z wielkimi ofiarami do Chrizesa odesłali, a w tym tedy ono powietrze ucichło.

Zatym tedy Grekowie ono poselstwo, które byli Ulises i Menelaus przynieśli, jęli rozbierać, a gdy obaczyli upór a złość Priamusowę, zezwolili sie wszyscy, aby Polidorusa, syna Priamusowego, wywiedli przed miasto, pod same mury, a onego przed wszytkiemi, gdzieby na to patrzali, ukamionowali.

A przeto, nic w tym nie omieszkawając, szli z nim i, przywiodszy go przed miasto, okrutnie go bili, tak że go mało nie w kęsy roztłukli. Trojanie na to patrzyli i na ono okrucieństwo barzo narzekali. A Grekowie potym posłali do nich, aby przysłali po ciało jego. Co uczynili przedsię Trojanie, a zwłaszcza Hekuba, matka; ta barzo rada posłała. Wybrali Jobusa z niemałem sług Priamusowych, który ciało przyniósł

okrutnie a szkaradzie podarte, ubite, które dał Hekubie, matce a żenie Priamusowej. Gdy sie tedy Trojanie około pogrzebu tego dziecięcia zabawili, Grekowie, nie chcąc dłużej czekać, lud uszykowali, tak jako obyczaj jest ku bitwie, który wywiedli na równią. Achilles osobno swoje wojsko miał, któremu rozkazował, a czemuby sie od walnego odstrzelił wojska i odłączył, przyczyna żadna insza nie była, jedno iż sie był z Agamemnonem dla panny Hippodemiej, którą mu był Agamemnon wziął, rozgniewał, o czym pirwej jużeśmy położyli. Tę pannę iż mu ją był Agamemnon wydarł, Achilles barzo sie nań naruszył, tak iż sie tego mścić chciał nie tylko nad samym Agamemnonem, ale też i nad inszemi Greki. Co przedsię potym było ujęto i gniew Achillesów uśmierzono.

Gdy tedy Grekowie z ludem gotowi byli, jęli najeżdżać Trojany, a przeto Trojanie, mając też wszytko pogotowiu, chcąc sie zastawić Grekom, a więcej im sobie nie dopuszczać szkód czynić, z miasta z ogromnym ludem wyciągnęli.

Stanęło wojsko z obudwu stron. Agamemnon, nawyszszy hetman, jął napominać lud wszytek, aby pamiętali na wezwanie swe na cześć a na sławę swą, przypominając zelżywość a krzywdę, którą od Trojanów podjęli, prosząc też, aby, sie śmiele potkali, a inszego nie mieli w sercu, jedno nieprzyjaciela porazić, tusząc im w tym dobrze a wywodząc im wolą boską: iż on karze winne, a nigdy nie cirpi szkaradych rzeczy, w czym gdy winni byli Trojanie, winszował im dobrego powodzenia i wygrania.

Z osobna zaś każdego pana greckiego prosił a napominał, aby każdy dobrym wodzem a powodem

i pobudką służebnym swym był, mężnie sie pokazał, tak aby drudzy mniejszych stanów mieli z czego przykład brać, a ku bitwie pochop brać. Gdy to sprawował Agamemnon, Hektor, hetman trojański, nic też w tym nie omieszkawał, ale jako nalepiej mógł, tak lud swój gotowił namowami, napominaniem i obietnicami rozmaitemi. Co gdy sie dokończyło, Agamemnon z krzykiem wielkim, dawszy swym znak, na Trojany sie rzucił. Trojanie zaraz mężnie sie im zastawili i barzo sie niewymownie bili. W ten czas Hektor z Patroklusem sie stoczył, z ktorym sie tak mężnie potykał, aż Patroklus na miejscu został, z którego Hektor wszytko zebrał i odarł, a samego na ostatek z wojska wywlókł. Potym na Hektora przyszedł Merion, którego także poraził i zabił. Tego gdy też odzierać chciał, Mnestheus obaczył i przyskoczywszy, na Hektora uderzył i w ud go ranił. Ale Hektor, z tym razem nic nie czując, barzo ich wiele sam poraził i pobił, a snadź jużby byli musieli uciekać Grekowie, by był nie przypadł Aiax Telamonius, który na Hektora uderzył; aleby go był podobno Hektor skarał, jedno iż poznał być krewnego swego, bo był syn Hesyony, siostry ojca jego, Priamusa, dla czego przestał i wojska swego powściągnął. Bitwa ta była jednego dnia, na której czystych ludzi niemało poupadało.

Nazajutrz Grekowie posłali o przymierze abo stanie, aby ty, którzy byli pobici i porażeni, pochowali, a drugie poranione, poobrażone opatrzyli, insze rzeczy też swe dobrze rozwiedli. O to przymierze gdy posłowie do Priamusa przyszli, Priamus do dwu lat przymierza Grekom postąpił, tak jako prosili. W to tedy przymierze Grekowie, a zwłaszcza Achilles, około Patroklusowego zabawiał sie pogrzebu, nażałowawszy a na-

litowawszy sie śmierci jego. Na ostatek umyślił mu pogrzeb sprawić i posłał wnet po drwa do lasu Idi, co gdy sie sstało, wszyscy sie na to zezwolili, aby ciało jawnie w obozie palono. A przeto miejsce wnet, kędy palenie miało być, Ulises i Diomedes z inszemi wymierzyli na dłużą i na szyrzą pięć drzewców. Sprawiwszy to, stos drew nałożyli, na wirzch ciało, szatą znamienitą przyoblókszy, włożyli i zapalili.

Ciało gdy zgorzało, kości zebrali i włożywszy w złotą skrzynkę, w ziemię pochowali. Przy tym pogrzebie Achiles gry rozmaite sprawował, gonitwy, skoki, strzelania, miotania kamieniem i insze misterne dokazowania. Pogrzeb ten odprawiwszy, do inszych sie też ciał rzucili, palili, a ranne opatrowali, zaś co należało ku inszym potrzebam, tego pilnie doglądali.

Czasu tego przymierza sstało sie wielkie zamieszanie w obozie miedzy greckimi pany, a zwłaszcza miedzy Palamedesem a Agamemnonem. Palamedes, jako to więc drudzy ludzie mają w sobie, jął o Agamemnonie wszędy źle mówić: jakoby on niegodzien był tej zwirzchności, którą mu nad wojskiem i nad wszytkiemi pany podano, iż nic takowego a mężnego nie pokazał, żeby tej zwirzchności godzien miał być. Czynił to dla tego Palamedes, domagając sie sam tego stolca, okazując to wielą rzeczy godnych po sobie, żeby go godniejszym być miał niż Agamemnon. I wyliczał na ten czas posługi swe znaczne, prace około wojska, sprawy około wszytkiego, opatrzności i rozmaite starania, w których on zawżdy nie dosypiał ani dosiadał, ani też dolegał, dla dostatku ludu wszytkiego. Z której powieści Palamedesowej strwożenia wielkie zatrzęsły sie były w wojsce greckim, tak iż wiele szkodliwych

różnic, dzień podle dnia im dalej, tym więcej rodziło sie.

Ci, którzy przy Agamemnonie stali, aby Palamedes zwirzchność był miał osieść, nie dopuszczali tego, Palamedesowi zaś powinowaci starali sie o to, aby Agamemnon był zrzucon, a Palamedes zwirzchność tę odzierżał. Ale przyszło przedsię na to, że Agamemnon został sie przy zwirzchności sobie raz zleconej, a Palamedes nic nie wygrał. To zatargnienie a zaście tych zacnych panów gdy Grekowie sami miedzy sobą zatarli a uspokoili, a insze rzeczy, które baczyli być potrzebne, opatrzali.

Po dwu lat tedy gdy przymierze wyszło, jęli sie zaś przeciw Trojanom gotować. Agamemnon, walny hetman i pan nad wszytkiemi pany, wojska jął szykować, ufy rychtować a rządzić, napomionąwszy wszytkich w obec, jako obyczaj jest, aby pamiętali na przyszłe stoczenie, które powinni uczynić śmiele a mężnie. Wyprawił Achilesa, Diomedesa i Manelausa z ich poczty, sam też z ludem swoim wyciągnął. Trojanie, już przed tym miawszy znak, lud swój wywiedli z miasta, wyciągnął Hektor, Troilus i Eneas: potkali sie z Greki, bili okrutnie a niewymownie tak Grekowie Trojany, jako Trojanie Greki.

Owa przez kilka tysięcy z obudwu stron upadło. Hektor z Greków poraził zacnych ludzi jako: Bortesa, Archilocha, Protenora. Trwała ta bitwa przez cały dzień, a gdy noc przyszła, wojska oboje ucichły; zaczym Grekowie do obozu, a Trojanie do miasta szli.

Nazajutrz zasię Agamemnon wszytkich panów do siebie wezwał, radę uczynił o bitwie: napominał, prosił, aby sobie śmiele a mężnie poczynali, nawięcej, aby

Hektora przyglądali, tak żeby go jako mogli porazić a pobić, mieniąc, żeć ten jedno miedzy Trojany namężniejszy jest, a już z naszych nie jednego męża poraził. Przeto starać by sie trzeba, aby go mógł kto co rychlej dojechać, a jemu to oddać. Gdy sie to działo, Trojanie pogotowiu wojska swe wywiedli; Hektor, Eneas i Alexander albo Paris wyjechali na plac z ludem. Grekowie też wszyscy wyciągnęli i uderzyli w się. A w ten czas Menelaus obaczył Alexandra, do którego z popędliwością wielką udał sie, jął go zażgliwie najeżdżać, chcąc sie prawie na nim krzywdy swej pomścić, którą mu uczynił; przeto jako na nieprzyjaciela, dla którego sie wszytko złe zaczęło, jechał. Alexander, gdy to obaczył, nie mogąc Menelausowi zdoleć, ani razów jego wytrwać, podał nieco tyłu, a z miejsca sie ruszył. Menelaus i Aiax puścili sie po nim, co gdy Hektor i Eneas obaczyli, Alexandra zahamowali, upominając go, aby sromoty swym nie czynił i przymusili go, aby sie do Menelausa obrócił. Alexander tedy, w ten czas gdy go Menelaus gonił, obróciwszy sie kniemu, w nogę go postrzelił. Ale Menelaus z razem darł sie przedsię do niego i jął mu barzo przynaglać, tak iż prawie poczęło źle być z Alexandrem. Co gdy widzieli i baczyli Trojanie, chcąc go ratować i podeprzeć, wszyscy sie na Greki rzucili, a zwłaszcza na ty, którzy byli obstąpili Alexandra. Pandarus, z daleka stojąc, niemało Greków postrzelał i snadźby ich był jeszcze więcej położył, gdyby był Menelaus, opuściwszy Alexandra, nie przyskoczył. Abowiem, widząc Pandarusa z łukiem wiele złego brojąc, puścił precz Alexandra, a rzucił sie do niego, z którym sie stoczywszy, zabił go. Gdy sie to stało, Trojanie na Greki wszyscy uderzyli, a z nimi mało nie do samej nocy sie poty-

kali, gdzie nie mało ludu zginęło i upadło. A gdy zaszła noc, lud sie uspokoił, Grekowie do obozu a Trojanie do miasta poszli.

Nazajutrz zasię Grekowie, jako Achiles i Diomedes, wojska wywiedli.

Trojanie, gdy dokonali pogrzebu Pandarusowego, wyciągnęli też, jako Hektor i Eneas, lud swój nastroili przeciw Grekom; bitwa miedzy nimi niemała sie działa i dobrze sie potykali. Trojanie i nie złe na ten czas zwycięstwo odzierżeli, abowiem Hektor niemało ich pogładził, jako: Orkomeneusa, Oromenesa, Palamomesa, Epistrofa, Schedinusa, Delpenora, Doriusa, Polixenusa. Eneas zasię Amphimachusa i Neriusa, choć ci też i z Trojanów niektórzy byli upadli, jako ci, które Achilles poraził, jako: Ephemus, Hippoles, Asterius; Diomedes też był niektóre pobił: Xantipusa i Mnesteusa; ale przedsię Trojanie mieli swe na wirzchu, czym tedy Grekowie przestraszeni, iż widzieli swych niemało pobitych. I Agamemnon, gdy to obaczył, wojsko swe zahamował. Wszakoż i Trojanie, bacząc to, barzo radzi bitwy przestali.

Nazajutrz Agamemnon Greków do siebie wezwawszy, napominał ich, aby śmieli ku potykaniu byli, nic sie nie bali, ani sobie źle tuszyli, dodawając im dobrej myśli, powiedając, iż będziem mieć inszy lud świeży z Misyej. Co gdy sprawił, trzeciego dnia lud wygotował i na plac wywiódł. Trojanie też z hetmanem swym wyszli dobrze uszykowani, stoczyli sie z sobą i bili sie niewymownie, tak iż i u Greków i u Trojanów upadło po kilka tysięcy. Była ta bitwa ustawicznie dzień podle dnia ośmdziesiąt dni, a nigdy jej nie przerywano. A na tej bitwie tedy Grekom serce barzo upadało, bo ich niemało na każdy dzień pobito. Jakoż

Agamemnon, gdy to obaczył, chcąc fortunę przemienić, nie mogąc też już zdążyć grześć a chować zabitych, posłał posły do Priamusa, przymierza żądając do trzech lat. Posłowie byli Ulises i Diomedes. Ci gdy do miasta Trojej przyjechali, Trojanie je obaczyli i, coby zacz byli chcąc sie dowiedzieć a pocoby przyjechali, wysłali do nich Dolona. Który przyjechawszy, pytał ich, poczby jechali tak zbrojnie. Którzy sie powiedzieli być posłami do Priamusa, a tak z nimi do miasta wjechał Dolon, gdy je obaczył posły być.

Priamus, gdy sie o nich dowiedział, rozkazał ich przyzwać do siebie, gdzie Ulises i Diomedes przyszedszy, sprawował poselstwo, żądając, aby Priamus postąpił przymierza do trzech lat. Priamus, gdy to usłyszał, radę wnet uczynił, kazał o tym swym panom wotować. Wotowali i siła ich była na tym, aby tego przymierza Priamus postąpił, ale Hektor jął Priamusowi odradzać i namawiać go, aby tak długo tego przymierza im nie postępował. Dla czego zaś Priamus kazał, aby każdy zdanie swe powiedział. I gdy to miedzy sobą rozbierali, naleźli i uradzili, aby im postąpili przymierza do trzech lat, tak jako żądali. Priamus tedy postanowiwszy to, dał tę odprawę posłom onym, postępując im do trzech lat przymierza. A tak posłowie, odzierżawszy to, wrócili sie do obozu i przymierza dozwolenie od Priamusa przynieśli, któremu wszyscy w obec barzo radzi byli.

W tym tedy przymierzu Grekowie sie na wszytko zdobywali, gotowali to, coby było potrzebnego ku żywności i ku inszej wyprawie. Trojanie też miasto oprawiali, mury budowali, ranne opatrzali, leczyli, a pobite z wielką czcią chowali. Grekowie, aby żywności dostatek mieli, orali, a pracą żyta nabywali.

Gdy przymierze wzięło koniec, zaś ku walce obiedwie sie stronie podniosły i powstały, Hektor i Troilus z miasta lud zbrojny wywiedli.

Grekowie też, czując [1]) sie w tym, jako Agamemnon, Menelaus, Diomedes, ufy swe nagotowali, sprawili i wywiedli, jakoby w nową zaczynając, uderzyli na się. Hektor w pirwszym ześciu Phidipusa i Xantipusa hetmany poraził i zbił. Achilles zasię, grecki pan, Likoniusa i Euforbiusa pobił i inszego ludu pospolitego kila tysięcy z obu stron upadło.

Stała ta bitwa ustawicznie trzydzieści dni. Priamus, gdy obaczył, iż z jego ludu niemało ich poginęło, posłał do Greków, do Agamemnona o przymierze na sześć miesięcy. Agamemnon, gdy to poselstwo wziął, z wielką chucią i barzo rad przymierza dozwolił, którego gdy Priamus dostał, o wszytkim, czego mu było potrzeba, radził. Przymierze gdy wyszło zaś, zwiódszy wojska, potykali sie na każdy dzień aż do dwunastego dnia. Na tej bitwie dosyć czystych mężów i ludu pospolitego upadło a zginęło; siła też było poranionych, którzy dla głównego uranienia śmierci ujdź nie mogli. Ta bitwa, gdy sie stoczyła, Agamemnon do Priamusa o przymierze posłał, dla tego, aby ty, którzy byli z jego wojska upadli, mógł pochować.

Około czego Priamus, iż mu też samemu było trzeba tego przymierza, barzo go rad do trzydzieści dni postąpił.

Czas ten przymierza gdy wyszedł, gdy Trojanie mieli lud wypuszczać, na ten czas Andromacha, żona Hektorowa, obaczyła przez sen, iż nie dobrze było Hektorowi ku bitwie wychodzić dnia tego; a przeto

---

[1]) W pierwodr.: cująć.

szła do Priamusa i przyszedszy, prosiła go, aby Hektorowi nie dopuszczał ku bitwie wychodzić, powiedając, iżem widziała przez sen, a ono Hektora porażono i zabito. Co Priamus usłyszawszy, barzo to rad uczynił, zakazał Hektorowi i miasto niego insze wysłał, jako Alexandra, Helenusa, Troilusa i Eneasa. Hektor, gdy sie o tej rzeczy dowiedział, gniewał sie barzo, za fraszki to sobie ważył, co żona jego powiedała, co we śnie widziała, i uprzejmie kazał sobie zbroję przynieść i broń. Co gdy obaczyła Andromacha, iż on uprzejmie a upornie namówić sie dać nie chciał, żeby tej bitwy w ten dzień zaniechał, z krzykiem a z płaczem wielkim z inemi białemi głowami bieżała do Priamusa, do którego przyszedszy, padła przed nim, jęła prosić, aby wściągnął Hektora a na tę bitwę jemu iść zakazał, przyczynę dając sen swój, który miała, z którego to wieszczbiła, że Hektorowi dnia tego wielkie było niebezpieczeństwo ku bitwie wychodzić. Priamus, gdy to wyrozumiał, kazał iść powtóre do Hektora, zakazując mu bitwy. W czym ojca usłuchał a doma został.

Wyszli tedy, jakom powiedział, Alexander albo ten Paris, Troilus, Eneas a Helenus. Przeciwko którym zaś wystąpili z ludem Agamemnon, Achilles, Diomedes a Aiax Lokrus.

Ci gdy obaczyli, że Hektora w wojsce [1]) nie było, jęli śmiele Trojany najeżdżać, a ku nim szturmować, w czym ich siła pobili i porazili, tak iż Trojanom było barzo duszno i barzo sobą na ten czas trwożyli. Hektor, gdy sie tego dowiedział, że jego Trojanie ustępowali a słabieli, przyszła była wieść do niego, że Grekowie nad nimi górę mieli; chcęcy ich ratować

---

[1]) W pierwodr.: w wojscze.

a dobrej myśli im przydać, bytnością swą nagotowawszy sie, przybieżał skokiem i zarazem sie potkał z Idumeneusem, którego wnet poraził i zbił. Zaś przyszedł na Hiphilusa, tego ranił, a potym Leontheusa zabił, którym też razem Steneteusa w ud postrzelił i inszych niemało pobił. Achilles, gdy to męstwo po Hektorze obaczył i swych też niemałą porażkę, nie miło mu to było, iż tak Hektor ręką swą siła Greków pogładził. Dla tego poruszony pilnował tego, aby mógł na Hektora trafić a onego porazić, rozumiejąc to, iż jeśliby go pobił samego, jakoby wszytki Trojany poraził. Niż Achilles ku Hektorowi przyszedł, Hektor Polibelemusa, czystego rycerskiego męża, zabił. Z tego gdy łup chciał brać, Achilles przyskoczył i na Hektora uderzył. Hektor, jako mąż, mężnie sie Achillesowi zastawił, stoczył sie z nim i w ten czas bitwa wielka była: krzyk, wołanie zewsząd wielkie. Gdy tak z sobą chodzili, Hektor Achilesa w nogę postrzelił, ale Achiles, nie bacząc nic rany ani bólu czując, im dalej, tym barziej Hektora dojeżdżał i tak go długo przypirał, aż go porobił i zabił. A tak, gdy ten Hektor, mąż a rycerz iście wielki, upadł, inszy Trojanie polękli sie i jęli uciekać wszyscy, a Achilles, dokonawszy Hektora, udał sie za nimi, jął ich gonić aż do samych bran miejskich; i nie było w ten czas miedzy Trojany żadnego, któryby sie zastawić miał Achilesowi, jeden wżdy już u samego miasta, imieniem Memnon, stanął i na Achilesa sie oborzył, z którym sie dosyć dobrze potykał, ale żaden żadnego nie pobił, tylko sie nieco byli zranili: tak odeszli. A iż już wieczór zachodził, wojska sie też uspokoiły. Trojanie przez całą noc Hektora barzo płakali, żałowali; jakoż iście mieli kogo żałować. Andromacha jęła, narzekając, mówić wszytkim: a wszakem

ja to wiedziała, iż zginąć miał, dla czegom go przestrzegała, aby w ten dzień na bitwę nie wychodził i Priamusam prosiła, aby mu w ten czas bitwy patrzyć nie dopuszczał, wiedziałamci ja to; i wszyscy niewymownie narzekali, iż go kiedy tam na bitwę wypuścili.

Nazajutrz zaś Memnon wojska ustroił i uszykowawszy, wywiódł przeciw Grekom. Agamemnon, niżeli też był lud postanowił, jął sie inszych dokładać, radząc, aby posłali o przymierze do Priamusa. I przyzwolili inszy na to: posłali o przymierze, jechali posłowie do Priamusa i mówili z nim o przymierze. Co gdy usłyszał Priamus, barzo rad do dwu miesiącu stanie uczynił. Gdy tedy to stanie było, Grekowie około zabitych zabawiali sie. Priamus też Hektorowi, synowi swemu, jął pogrzeb czynić. A przeto z wielką uczciwością a pompą pogrzeb ten sprawowano. Ludzie wszyscy w wielkim żalu byli, lamentując, płacząc, nie inaczej jako własnego ojca a dobrodzieja osobliwego, który sie dosyć dobrze zastawiał za pospolite dobro, a przystrzegał ojczyzny. Przy tym pogrzebie były rozmaite igry, komedye i gonitwy. Co gdy sie skończyło, Priamus, według obyczaju swego, Hektora dał przed miastem pogrześć i pochować.

Na ten czas, gdy stanie trwało, Palamedes w obozie greckim zaś wznowił nieprzyjaźń przeciw Agamemnonowi, domagając sie i dopirając tej zwirzchności, którą on dzierżał, a to prze naprawy i namowy inszych, których on w tym używał. Agamemnon, nie mogąc już więcej tej niesnaski cirpieć, ani nieprzyjaźni znosić, zaś iż też tą sprawą zamieszania miedzy służebnemi wielkie rosły, chcąc zabieżeć wszytkiemu złemu, wezwał do rady panów greckich, kędy dobrowolnie państwo zdawał, a jeśliby je komu inszemu ofiarować chcieli,

na tym przestawał. W tym tedy Palamedes jął służby swe opowiedać, a iżby zwirzchności dojdź mógł, o to sie starał u każdego. Panowie tedy greccy dobrze sie na to wszytko rozbaczywszy, Palamedesa panem wybrali.

Ale Achilles barzo tego nie rad widział, iż tak państwo było odmienione, zaźrzał tego Palamedesowi, dla czego też nań dobrej wolej nie był. Palamedes, acz w tym niektóre sobie przeciwne być poznawał, przedsię państwo przyjął i tak je, jako nalepiej mógł, sprawował, panom greckim za nie dziękując.

Gdy przymierze wyszło, jął sie około wojska kręcić, szykując, gotując to, co ku bitwie należało. A iż nowym hetmanem był, rzecz czynił, napominając, aby każdy mężnie a śmiele sobie poczynał na potkaniu z nieprzyjacielem swym, co odprawiwszy, lud wywiódł. Trojanie też przeciw nim wyciągnęli.

Był na ten czas na Hektorowym miejscu Deiphebus, który sie ogromnie stoczył, a potkał z Greki. Sarpedon Licius z swym wojskiem osobliwie uderzył na Greki, naprzeciw któremu wystąpił Tlepolemus z Rodu, którego Sarpedon uraniwszy, zabił. Potym go zasię Persa, syn Admiesthy, naszedł i długo z Sarpedonem chodził, ale go wżdy Sarpedon zmógł, tak iż upadł, a w tym odszedł Sarpedon z wojska uraniony.

Ta bitwa trwała przez kila dni, na której czystych mężów niemało z obu stron upadło, ale daleko więcej z strony Priamusowej. O czym Priamus, gdy sprawę wziął, o przymierze do Greków posłał. Przymierze Grekowie dali, które Trojanie otrzymawszy, pobite chowali, a ranne opatrzali. Było to takie przymierze, że wolno było tak Trojanom do Greków, jako i Grekom chodzić do Trojanów i z nimi obcować.

Na ten czas Palamedes, starając sie o żywność do wojska, do Myssy po zboże posłał i inszych rzeczy też doglądał, oprawował, jako około wojska wały czynił i znamienite budowania, czemu sie Trojanie barzo dziwowali i rozumieli być coś dziwnego. Gdy to przymierze było, rok, jako już był Hektor zabit, wyszedł, dla czego Priamus, Hekuba i Polixena i inszy Trojanie do jego grobu wezbrali sie. Co gdy sie miedzy Greki rozniosło, że Priamus i Hekuba, żona jego, i Polixena panna mieli grób Hektorów nawiedzić: Achilles, pan znamienity grecki, aczkolwiek w rycerstwie zawołany, też tam jechał, a to ni dla czego, jedno żeby też był mógł co widzieć. Gdzie gdy przyjechał, ujrzał Polixenę, pannę piękną, urodziwą, której sie wnet z jednego wejrzenia rozmiłował, tak iż dobrze nie szalał.

Priamus z Hekubą i z tą panną, odprawiwszy swą rzecz, do Trojej sie wrócili. A Achilles, którego była panna wzrokiem zaraziła, troszcząc sie też, odjechał. Ten Achilles, myśląc o tej pannie, barzo sie gniewał, iż Palamedes państwa dostał, a nawięcej, iż w ten czas panował, w którym on coś inszego po swej woli chciał był uczynić, czego mu było trudno dokazać, gdy Palamedes, przeciwnik jego, wszytkim władał i szafował. Nie wiedząc już co rzec, jako ono mówią, Wenus dopira, sługę jednego nawierniejszego na ostatek do Hekuby posłał, prosząc jej o pannę Polixenę, aby mu ją dała za małżonkę: co jeśliby uczyniła, obiecował sie na Trojany nie walczyć, ale z swym ludem do Grecyej odjechać, co jeślibym ja sam uczynił i inszyby za mną odciągli. Sługa, przyjechawszy, gdy to orędował, Hekuba odpowiedziała: barzo dobrze, jeśli sie to będzie Priamusowi, panu a małżonkowi memu, podobało. A w tym tedy, nie odprawiwszy sługi onego, precz

odeszła, napomionąwszy, żeby sie zaś wrócił po odpowiedź. Hekuba tedy jęła tę rzecz przekładać Priamusowi: wszytko to, co sługa od Achillesa mówił, przed nim rozpowiedziała. Za czym Priamus rzekł: nie źlećby to było, ale tym obyczajem, jeśliby Achilles wieczny pokój uczynił miedzy mną a miedzy pany greckimi. Achilles w krótkim czasie tedy zaś powtóre po odpowiedź sługę posłał. Priamus tak słudze powiedział: wdzięczna mi jest ta wola Achillesowa, że córkę moję radby sobie za małżonkę miał, czegobym ja nigdy nie zbraniał, bym wszytki Greki przyjacielmi miał. A przeto, jeśliż to Achilles uczyni, że pokój miedzy mną a miedzy Greki zjedna a uczyni, tedy ja zarazem córkę swoję z wyprawą jemu oddam i za małżonkę ofiaruję. Ale, iżbym ja tak z goła miał dać, tego nie uczynię. Nie przeto, żeby jej Achilles godzien nie miał być, jedno dla tego, iż nieprzezpieczną jest rzecz ojcowi w ręce nieprzyjacielskie krew swą puszczać. Jeśliż tedy Achilles chce córkę mą odzierżeć, o tym pokoju a zgodzie niech pomyśli, czego jeśli dokaże, córkę moję mieć będzie. Tak z tym sługę odprawił. Sługa ten, przyszedszy do Achillesa, wszytko to, co Priamus mówił, panu swemu odniósł. Co Achilles usłyszawszy i wyrozumiawszy, jeszcze sie więcej miłością rozpalił i myślił, jakoby w to mógł trafić, żeby na pokój a zgodę Greki z Trojany mógł przywieść; jął przed wszytkimi mówić, uskarżając sie, iż dla jednej białej głowy w takieśmy niebezpieczeństwa i szkody przyszli, czego snadź powetować nam trudno. Tak wiele dla jednej niewiasty zacnych a czystych mężów zginęło; potrawiliśmy sie, prace, pieczołowania barzo nas suszą a frasują; iście, nie stoi ta Helena nigdy za to, ani sie już godzi, żebyśmy sie tak o nię więcej nędzili a trawili, tłukli a włóczyli,

dosyćci już tej wojny o tak jednego człowieka, gdyż sie sstało obfite rozlanie krwie. Zaprawdę, lepiej sie z Priamusem ugodzić, a z ludem sie do Grecyej zwrócić. Lepiejci za czasu tego z Priamusem sie jednać, niżelibyśmy o zdrowie nasze mieli przyść. I wiele inszych rzeczy Achilles po wojsce, uskarżając sie na to, rozsiewał. A to nie dla czego inszego, jedno aby tego dokazał, co po nim Priamus żądał, o czym żaden nie wiedział, ani sie domnimawał, żeby to Achilles dla panny kwoli Priamusowi miał czynić. Palamedes na ten czas panem był a na tę skargę Achillesowę nic nie dbał. Przeto gdy rok wyszedł przymierza, wyszedł zaś lud przeciwko Trojanom szykować; Priamus, iż żadnej odpowiedzi o tej kondicyej, którą był Achillesowi przełożył, nie miał, kazał też lud gotować, a przeto Deiphebusa, jako hetmana, z nim wysłał.

Achilles na ten czas, iż mu sie nie wedle myśli jego działo, barzo sie gniewał na Palamedesa, żadną miarą nie chciał z ludem przeciw Trojanom wyciągnąć, ani sam ku bitwie wynidź. Co gdy obaczył Palamedes, sam sie z Deiphebusem potkał, którego wnet zbił. Na ten czas miedzy Greki a Trojany okrutnie sie bito: zginęło z obu stron ludu wnet barzo wiele. Palamedes, miedzy ufy harcując, Greki jął napominać, aby sobie dobrego serca dodawali, a śmiele na nieprzyjaciela bili. Sarpedon wnet przeciw Palamedesowi wytoczył sie, z którym sie mężnie potkał, ale Palamedes za szczęściem swym poraził go i zabił.

Czego dokonawszy, jął sie chełpić, co obaczywszy Paris, postrzelił go w szyję, a zatym wszyscy inszy Trojanie jęli strzelać, tak iż Palamedesa zabili. Grekowie, obaczywszy, że im pana zabito, jęli słabieć, wnet im serce upadło, w czem zaraz tyłu podali, a Trojanom

serca na ten czas przybywało, obaczywszy, że Grekowie na zad idą, im dalej, tym barziej za nimi pędzą, bijąc, tłukąc, najeżdżając: przybieżawszy do obozu, jęli okręty palić. Grekowie, którzy uciekali i którym było duszno, do Achilesa skokiem bieżeli, prosząc, aby pomógł a Trojany odegnał. Achiles nic nie chciał dbać, pokój dał, choć Trojanie burzyli. Aiax Telamonius, ten sie tylko mocno zastawiał i niejako Trojany odrażał, ale i tenby był nic nie pomógł, by była noc nie zaszła, która bitwę rozjęła. Ciemności tedy samy Trojanom zaszkodziły, a Grekom pomogły więcej, niż który hetman. A naszy Trojanie, widząc iż noc, wrócili sie do miasta.

Tej tedy nocy Grekowie Palamedesa barzo opłakowali, bowiem to mąż był cnotliwy i rycerski. Trojanie też Deiphebusa i Sarpedona niewymownie, jako mężów niepospolitych, barzo żałowali.

Nazajutrz gdy było, Grekowie, iż zabito Palamedesa, króla, radzili miedzy sobą: kogoby na jego miejsce mieli wybrać. A gdy miedzy sobą o tym długo a wiele radzili, Nestor, pan jeden grecki, wystąpił i jął tak mówić: panowie, iż tak żadnego nie masz miedzy nami, któremuby to państwo przystało i któryby tak dobrze trafić w nie umiał, jako Agamemnon ten, który tej zwirzchności pirwej uczęsnikiem [1]) był, zda sie rzecz być dobra i potrzebna, aby tenże zasię na to państwo był wysadzon i postanowion. Gdy to usłyszeli panowie, kazali wnet wotować i wszyscy sie na to zgodzili, że zaś Agamemnona wybrali. Agamemnon tedy, gdy już to państwo odzierżał, jął lud szykować i wszytkiego doględać, jako pirwej zwykł był czynić. Trzeciego zasię dnia, odprawiwszy pogrzeby onych zacnych ludzi

---

1) Tak w pierwodr.

i inszych, wojska wywiedli tak Trojanie, jako i Agamemnon. I gdy sie stoczyła bitwa, obiedwie stronie dobrze sie potykały. A gdy już nieco na dzień było, naprzód Troilus, syn Priamusów, jął gonić a potykać sie i mężnie burzyć, tak iż Greki uganiał do namiotów.

Zaś drugiego dnia Trojanie lud zabrali i wywiedli. Agamemnon takież, uderzyły wojska w się. Troilus na tej bitwie barzo czyście a mężnie sobie poczynał i niemało czystych meżów poraził. Działa sie ta bitwa przez całe siedm dni i w ten czas Grekowie barzo uchodzili. Dla czego Agamemnon, widząc iż nieco ludu utracił, o przymierze do Priamusa na dwa miesiąca posłał.

Którego Priamus postąpił. Gdy to przymierze było, Agamemnon Palamedesa uczciwie a poważnie pogrzebł.

Co sprawiwszy, jął myślić o Achilesie, czemuby bitwy zbraniał. Wezwawszy Ulisesa, Nestora i Diomedesa, posłał do niego, prosząc go, aby sie ku bitwie gotował. Panowie ci szli do Achillesa, z którym o to mówili, prosząc go, aby gniewu poniechał, ale radniej, aby sie ku potykaniu miał. Achilles smętny, który już był umyślił wojnie dać pokój, dla tego iż to był Hekubie obiecał, zaś też iż Polixenę barzo miłował, jął ony pany niedobrze i niewdzięcznie przyjmować, powiedając, iżbym ja wolał, aby sie wieczny pokój sstał, a tak nie uczynię tego: na wojnę nie pójdę. Tak z tą odprawą Ulises i z inszemi od Achillesa odszedł. A przyszedszy, jął Agamemnonowi, jako je Achilles przyjął, powiedać. Co usłyszawszy, Agamemnon radę uczynił: jął napominać, aby każdy coby z tym począć miał, oznajmił. Menelaus wystąpił i jął napominać brata swego Agamemnona, aby sie Achillesowi nie przeciwił, ale aby lud ku bitwie co rychlej gotował, przywodząc mu to,

iż już Trojanie nie mają takiego męża, jakiego pirwej mieli Hektora, dlaczego możem sie ich już nie bać, bo tak barzo nie mogą na nas najeżdżać, gdy nie mają przy kim tak mężnym, jako mieli Hektora, przy którym wszytko zdrowie swe pokładali. Diomedes i Ulises jużby byli mało nie przystali na namowę Achilesowę, aby sie był pokój sstał a ugoda z Trojany, i jęli przeciw Menelausowi mówić, iż chociać Trojanie Hektora nie mają, ale na to miejsce dosyć znamienitego a mężnego mają Troilusa, równego prawie w męstwie Hektorowi. A tak dobrzeby, abyśmy z nimi walki poniechali, a więcej ludu nie tracili, zwłaszcza gdy też niektórzy na to przystają, jako Achilles.

Menelaus zasię przeciw tym powstał i wielą je dowodów z rzeczy zbijał, nawodząc je, aby już bitwy dokonali, a tego, na co sie z przysięgą usadzili, dokazali. Nadto przywiódł Kalchasa jednego, któregośmy przed-tym wspominali, wieszczbiarza, ten praktykując, jał napominać Greki, aby bitwy nie przestawali dotąd, ażby Troją wzięli, tusząc im dobrze, iż musi to być, aby Troja od was była wzburzona i sstanie sie to jedno bądźcie stali a mężni, walczcie, nie przestając, Tą tedy rzeczą swą Kalchas wszytki ku bitwie przyciągnął, w czym Agamemnon jął lud opatrować a gotować. A gdy przymierze wyszło i czas walki przyszedł, sam Agamemnon, Menelaus, Diomedes, Aiax lud wyprowadzili przeciw Trojanom. Trojanie też także z gotowym wyszli: bitwa wielka miedzy nimi sstała sie. Troilus, hetman trojański, wnet ranił Menelausa i inszych na ten czas pobił niemało: ta bitwa trwała aż do wieczora, na której pobitych było niemało. Nazajutrz zasię Troilus z Alexandrem z ludem wyszli, Grekowie także wszyscy: potkały sie oboje wojska, a Troilus

w tym Diomedesa ranił, zaś na samego Agamemnona przytarł, gdzie go też ranił, a zatym jął wszytki Greki uganiać. Była ta bitwa barzo krwawa, abowiem i w tym i w owym wojsku dosyć ludu poupadało, a zwłaszcza w wojsku greckim. Co też obaczywszy Agamemnon, iż jego ludu ubywało, o przymierze skokiem do Priamusa posłał, aby go dozwolił do sześci miesięcy. Co gdy przed Priamusa przyszło, Priamus radę uczynił: jeśliby słuszna rzecz była przymierza postąpić, jął pytać.

Niektórzy radzili, aby tak długo nie pozwalał przymierza, ale radszej aby zaraz na Greki jechał a z nimi sie potykał, aby ich co rychlej dokonać mógł. Niektórzy zasię radzili, aby dał przymierze do tego czasu, do którego żądali. A przeto Priamus, dobrze sie na to rozmyśliwszy, przymierza Grekom do sześci miesięcy postąpił. Którego Agamemnon dostawszy, Menelausa i Diomedesa barwirzom opatrzyć dał i insze pobite z uczciwością dał chować.

Trojanie także swe, które pobito, pogrzeby opatrowali. Gdy to przymierze było, Agamemnon sam jechał do Achilesa prosić go, aby ku bitwie wyjechał. Achilles, słysząc Agamemnona, śmiele mu odpowiedział, iż ja nie uczynię tego, bo pragnę, aby sie pokój stał a ugoda.

Naostatek przedsię, iż nie mógł Agamemnona inaczej zbyć, jakoż sie też nie godziło, aby go tak miał odbić, nie pozwoliwszy mu czego, powiedział mu: sam ci nie wyciągnę osobą swą, ale służebne a lud swój poślęć na pomoc. Z czego Agamemnon jął mu dziękować, choć samego nie mógł namówić. Jako skoro tedy czas bitwy przyszedł, Achiles Mirmidony swe uszykował i nagotował ku potkaniu, które posłał do Agamemnona, a Agamemnon też lud swój sprawił.

Trojanie, iż już czas był, wyjechali, Grekowie takież, werwali sie miedzy sie i uczynili potkanie i bitwę okrutną. Troilus na pirwszym ześciu jął Greki porażać a Mirmidony uganiać, a wziąwszy śmiałość, wtargnienie uczynił aż do obozu greckiego, kędy namioty były; tam ich barzo wiele pobił, a drugie poranił. Aiax Telamonius, mężny pan grecki, gdy widział, iż siła ten Troilus broił, chcąc swych ratować, jakoż we złej toni byli, wielką mocą i uprzejmie mu sie zastawił, czym go odraził, tak iż mu nie mało było serca upadło. Co gdy było, Trojanie sie powściągnęli i nie śmieli tak wiele burzyć, ale osięgnąwszy zwycięstwo, do miasta sie udali.

Nazajutrz zaś Agamemnon lud nastroił, Troilus też z dobrą myślą a nadzieją wyciągnął: stoczyli bitwę niemałą, gdzie ich było wiele pobitych, tak z strony Agamemnona, jako i Troilusa.

Mirmidoni, poczet Achillesów, niemałą na ten czas klęskę wzięli.

Gdy sie ta bitwa dokończyła, Agamemnon troskał sie a frasował, iż widział, że niemało było z wojska jego ludu upadło; dla pogrzebów tedy, aby je odprawić mógł, posłał do Priamusa o przymierze, aby go postąpił do trzydzieści dni. Priamus, iż też miał z sobą w ten czas co czynić, postąpił przymierza. A przeto Agamemnon, dostawszy go, chował pobite. A potyms gdy przymierze wyszło, zaś zebrał lud, wszytki pany ku bitwie przymusił i uszykowawszy ufy, wyciągnął. Trojanie, czując też o sobie, z Troilusem dobrze zrządzeni, wyszli.

Uderzył Troilus mocno na Greki, tak iż pobiwszy ich niemało, przyparł je, że tyłu podali a uciekali. Achilles na ten czas na to wszytko patrzył i gdy Troilus,

Grekom doskwirał, widział: nie tak mu o ine Greki szło, jako o swoje Mirmidony, a przeto obawiając sie, rozmyślał sie: miałli dać pomoc Grekom.

Gdy sie zdzierżeć nie mógł, wystąpił przeciw Troilusowi, z którym sie wnet stoczył, ale go ranił wnet Troilus, z której rany Achilles struchlały z bitwy a z placu wyszedł. Troilus przedsię trwał i całe sześć dni z Greki sie potykał, gdzie ich niemało czystych ludzi poraził.

Gdy siódmy dzień przyszedł, iż tego była potrzeba wielka, przestał sie Troilus potykać i lud swój z placu zwiódł i do miasta doprowadził. Gdzie będąc, wszyscy Trojanie Troilusa wielbili i chwalili, iż tak mężnie sobie z nieprzyjacioły poczynał i prosili, aby tak do końca trwał a Grekom potuchy ani pociechy żadnej nie dawał, tak żeby kiedy górę mieć mieli, abo zwycięstwo odzierżeć. Przeto Troilus około ludu zabawił sie i aby wszytkiego dokazał, wszytkim tuszył dobrze. W tym też Achilles jął z sobą myślić: coby czynił, czemuby dla panny bitwy zaniechawał, acz to był Hekubie i Priamusowi obiecał, że nie miał na bitwę wychodzić, jednak go swoich upadek a porażka ruszała, tak iż musiał wyniść sam swą osobą i z ludem swym. A przeto wnet, zapamiętawszy miłości, lud nagotował, uszykował i aby mocno przeciw Troilusowi jechali, napominał, jakoż jednak czynił to dla tego, iż go był ranił, co go było niemało obruszyło.

Gdy tedy czas bitwy przyszedł, Troilus z ludem wyciągnął, Grekowie także: potykali sie śmiele z sobą, Troilus sam wesoło na koniu jął harcować i Mirmidony najeżdżać. A w ten czas Grekowie jęli wołać, krzyczeć: Mirmidoni wszyscy sie na Troilusa rzucili i targnęli. Troilus przedsię, miedzy nimi harcując, mężnie sie

bronił, a w tym tedy niemało Mirmidonów poraził. Ale gdy mu konia postrzelono, Troilusa, który był w strzemionach uwiązł, zrzucił i zmiotał. Co gdy sie przydało, Achilles przyskoczył, Troilusa zabił, tak że sie obronić nie mógł. Troilusa tedy Achilles zabiwszy, chciał go z wojska wywlec do swego obozu i z niego wszytko zebrać; ale Memnon przyskoczył i Achilesowi ranę zadał, zaczym ciało Troilusowe odjął, a Achiles w tym jął uciekać, a Memnon za nim; ale wżdy Achiles, nieco pobieżawszy, upamiętał sie i stanąwszy, oborzył sie na Memnona, z którym tak długo chodził, aż go pobił.

A tak Achilles dwu czystych mężów zgładził, nad któremi wielkiego męstwa dokazał, gdy ci, które pobił, wielcy mężowie byli. Troilusowe męstwo barzo znaczne było i Grekom barzo straszliwe, przy którym jednak nie mógł sie zostać: trafił na swego, gdzie wszytkiego stradał.

Gdy tedy Troilusa i Memnona zabito, Trojanie sie polękli, z czego im wnet serce upadło, iż nie mieli hetmana, przy którym stali i na którym wszytkiej sprawy patrzali, jęli wnet uciekać: przyszli do miasta z wielkim pędem a prawie uziejawszy sie; wbieżawszy do miasta, zawarli sie mocno, choćci też nie wszyscy w miasto wbieżeli, bo je gonili Grekowie i niemało ich częścią pobili, częścią poranili. A tak ci, którzy uciec mogli, uciekli i w mieście sie schowali.

Priamus, stradawszy syna, Troilusa, miłośnika swego wielkiego, i Memnona, przyjaciela swego osobliwego, perskiego króla, obawiając sie czego inszego, posłał do Agamemnona, aby uczynił do dwudziestu dniu przymierze. Co gdy Agamemnon uczynił, Priamus Troilusowi i Memnonowi kosztowny pogrzeb sprawi,

insze służebne, którzy byli pobici, pochował. Czego gdy dokończył, jął sie około inszych rzęczy parać.

Hekuba, Priamusowa żona, gdy sie dowiedziała, iż Achiles Troilusa, syna jej, zabił, którego barzo żałowała, a przedtym też Hektora także i Memnona, jęła sie barzo smęcić a frasować, a nawięcej o fałszu a zdradzie Achillesowym, iż on pirwej słał o Polixenę, córkę jej, żeby mu ją dano za małżonkę, w czym obiecował sie już nie walczyć ani pomagać Grekom, czego przedsię nie uczynił, ale w tym Troilusa i Memnona zabił. Żeby sie tedy synów swych pomściła i fałsz fałszem oddała, fortel sobie wymyśliła przeciw jemu, aby go jedno mogła ułowić a z świata zgładzić. Przeto przyzwała syna swego, Alexandra: tego jęła wprzód napominać, aby sie swej braciej na Achillesie pomścił, ku czemu tak mu rady dodała, iż ja, prawi, poślę poń imieniem męża mego, Priamusa, żeby do niego przyszedł, jakoby w rzeczy Priamus chciał z nim pokój uczynić, a o córkę sie z nim zmówić, co sie wybornie powiedzie, bo Achiles pirwej słał do mnie i do Priamusa sługę o Polixenę, żebyśmy mu ją za małżonkę dali; z czegośmy sie nie wymawiali, jedno żeby pokój zjednał a Greki od walki odwiódł, czego jednak Achiles, obiecawszy, nie wypełnił, ale jeszcze syna mego i brata twego zabił; otoż trzebaby mu to oddać. Przeto ty nagotuj sie tak tajemnie, żebyś sie nań nasadził, kiedy on będzie u mnie, a z kąta go jako podszedł. Gdy my tedy do Apolinowego kościoła pójdziem, który jest przed broną, ty sie tam nań mocno nasadź, a potym, gdy z nami rozmawiać będzie, uderz nań.

Alexander barzo rad na tę matki swej namowę, pozwolił i przystał: nagotował sie z inszemi. Hekuba w tym posłała posła do Achilesa imieniem swym i męża

swego, prosząc go, aby sie z nimi uźrzał. Co gdy Achilles przed sobą miał, obiecał sie nazajutrz postawić z chucią dla panny Polixeny, którą niewymownie miłował, dla czego, aby jedno oczy napaść mógł, nie odmawiał sie, ale sie przyść obiecał. Hekuba, gdy zaś poseł przyszedł, nazajutrz do onego kościoła szła. Achilles tedy, nagotowawszy sie, też tam szedł, wziąwszy z sobą Antiocha, syna Nestorowego. A Paris już tam dawno u onego kościoła czuwał z niemałym ludem. Gdy tedy Achilles wstępował w on kościół, Paris, który sie był Achilesowi na zdradę usadził, werwał sie ze wszytkimi na Achillesa, jął zdradą bić. Achilles, obaczywszy zdradę, jako mógł, bronił sie i gdy go było mieczmi przykryto, suknią jakoś sie obwinąwszy, odbijał, w której obronie niemało ich przedsię pobił. Alexander w tym Antiocha zabił i samego Achillesa, zadawszy mu niemało ran, ukłół: tak Achiles prze zdradę niewieścią, a dla panny, gardło mizernie dał, nie w bitwie, ani w żadnym potykaniu, jakoż to więc bywa, że mąż dobry na wojnie miedzy ufy nie zginie, a potym, leda w przygodę wpadszy, ulgnie, gdzie Bogu duszę dać musi. Co sie temu Achillesowi sstało: dosyć czystych mężów poraził, Hektora, Troilusa, Memnona i insze, gdzie przedsię na ten czas nie mógł mu nic nikt uczynić; aliż Wenus przyszła, która go poraziła i o gardło przyprawiła. Skąd sie każdy nauczyć może, jako wiele złego zawsze białe głowy broją, dla których niemało czystych ludzi ginie. Cóż sie potym działo. Gdy Achiles zabity leżał, Alexander jego ciało rozkazał, aby je psom i bestyam źrzeć a szarpać wyrzucono. Ale Helenus, brat Alexandrów, jął prosić, aby tego nie czynili, abowiem i z nieprzyjacioły trzeba sie łaskawie obchodzić

i radził, aby ciało oddał Grekom, gdyby po nie[1]) przyszli.

Gdy sie to z Achillesem działo, Grekowie baczyli grzmot[2]) a łoskot, abowiem gdy to Paris sprawił, ze wszytkimi hurmem w miasto bieżał. Co gdy Grekowie obaczyli, a zwłaszcza Ulises, jęli z sobą mówić, iż to nie darmo, że tak Trojanie barzo z trzaskiem pędzą; wszyscy natychmiast skokiem bieżeli do onego kościoła, gdzie przyszedszy, naleźli Achillesa leżącego, zranionego, zbitego, pokłótego. Powiedają niektórzy, iż jeszcze nieco żyw był. Co gdy Aiax obaczył, jął go trząść a mówić mu: nie było żadnego człowieka, któryby cię miał zwyciężyć, a teraześ jest marnie ułowion, coć nic inszego nie sprawiło jedno twoja niebaczność a wielki nierozum. A Achilles jeszcze nieco ducha mając i pamięci, rzekł: zdradąć mię Alexander i inszy podeszli, a zatym skonał. Panowie, którzy tam byli, jęli go barzo żałować, a wziąwszy, nieśli go do obozu. Tam Agamemnon, iż przymierze wychodziło, zaś do Priamusa o drugie posłał, dla pogrzebu Achilesowego i inszych. Co gdy otrzymał, sprawił wnet Achilesowi kosztowny pogrzeb, przy którym rozmaite gry a gonitwy Grekowie wymyślali.

Tego pogrzebu Agamemnon gdy dokonał, Greków do rady wezwał, jął z nimi radzić: komuby rzeczy Achilesowe miał oddać, a lud polecić; jemu sie zdało, aby Aiaxowi, który był krewny Achilesowi. Ale Aiax, gdy mu je wzdawali, powiedział, iż ja nie mogę brać rzeczy Achillesowych, abowiem jeszcze jest syn, Neoptolemus Achillesów, który sprawnie ma to pobrać, a przeto poślicie poń, aby na wojnę przyjechał, a rzeczy

---

[1]) W pierwodr.: nię. [2]) W pierwodr.: grmuth.

pobrał i lud ten sprawował. Przystali na to wszyscy i posłali po Neoptolemusa, żeby przyjechał. Ku temu wybrali Menelausa. Menelaus to poruczenie wziąwszy, do Siciru jechał, do Likomeda, dziada Neoptolemeusowego.

Przyjechawszy tam, oznajmił śmierć Achillesowę, a iżby Likomedes Neoptolemeusa, synowca swego, do wojska greckiego na miejsce ojcowskie posłał, mówiąc, iż musi to być, żebyś posłał, abowiem rzeczy Achillesowych nie masz ktoby doglądał i lud nieboszczyków sprawował, który przy wojsce został.

Likomedes, usłyszawszy o śmierci Achillesowej, niewymownie sie troskał: Neoptolomeneusa wnet bez wszelkiego omieszkania posłał, napomionąwszy go, aby pamiętał na ojca swego a jego sie śmierci nad Trojany pomścił. Tak Neoptolemus, młodzeniec czysty, urodziwy i mężny w drogę sie z Menelausem puścił. A gdy w drodze byli, przymierze wyszło; dla czego Agamemnon lud nagotowawszy, wywiódł i jął w obec wszytki napominać, aby sie nie lękali, ale śmiele aby sie z nieprzyjacioły potykali; Trojanie też wyciągnęli i na Greki uderzyli. Bitwa była miedzy nimi wielka. Aiax na pirwszym potykaniu nago jął bojować miedzy ludem, w który czas wielkie wrzaski były. Alexander, gdy Aiaxa nago rycerstwa dokazując obaczył, pociągnął nań łuk i w bok go nagi postrzelił i inszych wiele pobił.

Aiax tak z raną za Alexandrem uderzył i gdy mu uchodził, jął go ścigać, a tak długo i mocno, że go zabił. Czego gdy dokazał, już umęczony i zraniony do obozu sie nawrócił, gdzie bywszy, gdy mu strzałę z boku wyjęto, umarł.

Diomedes, pan grecki, mężnie sie miedzy Trojany wrywał, ony uganiał i tłumił.

Trojanie, gdy Alexandra zabito, polękli sie, uderzyli w pedy aż do miasta; za któremi Diomedes aż do miasta wbieżał, ale Trojanie pirwszy byli do wrot, wbiegszy w miasto i zaparli sie. Agamemnon to obaczywszy, wojsko przywiódł pod same miasto, gdzie przez wszytkę noc leżał. Nazajutrz Priamus z wielkim żalem Alexandra wyniósł i pogrzeb mu uczynił. Helena, którą był uniosł i o którą tak wiele ludu zginęło, niewymownie płakała, lamentowała, żałując swego Alexandra. Priamus ją z Hekubą cieszył i ubłagał, dziękując jej, iż jego domem nie gardziła, obiecując jej to wszytko, coby jedno potrzebowała a żądała mieć. Ale Helena, gdy już nie miała swego Parisa, ni ocz nie dbała, snadźby też była wolała śmierć podjąć, niż być na świecie.

Nazajutrz Agamemnon jął wojsko przed samym miastem szykować, czekając Trojanów, których gdy nie było, kazał harcować a Trojany na bitwę wywabiać. Priamus tedy zwątpił był sobie nieco: nic nie kazał czynić, jedno samo miasto kazał osadzić strażą i rozmaitą obroną, a to dotąd, ażby Pentezilea, pani jedna waleczna, z Amazonami na pomoc przyjechała. Była ta Pentezilea królewna, jedna z onych niewiast walecznych, które sobie piersi dla łuku ciągnienia przypalały; tej na ten czas Priamus był wezwał, aby mu na pomoc przeciw Grekom przyjechała, a przeto gdyż wiedział, iż miała być, oczekawał jej. Ta gdy przyjechała, przywiodła z sobą lud niemały i w prawdzie waleczny, który wnet uszykowała przeciw Grekom i wywiodła. Agamemnon, już mając swój, na placu oczekawał. Pentezilea tedy uderzyła na Greki tak mocno, że musieli uchodzić: owa im przypirała niewymownie i niemało ich pozbijała; gdy uciekali, goniła je aż do obozu, gdzie im jęła doskwirać i jużby je

była na głowę poraziła i okręty popaliła, by jej był Diomes nie sparł. Tak jako sie skoro Diomedes Pentezilei zastawił, hnet sie bitwa rozerwała, a Grekowie sie jęli na pokój brać. Agamemnon przez kilka dni, obwarowawszy obóz dobrze i strzelbą opatrzywszy, nigdziej sie nie ruszał. Pentezilea przedsię na każdy dzień wrywała sie w obóz i ku bitwie wywabiała. Ale Agamemnon nic nie dbał na zuchwalstwo niewieście, nie chciał wyjechać, ani też nikomu nie kazał aby sie kwapić miał, ażby Menelaus z Neoptholemeusem przyjechali. Ci gdy przyjechali, szli naprzód do Agamemnona, z którym sie witali, którym był barzo rad. A gdy już czasu nieco było, uczynił radę, wezwał panów greckich do siebie, z którym o rzeczach nieboszczyka Achillesa jął mówić a radzić, które kazał znosić. Gdzie uczyniwszy rzecz do Neoptolemeusa, ty rzeczy wszytki jemu zlecił i podał, przywłaszczając je jemu, jako synowi, który zawżdy po ojcu bliszszy jest brać, niż kto inszy. Nad to też Neoptolemusa nad ludem a wojskiem ojca jego przełożył, któremu wszytkę moc a rząd nad nim podał. A niżeli sie co cząć miało, napominał go, mówiąc, iżeś tu przyjechał nie rozkoszować sobie, jakoś doma czynił, ale abyś sie ojca swego pomścił: dla tego potrzeba, abyś pamiętał na to, żeś ojca stradał, którego śmierci abyś sie pomścił, tegoć trzeba będzie. Neoptolemus, gdy rzeczy ojcowskie odebrał, szedł do grobu ojcowskiego, tam rzewno płakał, wzywając bogów na pomoc, aby mu do tego pomogli, żeby sie ojcowskiej śmierci pomścić mógł.

Agamemnon potym do ludu sie obrócił i jął ji gotować przeciwko Pentezilei, która ustawicznie najeżdżała i ku bitwie wywabiała. Neoptolemus, gdy też lud wziął, udał sie do niego, jął ji sprawować a szy-

kować, który uszykowawszy, wywiódł przeciw Pentezilei. Agamemnon też i inszy potkali sie wespołek. Neoptolemus naprzód dobrze sobie począł, abowiem na jednym stoczeniu kilka ufów zbił i poraził. Czego dokazawszy, ku Pentezilei sie obrócił, z którym sie Pentezilea potkała i dosyć sie z nim długo mordowała; na ostatek musiała zszwankować.[1]). Neoptolemus rozgniewany jął jej donaglać, tak że ją zbił i na głowę poraził. Co jako sie skoro sstało, Trojanie sie zlękli i jęli uciekać; część ich uciekło w miasto, część ich pobito. Grekowie zatym przyciągnęli z wojskiem pod same miasto, które oblegli i ludem obtoczyli, tak iż nie mógł żaden z miasta wynidż, dla czego niemały strach miedzy Trojany w mieście był; już sobie wszyscy rozpaczali barzo, a coby dalej czynić mieli, prawie nie rozumieli, ponieważ iż też już z ich strony niemało czystych ludzi pobito było, którzy przed tym byli wielką a dobrą obroną miastu. Gdy tedy już takich mało co abo nic nie było, jęli Trojanie sobą trwożyć, mówiąc miedzy sobą pospolicie, iż już trudno, abyśmy sie mieli obronić, gdy jesteśmy w wielkim oblężeniu, bliszszy tego, że przydziem w nieprzyjacielskie ręce, niżelibyśmy sie mieli obronić a Greki od miasta odbić.

Eneas, Antenor, Polidamas, zmówiwszy sie, szli naostatek do Priamusa, do którego gdy przyszli, jęli przed nim czynić rzecz, w której sie żałowali na tęn upadek, który przez Greki popadli, że powinowatych a przyjaciół ich niemało haniebnie pobito, samy poraniono: w czym napominali Priamusa, aby sie obaczył a ostatniemu upadowi, który nadchodzi, zabieżał. Radzili mu, aby sie lepiej Grekom poddał, a tym sobie

---

[1]) W pierwodr.: sszwankować.

pokoju nabył, a walki i bitwy zaniechał. Abowiem, prawi, jeśli o sobie nie poradzimy, poginiem, gardła nam pobiorą i nasze dobra w niwecz obrócą.

Priamus, gdy tę rzecz przed sobą miał, radę wnet uczynił, wezwał synów, przyjaciół i inszych panów, których jeszcze nieco miał, jął im mówić, aby radzili o postanowieniu: coby miał lepszego czynić z Greki, jeśliż sie z nimi potykać, jeśliż o pokój posłać. Antenor wystąpił, jął radzić, aby walki przestali, a pokoju szukali, dając przyczynę, iż Grekowie mają jeszcze mężów czystych dosyć: Agamemnon jest, Menelaus jest, Diomedes, Neoptolemus, syn Achillesów, tak mężny i duży, jako Achilles był, jest zaś Aiax Lokrus i inszych też dosyć mężnych a mocnych, jako: Nestor, Ulises. My zasię, cóż jesteśmy? acz są niektórzy, ale coż potym, kiedy tu siedziem, by w klatce zamknieni i zawarci i prawie też już powątleni, co trzeba obaczyć a ku pokojowi sie mieć radszej, niżeli jeszcze na wojnę wołać; radził tedy, aby Grekom Helenę oddał, a z nimi sie zjednał i ugodził Priamus, a wszytko, co był Alexander z Heleną przyniósł, im wrócił, a zatym o pokój prosił przez ugodę jaką. Gdy o tym niemało a długo miedzy sobą rozmawiali, wystąpił syn Priamusów, Amphimachus, młodzieniec urodziwy, śmiały i mężny: ten jął przeciw Antenorowi źle a srodze mówić, mając mu za złe, że radził na pokój.

Insze też, którzy ktemu przystawali, fukał, odwodząc je od tego, na co Priamusa wiedli, a przyciągając, aby lepiej lud wywiedli, a na obóz grecki uderzyli, żeby abo wygrali, abo więc za ojczyznę upadli. Eneas jął łagodnie uchodzić Amphimachusa, radząc mu, aby sie lepiej o pokój starał, niż na wojnę insze podżegał. Ale Amphimachus im dalej, tym więcej wołał,

aby sobie tego Priamus nie lekce ważył, że syny potracił i inych niemało przyjaciół, Antenora i Eneasza nie słuchał, ani na ich namowy przystawał. Z którego rzeczy Priamus poruszony powstał przeciw Antenorowi i Eneasowi, i jął je fukać, mówiąc: teraz na pokój radzicie, a kiedy było wdać sie w pokój, tedyście na to nie dali by słówka rzec, sami jesteście przyczyną tej walki i żalu a sieroctwa mego, gdziem niemało synów i przyjaciół potracił, a teraz już lękacie sie i docirać nie chcecie. I obróciwszy sie do Antenora, jął mówić: azażeś ty sam od Greków niemało lekkości nie użył, kiedym cie do nich w poselstwie słał, wiesz[1]), jakąć odprawę dano, nie pomnisz tego, ani cie to rusza, com ja też ucirpiał.

Tymże też sposobem i Eneaszowi mówił: a wszakeś ty tego nabroił, boś wespołek z nieboszczykiem Alexandrem Helenę uniósł i łupuś obficie przyniósł: teraz pokoju chcesz, nie będziesz go miał. I rozkazał wnet, aby lud gotowano, iż kiedyby dano znak, aby sie z bran wyrwał. To gdy wymówił, radę rozpuścił i tak odszedł, Amphimachusa z sobą pojąwszy; gdzie gdy przyszedł na pałac swój, jął mu mówić: boję sie, aby ci, którzy na pokój radzili, aby jakiej zdrady nie uczynili a miasta aby nie wydali. A przeto radził z Aphimachusem, coby poczynać mieli. Amphimachus mu powiedział, iż trzebaby sie ostrożnie mieć, ale jeślibyśmy chcieli wszytko po naszej woli mieć, nalepiejby było jako Antenora i insze pogubić. Priamus na to przystał i miał Amphimachus Antenora z inszemi na cześć prosić, w który czas miał je był potruć, abo zdradą pobić. Tego czasu zeszli sie z sobą Antenor,

---

[1]) W pierwodr.: wież.

Polidamas, Ukalegon, Amphidamas, Dolon; ci jęli z sobą rozmawiać o tej bitwie, do Antenora jęli mówić: dziwujem sie królowi, iż tak niebacznie woli nas pogubić i dom swój zniszczyć, niżeli pokoju dostać a z Greki sie jednać, iście nie wiemy, co chce dalej czynić, gdy sam obaczawa, jako wiemy, że mu już nierówno. Antenor jął mówić: jać sam nie wiem, ani tego czuję, coby myślił, alebym ja wam nieco powiedział, a zwłaszcza jeślibyście przy zdrowiu zostać chcieli, a dobra swego nie stradać, dałbym wam w tym niemałe lekarstwo a pomoc, jedno potrzeba tego, abyście mi wszyscy przyrzekli pod przysięgą, żebyście mię nie wydali, jeśliby ku czemu przyszło. Gdy mu wszyscy pod przysięgą przyrzekli nie wydawać, powiedział, iż lepiej żebyśmy my wydali miasto, a Greki puścili. Abowiem, chociaż my tego nie uczyniemy, przedsię Priamus jest złej wolej na nas, dla tego żeśmy go na pokój nawodzili. Zaś jeślibychmy chcieli na Greki uderzyć, tedy nie wygramy, bo nas na to nie sstanie. A tak lepiej to uczyńmy, wydajmy miasto, a Greki tak obowiążmy, że nas i nasze żony i dzieci i dobra insze w cale zachowają. Gdy to wyrzekł, podobało sie to wszytkim i wnet zmówiwszy sie, do Greków w nocy posłali Polidamanta. Polidamas, gdy do namiotu Agamemnonowego przyszedł, wszytko mu to powiedział, iż jeśliby przyrzekł Antenorowi i inszym miłość a łaskę, tedyć mają podać miasto. [1]).

Agamemnon, gdy to usłyszał, kazał skokiem panom w nocy do rady przyść, tak pocichu, którzy gdy sie zeszli, jął ich pytać: coby sie im widziało o tym poselstwie, z którym Polidamasa Antenor, Eneas i inszy

---

[1]) W pierwodr.:, tedyć mają podać, mają podać miasto.

do nas posłali, jeśliby potym, gdyby miasta dostali, mieli im przepuścić? Mało nie wszyscy przyzwolili, aby byli zachowani w zdrowiu. Ulises i Nestor na to nie radzili i owszem obawali sie tego, jakoby to mogli uczynić. Neoptolemus przyzwolił i mówił: aby Agamemnon tak z nimi uczynił, ale aby pirwej posłał Synona, jako posła swego, do Eneasa i Antenora, aby sie od nich pewności wywiedział.

Agamemnon tak uczynił, kazał sie gotować Sinonowi, aby tam jechał. Sinon jechał i przyjechawszy, stał przed miastem, dla tego iż jeszcze Amphimachus, syn Priamusów, nie dał był kluczów wrotnemu do brony W ten czas tedy Sinon, stojąc, słyszał głos Eneasów, z którego sie dorozumiał, iż tak było, jako byli przysłali, a nie inaczej: tak odszedł. I przyszedszy do Agamemnona, powiedział mu, iż tak jest. Agamemnon tedy ze wszytkiemi przysiągł, jeśliby wydali miasto, ony zdrowe zachować i wszytko ich w całości zostawić. Gdy sie sstało, Polidamas radził Agamemnonowi, aby wojsko do brany Scei przyprowadził, a sam aby strzegł, bo tej nocy Eneas i Anchizes otworzą branę i was wpuszczą. A czas ten abyście wiedzieli, znak ten będziecie mieć, że wam pochodnie wielkie zażgą, które gdy obaczycie, w ten czas sie pogotowiu miejcie. Tak Polidamas, nauczywszy Agamemnona, szedł do miasta. Gdzie gdy przyszedł, to, co zjednał, powiedział Antenorowi, jako go też Agamemnon odprawił, wszytko rozpowiedział.

A przeto Antenor, już czując na to, w nocy u brany strzegł; gdy czas upatrzył, Neoptolemusa, pana greckiego, wpuścił, pochodnie zażżone podnieść kazał, zaczym otworzył a Greki wielkim hurmem wpuścił. Antenor zaraz Neoptolemusa do pałacu królewskiego

wwiódł. Trojanie, gdy usłyszeli wołanie i zgiełk, jęli wychodzić, a Grekowie natychmiast do domów jęli kołatać, wybijać drzwi, ludzie mordować a ścinać: nie przepuszczono tam ani staremu ani młodemu, bito ojce, matki przed dziećmi, dzieci przed oczyma matczynemi, kto sie jedno nawinął, ten wnet okrutnie gardło dał. Priamus, usłyszawszy, iż Grekowie w mieście, choć już był stary i niemal zgrzybiały człowiek, przedsię, aby jedno uszedł nieprzyjacielskich rąk, porwał sie tak leda jako i uciekł do kościoła Jowisza i Herkulesa; wszyscy, gdzie mogli, tam uciekali. Hekuba, żona Priamusowa, gdy uciekała z Polixeną, Eneas ją potrafił, Polixenę wziął i do Anchizesa, ojca, ją schował. Andromacha i Kasandra do kościoła Minerwy boginiej skryły sie. Grekowie przez całą noc biegali, lud bijąc, mordując, paląc, hucząc a siekąc. Neoptolemus, gdy Priamusa szpiegował, nalazł go w kościele u ołtarza: tego gdy dostał, nie mając nań żadnej baczności, ani na lata jego, oderwał go od ołtarza, którego sie dzierżał, ściął go i okrutnie rozsiekał. Aiax zasię nalazł Kasandrę, której nic nie uczynił, ale ją wziął. Także też i insze połapano. Gdy dzień był, Menelaus, tam gdzie Helena była wszedł, którą porwał i onę targnąwszy, wywiódł, łając a fukając.

Agamemnon tedy, gdy już wszytkiego dostali, rady wezwał, jął bogom dziękować, iż im poszczęścili a zwycięstwo dali. Do panów też samych i do pospolitego rycerstwa rzecz uczynił, w której dziękował za stałość a śmiałość, że sie tak sprawowali, że wżdy rycerstwa dostali. Przytym tedy to powiedział, aby ci, którzy miasto wydali, byli zachowani przy zdrowiu i przy wszytkich dobrach swoich tak, jakośmy im przyrzekali, na co wszyscy Grekowie jednostajnie przy-

zwolili. Co gdy odprawił, Antenor, wystąpiwszy, jął Agamemnona prosić, aby mu dopuścił mówić. Czego gdy mu dozwolono, naprzód dziękował za łaskę, którą mu Agamemnon i inszym okazował, zaś jął prosić za Helenusem, aby mu przepuścili, tudzież i Kasandrze, powiedając, iż ci zawsze tego pragnęli, aby sie był z wami Priamus zjednał. Agamemnon z inszymi to uczynił, nie kwapił sie na Helenusa ani na Kasandrę. Helenus tedy, gdy tę łaskę od Greków miał, jął też prosić za Hekubą i Andromachą, którym też wolność dano.

Gdy tedy wszytko rozprawili, Agamemnon kazał łup wszytek pośrzód wojska znosić, tamże ji dzielili między się, jako któremu przynależało a godno było. Co sie tycze panienek, Agamemnon sobie wziął Kasandrę, Ulises Hekubę, Neoptolemus Andromachę; Menelaus Helenę, jako żonę własną, wziął.

Gdy tedy wszytko rozprawili, myślili już samo miasto zburzywszy, spaliwszy, ku Grecyej jechać. Ale gdy czas wyjazdu przyszedł, niepogoda wielka powstała, tak iż Grekowie musieli zostać i nieco na miejscu potrwać. W tym czasie Kalchas, kapłan pogański a wieszczek, jął mówić, iż jeszcze sie bogom piekielnym nie dosyć sstało. Z czego wnet Neoptolemusowi wpadło w myśl o Polixenie, dla której ojca jego, Achilesa, zabito było, iż ani w mieście ani w pałacu królewskim tam, gdzie insze naleziono, onej nie było, ani też o niej nie słychał nikt. A przeto powiedział to Agamemnonowi. Agamemnon, gdy to obaczył, jął sie gniewać, pytając miedzy wojskiem: jeśliby jej kto nie miał albo nie wiedział. Żaden z Greków nie mógł o niej powiedzieć. Gdy tedy Agamemnon dowiedział sie, że

jej w wojsce[1]) nie było, posłał po Antenora, któremu rozkazał, aby sie o niej pod łaską naszą dowiedował, a dowiedziawszy sie, żeby ją przywiódł. Natychmiast Antenor pokręcił sie, przyszedszy do Eneasa, jął pytać. Eneas ją wyznał i wydał. Wziąwszy ją tedy, Antenor przed Agamenona przywiódł. Agamemnon, miawszy ją, dał ją Neoptolemusowi, którą barzo rad wziął, nie dla tego, aby sie w niej kochać miał, ale aby sie nad nią ojca swego śmierci pomścił, dla której on marnie a zdradliwie zginął. A przeto, dostawszy jej, do grobu ją ojca swego przywiódł, gdzie, dobywszy miecza, sam ją ściął, wymawiając jej to, iż dla ciebie Achilles, ociec mój, zginął. Agamemnon, dowiedziawszy sie, że Eneas skrył był Polixenę, rozgniewał sie nań i rozkazał mu, aby ze wszytkiemi przyjacioły swemi z ziemie trojańskiej precz wyjechał i wyciągnął. Co Eneas musiał uczynić i zjechał z ziemie precz, Antenorowi ziemię podawszy. Zaczym też Agamemnon z Greki ruszył sie, wszytko, jako było trzeba, rozprawiwszy i postanowiwszy.

Pótyć było tej okrutnej a zawołanej i znacznej bitwy, która sie działa dla jednej białejgłowy, Heleny, dla której się[2]) stało tak okrutne a obfite rozlanie krwie, tak żeby je z płynącym jeziorem śmiele porównać mógł.

Jako wiele ludu na tej bitwie zginęło.

Poginęło na tej walce niemało tysięcy ludzi, a nie leda ludzi, ale znamienitych sławnych a mężnych ry-

[1]) W pierwodr.: w wojszcze.

[2]) Od tego miejsca brak w egz. „Historyi", z którego niniejszy przedruk dokonany został, końcowych kart. Tekst uzupełniłem z wyd. z r. 1597., znajdującego się w Bibliotece Jagiellońskiej, od str. 162 do 165.

cerzów, jako to każdy obaczyć a rozeznać może, iż gdy przez dziesięć lat bitwa trwała, musiało ich niemało upaść a zginąć.

Piszą tak historykowie, iż Greków poginęło ośmset ośmdziesiąt i sześć tysięcy. A z Trojanów sześćset siedmdziesiąt i sześć tysięcy. Panowie nacelniejszy, którzy byli pobici a zwłaszcza, które Hektor pobił: Protezylaus, Patroklus, Merion, Boetes, Archilochus, Protenor, Deipenor, Doryus, Polixenus, Phidippus, Xantippus, Leonteus, Polibetus, Karpedontes, Lepodemon, Eufores, Epistrophus, Schedius, Maunenkus, Palenon. Ci byli mężowie, które Hektor ręką swą poraził i zabił. Zaś które pobił Eneas, był: Amphimachus, Hirkus. Które zaś Alexander, był: Palamedes, Antilochus, Ayax. Troilus też niemało ich był pobił czystych a mężnych ludzi. Także też i Deiphebus.

Co też zaś byli porazili Grekowie z Trojanów, jako Achilles: Hektora, Euphemtusa, Hippoteusza, Plebeusza, Asteriusza, Likoniusza, Euforbiusza, Memnona, Troilusa; Neoptolemus: Pentezyleą, Pryamusa i Polixenę, którą przy grobie ojca swego, Achillesa, ręką swą ściął. Diomedes: Xantypusa, Mnesteusa, Epitrophusa, Orkomeneusza.

Jako długo Trojanie z Greki walczyli.

Co sie zasię tycze czasu, jako długo miedzy nimi trwała ta bitwa, albo walka, pisząc o niej, historykowie powiadają, że trwała przez dziesięć lat i sześć miesięcy a sześć dni.

☛ Przypatrzże sie tedy, czytelniku łaskawy, co to było za morderstwo a jakie to było skaranie Boże, iż tak pokarać chciał dziwnym sposobem Priamusa, króla trojańskiego, który swej wolej dopuścił

synowi swemu, gdy cudzą żonę uniósł. Z czego, iż go Priamus nie karał, Boże skaranie nań przyszło, tak iż dla grzechu a złości musiał zginąć i sam, i dzieci jego i wszytko państwo jego. Co ma być wielkim przykładem inszym, gdyż to szczęśliwy człowiek, co sie cudzą przygodą karze, a zwłaszcza tym, którzy sie do cudzego przysiadają, którzy, jeśliby sprawy Pryamusowej naśladować chcieli, niechaj to wiedzą, iż to, co Priamusa potkało, to ich też nie minie.

Dosyć mądremu.

☛ Co historje pisali,
Dla tego je nam podali,
Byśmy, w nie pilnie wglądając,
Co czytamy pamiętając,
Tego sie z nich nauczyli,
Jakbyśmy poczciwe żyli.
A wystrzegali sie złości,
Z których płyną zelżywości
I ine przypadki dziwne,
Bogu i ludziom sprzeciwne.
Z dobrych zaś spraw co bierzemy,
Dobrą sławę odzierżemy.
Która nam nigdy nie zginie
I po śmierci zawżdy słynie.
Zacneć to tedy klejnoty,
Które bierzemy ze cnoty.
A niecnota w co przywodzi,
Nie jednemu ta zaszkodzi.
I chociaj co z niej przypadnie,
Obaczy to każdy snadnie:

Marnie sie wszytko obraca,
    Zdrowie, majętność utraca.
Jakoś to i cztąc zrozumiał,
    Jeśliś pamięć po temu miał.
[1]...e potrzebne rzeczy,
    Bedzieszli je miał na pieczy.

---

[1] W tem miejscu karta jest uszkodzona i podklejona białym papierem, tak iż tekstu domyślić się nie można.



SŁOWNICZEK.

Wyrazy opatrzone gwiazdką nie znajdują się w słowniku Lindego; i cz. = i częściej. Liczby obok wyrazów wskazują stronicę niniejszego wydania.

aliżby 13 — dopóki nie, aż.
azaż 92 — alboż, czyż?
barwirz 80 — cyrulik, chirurg.
**blaskowate oczy* 48 — białawe.
brana 17, 71 i cz., *brona* 84, 94 — brama.
ceduła 35 — karta, kartka.
chędoga historya 4 — piękna, zajmująca.
chodzić z kim 43, 73 — walczyć.
chuć 8, 10 i cz. — chęć, życzliwość.
chutliwie 14, 22, 46 — ochoczo, chętnie.
chycić się 24 — chwycić się.
ciążyć na kogo 12, 13 — narzekać, żalić się.
ciężkość 19 — dolegliwość, przykrość.
czelny 36 — naczelny.
czuć o sobie 81 — strzedz się, pilnować się, mieć się na pieczy.
czuć się w czym 69 — wiedzieć co, mieć wciąż na uwadze.
czujność 5 — pieczołowitość, staranie.
czynić z kim 33 — walczyć.
czysty 7, 11 i cz. — doskonały, przedni, wyborny.
czyście 78 — pięknie, wybornie.
czyść 1, 100 — czytać.
dłuż 51, *dłuża* 64 — długość.
docięgać czego 30 — dochodzić, dążyć do czego.

doględać 77 — doglądać.
dokładać komu 7, 72 — dowodzić, przekonywać kogo; *dokładać się kogo* 49, 72 — radzić się kogo, znosić się z kim.
dołożnie 29 — obszernie, dokładnie.
donaglać 90 — dokuczać, mocno nacierać.
dufać 58 — ufać, wierzyć.
duszno komu 70, 77 — źle, dokuczliwie, jest w krytycznem położeniu.
**duże* 51 — (przysł.) mocno, silnie.
duży 48, 49, 91 — mocny, silny.
dziewka 59 — córka.
dziwy troje 25. *„o której gładkości i urodzie też troje dziwy słyszał“* t. j. dziwne, nadzwyczajne rzeczy, wieści.
frasunk 27 — frasunek.
fraucymer 48 — *coll.* poczet kobiet, składających dwór pani lub panny domu.
gładkość 24, 48 — piękność, uroda.
główne uranienie 69 — zranienie głowy.
głupość 56 — głupota, głupstwo.
godność 1 — zasługa.
gruby 4 — nieobyczajny, nieokrzesany.
hnet 89 — wnet, natychmiast.
igra 72 — gra.
indzie 12 — na insze miejsce.
interesse 49 — wspólny interes, udział.
iście 58, 71 — zaiste, pewnie.
jechać na kogo 61 — winę zwalać, występować przeciwko komu.
jednać 94 — układać się o zgodę; *jednać się* 57, 91 i cz. — godzić się.
jednanie 57 — ugoda, zgoda, umowa.

jednostajnie 35, 95 — zgodnie, wszyscy razem.
jedwabne namowy 26 — pieszczone, słodkie, łagodne.
kąt 84 *„z kąta kogo podejść"* t. j. skrycie na kogo natrzeć; podstępnie kogo podejść.
kila 69, 73 — kilka.
klatki szpitalne 3 — baśnie, bajki, zmyślone rzeczy.
kradziestwo 29 — kradzież.
krewność 31, 44 — pokrewieństwo.
krom 28 — bez.
kryjomką 54 (przysł.) — tajemnie, ukradkiem, pokryjomu.
krzyw komu być 44 — winnym być krzywdy czyjejś.
kupia 47 — towar.
kus 28 — figiel, sztuczka, postępek.
lekkość 4, 9, 12 i cz. — obelga, krzywda.
łatwie 8, 13 (przysł.) — łatwo, bez trudności.
łotrowskie 26, 27 (przysł.) — łotrowsko, w złodziejski sposób.
mianować kogo 36 — nazywać, wymieniać kogo po nazwisku.
miasto 40 — zamiast.
miąszszy [=miąższy] 16 — gruby.
mierzęczyć się [=mierzięczyć się] 58 — kłócić się.
mieszkać 18, 27 — zwlekać, nie śpieszyć.
mizernie 85 — marnie, bezpożytecznie.
mocnie 43, 51, 52 (przysł.) — mocno, silnie.
należeć na kogo 29 — właściwem być, godzić się, przypadać komu.
namieniony 25, 54 — wymieniony, wspomniany.
naprawa 72 — namowa, poduszczenie.
naruszyć się na kogo 62 — obruszyć, obrazić, za złe wziąć.
nawrócenie 23 — powrót.
nędzić się 75 — rujnować się, biedzić, nędzę cierpieć.

niczemny 21 — nikczemny, błahy, podły (na str. 22 znajdujemy także formę: nikczemny).
niebezpieczność 12, 42 i cz. — niebezpieczeństwo.
**niepowód* 4 — niepowodzenie (Linde ma *powód* w znaczeniu powodzenia).
nieprzezpieczny 75 — niebezpieczny.
niesprawa 5 — niedbalstwo, błąd, nieład.
niewolstwo 18 — niewola.
nigdziej 89 — nigdzię.
ni ocz 88 — o nic.
niż 15 — pierwej niż, zanim.
obawanie 32 — obawa, obawianie; *obawać się* 51, 94— obawiać się.
obierać się czym 37 — trudnić się, chodzić koło czego, mieć staranie.
obłędliwy 37 — błędny, fałszywy.
oborzyć się 41, 43 i cz. — oburzyć się.
oględać 25 — oglądać.
okrom 2, 45 — prócz.
omieszkanie 28 — zwłoka, odwłoka.
opowiedzieć się komu 41, 44 — zameldować się komu, dać znać o sobie, o swem przybyciu.
osobliwie 73 — osobno.
osobnie 49 — osobno.
parać się 2, 84 — trudnić się, zajmować się.
peda 88 — noga; *„uderzyli w pedy aż do miasta“* t. j. uciekli.
picowanie 49, 54 — zbieranie, szukanie żywności, szczególnie dla wojska w czasie wojennym.
pilować czego 3 — pilnować.
płonieć 22 — marnieć, niknąć, podupadać.
pochłuba 8 — sława, chluba.
poczciwość 11, 22 — cześć, honor.

podczas 39 — czasem.
położyć co 62 — wspomnieć, wypowiedzieć.
porobić kogo 71 — zwyciężyć, pokonać.
pośrzodek 17, 34 i cz. — pośrodek; *pośrzód* 54 — pośród.
potrafić się 23 — spotkać się.
potrawić się 75 — wysilić się, zużyć się, zniszczyć się.
potrwać 46, 96 — poczekać, wstrzymać się.
potucha 82 — nadzieja, otucha.
powód 62 — przykład.
powieść 24, 31, 46 i cz. — opowiadanie, opowieść.
* *pożarze* 10 — pożar, ogień.
praktyka 20, 21 — wróżenie, wieszczenie; *praktykować* 79 — wróżyć.
prze 4, 15, 16 i cz. — przez, dla.
przezdzięki 41 — koniecznie, gwałtem.
przezpieczny 52 — bezpieczny.
przeźrzenie 2, 40 — przejrzenie.
przodek trzymać 48 — mieć pierwszeństwo, na czele być.
przodkiem 18, 28 i cz. — wprzód, pierwej.
przycierać na kogo 80 — nacierać, szybko i silnie napadać.
przydać się 83 — stać się, zdarzać się, przytrafiać się.
przygadzać się 7 — wydarzać się, przytrafiać się.
przygrzewać komu 42 — dokuczać, dać się we znaki.
z przykra 50 (przysł.) — Linde obj: *„z przykrej, prostej góry, steil herab“.*
przystać co komu 77 — słusznie się należeć, przypadać.
przystępić 50 — przystąpić.
przystrzegać 9, 14, 22 i cz. — przestrzegać (na str. 29 spotyka się także: przestrzegać).
przyść 7, 22, 32 — przyjść.

przywłaszczać co komu 3, 89 — przypisywać, przyznawać, oddawać za własne.
radniej 78 — lepiej.
radszej 80, 91 — raczej.
ratunk 28 — ratunek.
rozszyrzyć co komu 29 — obszernie wyłożyć, objaśnić.
rozwodzić 21, 38 i cz. — tłumaczyć, przekładać, wyłuszczać.
równia 62 — równina; na str. 24, 25: „*że jej równia nigdzie nie było*“ t. j. nikt się z nią w zaletach porównać nie mógł.
rzecz 13, 21, 29 i cz. — mowa, przemowa.
**rycerskie* 42 (przysł.) — rycersko, mężnie.
sam 39 — tu.
słuszny czas 17 — dogodny, odpowiedni, właściwy.
smęcić się 84 — smucić się; *smętny* 78 — smutny.
spiża 11 — żywność, prowiant.
społem 37 — razem, wspólnie.
sprawić kogo o czym 26 — objaśnić kogo, uprzedzać.
sprawnie 23, 57, 86 — zręcznie, w dobrym porządku; sprawiedliwie, słusznie; *sprawny* 35, 48 — obrotny, zdatny; sprawiedliwy.
sprzeciwny 99 — przeciwny.
sstać się 8 i cz. — stać się.
statura 48 — figura, wzrost.
stąpić do kogo 17 — po drodze wstąpić, zboczyć.
stolec 52, 64 — tron; przen. godność, dostojeństwo.
stowarzyszenie 10 — współudział, towarzystwo.
strzelba 89 — wyraz użyty tu jako *collectivum* — „*obwarowawszy obóz dobrze i strzelbą opatrzywszy*“.
szańcować się 51 — powodzić się, szczęścić się.
szkarady 3, 56, 62 (przym.) — szkaradny; *szkaradzie* 62 (przysł.) — szkaradnie.

szyrza 64 — szerokość.
świadszyć 3, 25 — świadczyć.
tłumić 50, 87 — gonić, prześladować, nacierać.
toń 81 — „*być we złej toni*“ t. j. w niebezpieczeństwie, w krytycznem położeniu.
trefunek 38 — trafunek, przypadek.
z trzaskiem 12, 86 — szybko, z hukiem, gwałtownie.
uchodzić czego 3 — unikać, stronić; *uchodzić kogo* 61, 78, 91 — zręcznie uskramiać, ukracać kogo, ugłaskać.
uczciwość 28, 32, 80 — cześć, szacunek.
uczęsnik 77 — uczestnik.
udatny 7 — zdatny, zdolny.
uf 5, 42 — huf, hufiec.
ujdź 69 — ujść.
umysł 7, 10, 21 i cz. — zamiar, zamysł.
uprzejmie 41, 70 — uparcie, z naleganiem, mocno.
uranić 73 — lekko zranić; *uranienie* 69 — zranienie.
uwiarowanie 3 — uchronienie się, wystrzeganie się.
**uziejać się* 83 [Linde ma *uziaić się*] — zmordować się, zmęczyć.
uźrzeć 23 — ujrzeć; *uźrzeć się* 85 — ujrzeć się.
używać kogo w czym 10 — prosić, namawiać.
warch 60 — gniew, uraza ciężka.
warować się 43 — wystrzegać się, pilnować się, mieć się na ostrożności.
wespołek 21, 26 i cz., *wespół* 37 — razem.
wezbrać się 49, 52, 74 — wybrać się, wyprawić się.
weźrzeć 25 — wejrzeć.
wętpić 22 — wątpić.
wierę 58 — zaiste.
więtszy 10, 29, 35 i cz. — większy.
winszowanie 8 — prośba usilna, życzenie usilne.

